

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

7

Rok X

3 kwietnia 1955 r.

Nr 7/234

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Zagadnienia rozwoju techniki w przemyśle bawełnianym — Tadeusz Bursze	241
Nowa metoda walki z zatorami w rozliczeniach — Wojciech Karpiński.	244
Aparat skupu w obliczu zwiększających się zadań — Marek Dąbrowa.	246

Z ZAGADNIEŃ PRACY INSTYTUTÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH

W sprawie ośrodka naukowego organizacji służb dyspeczerskich w przemyśle — Tadeusz Wasiljew	249
---	-----

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Jeszcze raz o jakości i dystrybucji pieczywa — Stanisław Mickiewicz.	252
Gospodarka materiałowa w bielskim przemyśle włókienniczym — Stanisław Hortyński	255
Najważniejsze dziedziny zastosowania suchego lodu — Jan Beeger.	258
Władysław Zambrzycki	262
Wnioski z przebiegu realizacji umów planowych — Józef Dobrowolski.	262

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Małe usprawnienia — wielkie efekty — Zdzisław Sowa	264
--	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

O współzawodnictwie pracy w działach rachunkowości — Bronisław Breduński	265
Dlaczego przedsiębiorstwa handlowe nie posiadają zakładowych punktów dokumentacji — Józef Mróz	267

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Biura projektów o typizacji prefabrykatów	268
Uwagi o kontroli gospodarki w przemyśle środków spożycia	269

Z KRONIKI XXIV MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH

Co wystawi przemysł taboru kolejowego na XXIV MTP	270
Organizacja wycieczek na XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie	270

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Rzecz główna we współzawodnictwie pracy — Ł. Łazarew, B. Markow.	271
Jak budowaliśmy i planowaliśmy nowy zakład pracy — Vilém Kreibig.	273
Wykonanie bułgarskiego planu gospodarczego w 1954 r. i zadania na rok 1955 — Kuno Petrow	276

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Penetracja monopolu zachodnio-niemieckiego do gospodarki narodowej Austrii — (f)	278
W gospodarce narodowej Kolumbii panuje kapitał amerykański — (Af).	279

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“, Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15.
 REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30 — 9.30. Warunki prenumery: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, miesięcznie 8 zł, cena egz. 4 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zam. PWG TT-14/Cz/55. Podp. do druku 28.III.55 r. Druk. uk. 30.III.55 r. Nakł. 6447. Pap. druk. gazet. mat. 50 g: Ark. wyd. 7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Zam. 1626-C. B-6-2242.

Tadeusz BURSZE

Zagadnienia rozwoju techniki w przemyśle bawełnianym

DAŻENIE do maksymalnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb całego społeczeństwa na bazie najwyższej techniki nakłada na cały przemysł w Polsce obowiązek nieustannego podnoszenia poziomu technicznego naszych zakładów. Akcja ta w pierwszej swej fazie prowadzona była nieco bezplanowo, a nawet żywiołowo. Szybko jednak okazało się, że tak jak wszystkie elementy gospodarki państwa socjalistycznego muszą być planowe, tak samo rozwój techniki należy ująć w pewne formy planowe.

Dwie te generalne zasady doprowadziły do tego, że w chwili obecnej wszystkie branże prowadzą już systematyczną i planową akcję postępu technicznego.

Podobnie i w przemyśle bawełnianym akcja ta jest prowadzona. Zanim jednak przejdziemy do omówienia problemów rozwoju techniki, zastanówmy się pokrótce nad organizacyjnym i administracyjnym aspektem zagadnienia.

Finansowanie rozwoju techniki w omawianym przemyśle, jak wykazały doświadczenia lat ubiegłych, oparte jest w około 90% o fundusze inwestycyjne, w około 8% o fundusze remontowe i w około 2% o fundusze obrotowe przedsiębiorstw. Tym samym — do momentu rozpoczęcia planowania rozwoju techniki — większość zamierzeń w tym kierunku znajdowało już swe odzwierciedlenie w planach inwestycyjnych.

Plany te jednak — mimo że opracowane są zawsze bardzo starannie, posiadają zasadniczą wadę, gdyż nie porównują ze sobą sum koniecznych nakładów z sumami oczekiwanych efektów i tym samym sprawa celowości i efektywności poszczególnych zamierzeń pozostawała przez dłuższy czas jedynie w obrębie instytucji i orientacji fachowej osób, które były inicjatorami poszczególnych zamierzeń. Zamierzenia te zwykle po bliższej analizie i sprawdzeniu efektów ekonomicznych po realizacji okazywały się słuszne; były jednak przypadki, że celowość nakładu okazywała się problematyczna lub nawet zupełnie chybiona. Względ ten stał się głównym motorem wprowadzenia planowania rozwoju techniki.

Jak widać już z tego krótkiego wstępu, centralnym zadaniem planowania rozwoju techniki jest umożliwienie przeprowadzenia dla każdego zamierzenia porównawczej analizy nakładów i efektów, a stosunek wzajemny pomiędzy tymi

sumami, wskazujący w jak szybkim czasie wyłożone nakłady zwrócą się w formie wzrostu dochodowości przedsiębiorstw, pozwoli na obiektywną ocenę celowości przedsięwzięcia i trafne ustawienie w hierarchii potrzeb całej gospodarki narodowej.

W pierwszej fazie istnienia plany postępu technicznego opracowane były jako ostatni element całości planów techniczno-przemysłowo-ekonomicznych, będąc niejako kontrolą celowości tych elementów planowania, które na rozwój techniki mają bezpośredni lub pośredni wpływ. Wstępny ten okres planowania rolę swą odegrał jedynie w niewielkim stopniu, gdyż bilansowanie sum nakładów i efektów z zakresu rozwoju techniki dopiero w ostatnim końcowym stadium opracowania całości planów nie pozwala już zwykle — z uwagi na spóźniony termin — na skuteczną interwencję celem zlikwidowania wykrytych błędów ekonomicznych, ale jedynie daje obraz czy takie błędy zostały faktycznie popełnione, czy też nie.

W bieżącym roku przemysł bawełniany wszedł w drugą skuteczniejszą fazę sporządzania planów postępu technicznego, rozbijając plany na dwa zasadnicze rzuty: pierwszy — wyprzedzający wszystkie pozostałe elementy planów z planem inwestycyjnym włącznie i drugi — będący kontynuacją metody stosowanej w latach ubiegłych.

Pomijamy tu umyślnie sprawę podziału obu tych rzutów na dodatkowe etapy planowania, gdyż nie ma ona dla naszych wywodów zasadniczego znaczenia.

Przy układzie takim na twórcach planów rozwoju techniki ciążyć będzie poważna odpowiedzialność, bowiem wiele planów gospodarczych, jak np. plany inwestycyjne, zatrudnienia, produkcji, obniżki kosztów wytwarzania i inne opierają się i wynikają z planów postępu technicznego. Układ ten jest jedynym możliwie skutecznym i celowym, bowiem opiera wreszcie całokształt zamierzeń organizacyjno-technicznych na ekonomicznych podstawach.

Główną jednak trudnością tej formy planowania jest zupełny brak stabilizacji planów inwestycyjnych.

Wynik tego jest taki, że plany rozwoju techniki, które przecież uzależnione są ściśle od planów inwestycyjnych, ulegają tak szybkim zmianom, że

w praktyce, zanim planista zdąży nanieść kolejną poprawkę i powiadomić zainteresowane jednostki o dokonanej korekcie, ta kolejna wersja staje się znowu nieaktualną i trzeba wprowadzić następną zmianę. Oczywiście praktyka tego rodzaju doprowadza do tego, że działacze gospodarczy zaczęli odnosić się z lekceważeniem do tak opracowanych planów, a planiści pracę swą będą wykonywać niedbale.

Ponieważ zmiany w planach inwestycyjnych powodowane są ograniczeniami w przyznanym uprzednio limitach finansowych, nasuwa się zatem pierwszy i najważniejszy wniosek, iż konieczną jest rzeczą, aby rozdział funduszy na cele inwestycyjne dokonywany był po znacznie dokładniejszej niż dotychczas analizie i ocenie możliwości finansowych — tak aby wypadki odbierania raz przyznanego funduszu nie miały w przyszłości miejsca.

Moment obecny, kiedy to zebraliśmy już pewną sumę doświadczeń z planowo prowadzonej akcji podnoszenia techniki przemysłu, jest wyjątkowo dogodny do wysuwania uwag krytycznych zmierzających do tego, aby błędy wykryte w latach ubiegłych nie przeszkadzały nam już więcej w przyszłości.

Drobnym może, lecz bardzo dokuczliwym błędem jest brak ścisłego sprecyzowania, co należy uważać za postęp techniczny.

Każdy z nas bowiem orientuje się w sposób mniej lub bardziej jasny co to jest postęp, jednak wyobrażenie to może być wystarczające dla przeciętnego działacza gospodarczego, ale dla osób ściśle z tym problemem związanych, np. planistów postępu technicznego, zupełnie nie wystarcza.

Nasuwa się zatem drugi wniosek, że istnieje pilna potrzeba ścisłego ustalenia, oczywiście oddzielnie dla każdego przemysłu, co należy uważać za postęp techniczny.

Problem ten powinien być opracowany, naszym zdaniem, przez zespoły wybitnych fachowców, np. w ramach prac Stowarzyszenia Inżynierów i Techników — w formie obszernych elaboratów, a następnie drogą administracyjnego polecenia ministerstw rozpropagowany do wszystkich zainteresowanych jednostek.

Jedno, używane na każdym kroku zdanie, że „postęp techniczny — to każde takie przedsięwzięcie organizacyjne lub techniczne, które poprawia jakiegokolwiek wskaźniki“, to stanowczo za mało.

Trzecia trudność, to brak dostatecznego ustalenia organizacyjnego zagadnień postępu technicznego.

Obowiązujące instrukcje Departamentu Techniki PKPG ustalają, że plany postępu technicznego należy zarówno w przedsiębiorstwach, jak i w centralnych zarządach opracować kolegiально przy udziale kierownictwa technicznego, przodowników pracy, racjonalizatorów itp. Udział tych osób przy inicjowaniu nowych problemów technicznych jest niewątpliwie konieczny i korzystny, ale opieranie wykonawstwa pewnej stałej akcji o zespół osób zaabsorbowanych innymi problemami okazał się w praktyce nie tylko bezskuteczny, ale nawet szkodliwy, bo zmusza kierownictwa centralnych zarządów i przedsiębiorstw do tworzenia komórek

organizacyjnych, nie istniejących w zatwierdzonych strukturach organizacyjnych i maskowania ich pod różnymi fikcyjnymi nazwami.

Trzeci więc nasz wniosek idzie w tym kierunku, aby jak najprędzej — drogą zarządzenia PKPG — stworzyć we wszystkich centralnych zarządach i przedsiębiorstwach komórki organizacyjne, odpowiedzialne za całokształt interesującego nas problemu. Należy podać wytyczne do ilościowego ustalenia obsad osobowych w poszczególnych jednostkach oraz ustalić nazwy zawodów i wysokości wynagrodzeń.

Wniosek nasz oczywiście nie zmierza do zlikwidowania wspomnianych wyżej komisji, których obowiązkiem nadal powinno być w przyszłości inicjowanie poszczególnych zamierzeń rozwoju techniki.

Instrukcję taką należy podbudować ściśle sprecyzowanym zakresem obowiązków dla nowopowstających komórek. Zakres ten winien podawać, jakie plany i sprawozdania mają być opracowane, pozostawienie bowiem tej sprawy swobodnej inicjatywie niższych instancji prowadzi do rozdrożenia prac papierkowych kosztem pracy operatywnej.

Z kolei należałoby sprecyzować terminy opracowania wszystkich etapów planów tak, aby nie zbiegały się ze sobą i aby ich krótkie terminy nie zmuszały do prowadzenia pracy „na kolanie“.

Czwarta i ostatnia wreszcie propozycja, którą zaraz omówimy, jest może najtrudniejsza do zrealizowania, ale z pewnością przyniesie najlepsze rezultaty.

W Związku Radzieckim od kilku lat przy każdym centralnym zarządzie istnieje podległy mu instytut postępu technicznego. W instytucie takim zatrudniony jest szereg fachowców, do obowiązków których należy:

- a) studiowanie literatury i piśmiennictwa krajowego i zagranicznego i na tej podstawie ustalanie nowych przedsięwzięć rozwoju techniki;
- b) ocenianie projektów racjonalizatorskich i ustalanie, gdzie można je zastosować;
- c) planowanie postępu technicznego;
- d) konstrukcyjne i technologiczne opracowanie problemów postępu technicznego i projektów racjonalizatorskich;
- e) udzielanie należącym do branży przedsiębiorstw pomocy przy wprowadzaniu postępu technicznego i projektów racjonalizatorskich.

Sytuacja w polskim przemyśle dojrzała już zupełnie do utworzenia podobnych jednostek tak, że mimowoli nasuwa się pytanie: po co szukać nowych dróg, kiedy mamy doskonałą wypróbowaną w ZSRR i skuteczną metodę rozwiązania problemu; wystarczy ją tylko przenieść na nasz grunt, a rezultaty z pewnością nie będą gorsze aniżeli w ZSRR, gdzie rozwój techniki jest przedmiotem podziwu całego świata.

Przechodząc z kolei do spraw organizacyjnych, do spraw istotnych — technicznych, stwierdzić można, że w naszym przemyśle bawelnianym rozwój techniki poszedł w kierunku mechanizacji i automatyzacji warsztatów i transportu, nowej technologii i metod produkcji, nowych metod szkolenia, wprowadzenia materiałów zastępczych i nowych asortymentów.

Do kluczowych pozycji rozwoju techniki w przemyśle bawełnianym należą:

a) wymiana krosien mechanicznych na krosna automatyczne; w roku ubiegłym na zaplanowane 650 maszyn otrzymano 40 sztuk; przyniosło to przemysłowi oszczędności w skali rocznej w wysokości 34 tys. zł dzięki zmniejszeniu pracochłonności tkania;

b) zastąpienie ręcznego przeglądania tkanin przez przeglądanie mechaniczne; na zaplanowane na rok ubiegły 133 maszyny otrzymano 106 maszyn; przyniosło to przemysłowi oszczędności w wysokości 125 tys. zł również dzięki zmniejszeniu pracochłonności;

c) stosowanie boraksu przy krochmaleniu osnów, które przyniosło oszczędności poprzez zmniejszenie zakupu chemikaliów w kwocie 3 717 tys. zł w skali roku ubiegłego;

d) zastosowanie aparatur niemnających i wodo-odpornych przyniosło przemysłowi w roku 1954 zwiększenie akumulacji w wysokości 506 tys. zł;

e) uruchomienie produkcji tkanin maszynowych (efekt gauffré) przyniosło przemysłowi wzrost akumulacji w roku 1954 o 3,5 mln zł.

Poza kluczowymi pozycjami, z których każda zamyka się po stronie efektów wysokimi sumami — wprowadzono w roku ubiegłym wiele pozycji drobnych, a między innymi 4 045 projektów racjonalizatorskich, z których każdy przyniósł pewną, chociażby niewielką kwotę oszczędności, ale dzięki ich bardzo dużej liczbie suma efektów uzyskanych tą drogą jest również bardzo poważna.

Ogólnie rzecz biorąc, w roku 1954 zakłady przemysłu bawełnianego swój plan postępu technicznego wykonały po stronie nakładów w 37,82%, zaś po stronie efektów w zakresie obniżki kosztów wytwarzania w 43,19%, a w zakresie dodatkowej akumulacji — w 23,15%.

Na negatywne wyniki roku ubiegłego wpłynęły w poważnym stopniu omówione już trudności organizacyjne, jak również z reguły nieterminowe dostawy lub nawet zupełny brak dostaw nowoczesnych maszyn i urządzeń, pochodzących z dostaw zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Korzystny wpływ na wysokość efektów miała realizacja wielu projektów racjonalizatorskich, zgłoszonych przez twórców w ciągu roku ubiegłego. Trzeba mimo to stwierdzić jednak, że kierownictwa wielu przedsiębiorstw nie zawsze potrafiły dostrzec korzyści, jakie z zamierzeń drobnych płyną, a — zasugerowane niewielkimi efektami z poszczególnych projektów — przy jednoczesnych wysokich kwotach efektów z kluczowych pozycji rozwoju techniki — zatraciły jasny punkt widzenia, sądząc niesłusznie, że tylko kluczowe pozycje rozwoju techniki zasługują na uwagę, a ruchem racjonalizatorskim szkoda się zajmować. Pogląd ten zmusił Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego - Północ do podjęcia akcji ścisłego powiązania ruchu wynalazczości z planowaniem postępu technicznego, akcji, która, aczkolwiek dała wyraźną poprawę sytuacji, nie rozwiązała jej do chwili obecnej całkowicie.

Odrębnym zagadnieniem, aczkolwiek ściśle z poprzednio omówionymi sprawami związanym, jest problem wykorzystania prac instytutów naukowo-badawczych.

W przemyśle bawełnianym większość prac naukowych pochodzi z Instytutu Włókiennictwa i dlatego sprawami tego instytutu zajmiemy się nieco szerzej.

Przeważająca część kluczowych problemów rozwoju techniki wprowadzana jest do przemysłu w oparciu o opracowanie tematu przez Instytut Włókiennictwa. Sposób opracowania tematu ma tu decydujący wpływ na termin i zakres wprowadzenia. W latach ubiegłych prace Instytutu Włókiennictwa były zupełnie od przemysłu oderwane i zupełnie do przemysłu nie wprowadzane. Obecnie nastąpiła poprawa w tym zakresie, gdyż większość prac jest opracowywana z myślą o konkretnych potrzebach przedsiębiorstwa i pracownicy IW współdziałają przy wprowadzaniu w życie własnych opracowań. Nie należy jednak sądzić, że rozwiązało to sprawę całkowicie, bowiem wiele prac IW może być zastosowane w kilku jednostkach gospodarczych, dlatego też należy na przyszłość tak postawić zagadnienie, żeby IW wprowadzał zakończoną pracę w skali półtechnicznej i przeszkalał pracowników nie tylko w jednym wybranym zakładzie, ale również w tych wszystkich pozostałych, gdzie faktycznie może ona znaleźć zastosowanie.

Jeżeli wprowadzenie pracy przez pracowników IW w zakładach — z uwagi na prostotę zagadnienia — jest zbyt trudne, znajdzie konieczność przynajmniej dostarczenia zainteresowanym zakładom potrzebnej ilości kompletnie opracowanej dokumentacji. Dostarczanie pracy w jednym egzemplarzu jest równie nieskuteczne jak niedostarczenie jej w ogóle.

Jak wynika ze wszystkich tych wywodów, plany rozwoju techniki można bez najmniejszej przeszkody uznać za najtrudniejszą część planów techniczno-przemysłowo-finansowych. Powodem tego jest fakt, że plany postępu technicznego muszą operować bardzo wieloma niewiadomymi. Efekty uzyskane z projektowanych przedsięwzięć są zwykle zaledwie luźno określone, a w wypadku zakupu nowych maszyn zupełnie nieznane. Jednocześnie zaś trzeba trafnie określać efekty ekonomiczne z zakupu maszyny — celem ustalenia efektywności zamierzenia. Terminy dostaw oraz wysokości nakładów są wprawdzie łatwiejsze do ustalenia, ale obietnice dostawców co do terminów dostawy, jak wykazują doświadczenia lat ubiegłych, zwykle zawodzą.

Następną trudnością jest fakt, że wszelkie błędy popełnione w planach rozwoju techniki są wyjątkowo trudne do poprawienia, szczególnie gdy błędne zamierzenie posiada charakter inwestycji, a popełnione przeoczenia uwidoczniają się dopiero po zakończeniu całości roboty. Na pogłębienie trudności wpływa dodatkowo fakt, że przemysł nasz posiada bardzo niewielkie tradycje i doświadczenia w tym kierunku.

Reasumując, wyciągnąć można jeden ogólny wniosek, że rozwój techniki jest problemem wyjątkowej wagi, gdyż przynosi korzyści całej gospodarce narodowej. Pomyślnie rozwiązanie tego problemu, tj. takie, które uruchomi w pełni drżące dotychczas rezerwy, jest rzeczą trudną i wymagającą pewnej sumy prac organizacyjnych, szczególnie w obecnej fazie.

Nowa metoda walki z zatorami w rozliczeniach

W REALIZACJI jednej z podstawowych zasad socjalistycznego sposobu gospodarowania, polegającej na upowszechnieniu i umocnieniu rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach socjalistycznych, jako jedynej właściwej metody, napotykaemy wiele większych i mniejszych trudności. Do bardziej uporczywych trudności zaliczyć można bezsprzecznie zatory w rozliczeniach.

System finansowy naszej gospodarki narodowej przechodził znaczne przemiany strukturalne starając się sprostać wielkim wymogom życia gospodarczego, które w ramach naszego ustroju wznosi się po bardzo stromej krzywej rozwojowej. Wykształcenie się w znacznej większości instytucji systemu finansowego aktualnie obowiązującego nastąpiło w latach wielkich i zasadniczych przemian, dokonanych w tym systemie, tj. w latach 1950—1952. Oczywiście i w latach następnych dokonywano stałych poprawek, ulepszania i doskonalenia metod pracy. Zasadniczym celem wszelkich zmian jest dążność do osiągania jak najlepszych wyników naszej pracy. Temu celowi służy przede wszystkim rozrachunek gospodarczy.

Na odcinku działalności finansowej przedsiębiorstw socjalistycznych realizacja zasad rozrachunku gospodarczego przejawia się m. in. w przestrzeganiu dyscypliny finansowej. Ona bowiem w głównej mierze pozwala na przyspieszenie obiegu środków obrotowych, przyczynia się do lepszego wykorzystania środków w gospodarce narodowej.

Obowiązujący od 1951 roku w swej zasadniczej formie system rozliczeń posiada bardzo wiele zalet, które czynią z niego instrument dotychczas trudny do zastąpienia lepszym. Wprawdzie wprowadzone w latach późniejszych nowe formy rozliczeń mają na celu częściową eliminację podstawowej formy rozliczeń, tj. formy akceptowej, jednakże jeszcze dzisiaj powszechną formą jest inkaso faktur.

I właśnie w tej formie tkwią znaczne trudności, o których na wstępie wspomniano. Skutkiem powszechności stosowania i pewnego automatyzmu związanego z tą formą rozliczeń między przedsiębiorstwami trudności te przenikają do całego życia gospodarczego. Wstrzymanie bowiem przez jedno przedsiębiorstwo płatności swych zobowiązań wobec dostawców powoduje u nich narastanie przeterminowanych należności. W ten sposób wytwarza się łańcuch zależności, powodujący trudności finansowe u coraz to nowych kontrahentów. Przeterminowane należności — to groźba wisząca nad przedsiębiorstwem, zwiastująca mu trudności płatnicze i związane z tym sankcje ze strony banku, zwłaszcza w wypadku nadejścia terminów płatności kredytów, wyrażające się powstaniem kredytu przeterminowanego, blokadą rachunku rozliczeniowego, kolejnością płatności itd. Oczywiście w życiu praktycznym stosunki między przedsiębiorstwami są bardziej skomplikowane, w wyniku czego odszukanie przyczyny powstania tych trudno-

ści i to tzw. przyczyny pierwotnej, tj. wywołującej wspomniany łańcuch trudności, jest niezmierzenie trudne, zwłaszcza gdy więcej przedsiębiorstw ponosi w tym winę. W odróżnieniu od tego rodzaju przyczyn mówimy o tzw. wtórnych przyczynach trudności finansowych przedsiębiorstw. Są to przyczyny działające pośrednio, jak wywołanie trudności finansowych w przedsiębiorstwie względnie dobrze pracującym wskutek narastania należności przeterminowanych.

W wyniku tego zacierają się prawie zupełnie obraz przedsiębiorstwa od strony jego finansów. Podstawy prawidłowej gospodarki finansowej przedsiębiorstwa, wyrażające się w sprawnym przebiegu rozliczeń, zostają zachwiane i uniemożliwiają reprodukcję przez dostawców środków obrotowych dla wykonania kolejnych zadań produkcyjnych. W tym właśnie wyraża się także naruszenie zasad rozrachunku gospodarczego. Dodatkowym elementem, działającym w bardzo silnym stopniu demobilizująco na przedsiębiorstwo jest doznawanie trudności niezawinionych. W takiej sytuacji znajdują się przedsiębiorstwa dobrze pracujące, czyli realizujące swój plan prawidłowo tak na odcinku produkcyjnym, jak i finansowym, ale wskutek zahamowania dopływu środków ze zrealizowanej produkcji popadające w trudności płatnicze.

Poza tym zatory w rozliczeniach wywołują szereg innych konsekwencji w gospodarce narodowej. Zwalniają przede wszystkim bardzo silnie szybkość krążenia środków obrotowych, nie pozwalają na realizowanie zadań w zakresie obniżki kosztów własnych przedsiębiorstw, osłabiają kontrolę procesu produkcji i obiegu poprzez pieniądź. Powodują jednym słowem dezorganizację działalności finansowej przedsiębiorstw i wskutek swej żywiołowości stoją w rażącej sprzeczności z zasadami planowości.

Oczywiście szkodliwość zatorów w rozliczeniach jest faktem niewątpliwym, dostrzeganym przez aparat bankowy i finansowy przedsiębiorstw od dawna. Natychmiast też rozpoczęto walkę z nimi. Bezsprzecznie wszyscy zainteresowani starają się walczyć z tą nieprawidłowością, starają się szukać metod walki z trudnościami. Ale właśnie tutaj zauważamy duże rozbieżności między aparatem bankowym a życiem gospodarczym, tj. aparatem finansowym przedsiębiorstw państwowych.

Aparat bankowo-kredytowy stoi na teoretycznie słusznym stanowisku walki z pierwotnymi przyczynami trudności w rozliczeniach. Wychodząc z tego założenia nie dopuszcza stosowania jakichkolwiek kredytów, których celem byłoby sfinansowanie przeterminowanych należności inkasowych u dostawców. Kredyt taki nie posiadałby zasadniczych cech kredytu socjalistycznego, a przede wszystkim sprzeczny byłby z zasadą terminowości oraz materialnego zabezpieczenia. Poza tym zastosowanie tego rodzaju kredytu osłabiłoby działanie różnego rodzaju bodźców, działających na przedsiębiorstwo w kierunku bezpośredniego

oddziaływania na swych kontrahentów oraz dochodzenia swych wierzytelności, jak również dbałości o właściwsze zawieranie umów planowych.¹⁾

Aparat finansowy przedsiębiorstw państwowych stoi natomiast na zupełnie odmiennym stanowisku. Zwalczając to ortodoksyjne stanowisko aparatu bankowego proponuje właśnie szerokie zastosowanie kredytowania należności przeterminowanych, uważając, że właśnie taki kredyt pozwoli w sposób najszybszy wykryć pierwotne przyczyny powstawania trudności w rozliczeniach.

W praktyce aparat bankowy podejmował liczne próby likwidowania przyczyn powstawania zatorów w rozliczeniach. Codzienna, wytrwała akcja oddziaływania na przedsiębiorstwa, poprzez różne formy kontroli gospodarki finansowej przedsiębiorstw, w wielu wypadkach przynosiła pozytywne rezultaty, ale niestety nie można mówić o jakimś generalnym rozwiązaniu tej kwestii. Sytuacja na odcinku rozliczeń raczej stale się pogarsza. Aparat bankowy stosował kilkakrotnie powszechne kompensaty przeterminowanych należności i zobowiązań, tak w zakresie całej gospodarki uspołecznionej, jak i w węższym zakresie, tj. w odniesieniu do pewnych gałęzi gospodarki. Wyniki tych prób rozładowania w rozliczeniach przy pomocy likwidowania wtórnych przyczyn nie były przy tej metodzie w pełni zadowalające. Zwykle po pewnym czasie stany przeterminowanych należności powracały do poprzedniej wysokości. Nie dało się uzyskać trwałych skutków kompensat. Również i zastosowanie innych form rozliczeń na ogół przebiega opornie. Pozytywne wyniki rozliczeń przy pomocy Biur Wzajemnych Rozliczeń zanotować można jedynie w okręgu stalinogrodzkim. W innych okręgach właściwie nie ma godnych podkreślenia prób wprowadzania tej formy rozliczeń.

W tym stanie rzeczy zagadnienie umocnienia zasad rozrachunku gospodarczego oraz pogłębienia kontroli procesu reprodukcji socjalistycznej poprzez pieniądź staje się mocno utrudnione. W okresie, gdy w wyniku uchwał II Zjazdu PZPR cała gospodarka narodowa mobilizuje siły do podniesienia poziomu życia naszego kraju, właściwe metody pracy aparatu bankowego są szczególnie konieczne.

W roku ubiegłym poddano krytyce działalność Banku Państwa ZSRR i zalecono wprowadzić szereg innowacji do obowiązujących od 15—20 lat zasad systemu kredytowego²⁾. Wysunięto podstawowe zadania, stojące przed systemem kredytowym i rozliczeniowym a wyrażające się przede wszystkim w silnym współdziałaniu na odcinku wzrostu produkcji, obrotu towarowego i akumulacji socjalistycznej poprzez wzmożenie kontroli przy pomocy pieniądza nad wykonaniem planów gospodarczych przez każde przedsiębiorstwo, w umacnianiu obiegu pieniężnego, w zaostreniu kontroli wobec przedsiębiorstw źle pracujących, w silniejszym niż dotychczas oddziaływaniu na gospodarkę materiałową poprzez niedopuszczanie do gromadzenia się nadmiernych zapasów i w roz-

wijaniu kredytowania zakładów nowych lub rozszerzających swoją produkcję.

Wśród wielu dróg do realizacji tych podstawowych zadań charakterystyczną jest jedna, a mianowicie zastosowanie bardzo surowych rygorów w stosunku do przedsiębiorstw źle pracujących oraz oddzielenie przedsiębiorstw dobrze pracujących od skutków utrzymywania stosunków umownych z przedsiębiorstwami pracującymi źle. Do rygorów stosowanych wobec źle pracujących przedsiębiorstw tj. takich, które nie wykonują planowych zadań w zakresie akumulacji względnie ponoszą ponadplanowe straty, co wywołuje z kolei brak odpowiedniej wielkości własnych funduszy obrotowych i wszelkie wiążące się z tym konsekwencje, należą:

sankcje kredytowe do czasu usunięcia przez jednostki nadrzędne przyczyn powstawania niedoboru funduszy własnych;

zakaz zużywania materiałów nieopłaconych do produkcji;

wprowadzenie akredytywy do rozliczeń z dostawcami zamiejscowymi i czeków akceptowanych lub limitowanych do rozliczeń miejscowych a nawet zaliczenie takiego przedsiębiorstwa do niewypłacalnych, co dalej pociąga za sobą jeszcze ostrzejsze sankcje łącznie z wyprzedają przymusową zapasów materiałowych, na których ustanowione zostało prawo zastawu, w wypadku braku środków na spłatę kredytów.

W odróżnieniu od tego rodzaju przedsiębiorstw przedsiębiorstwa dobrze pracujące spotykają się z wszechstronną opieką aparatu kredytowego, szczególnie w formie udzielania im kredytów np. na płace, kredytów płatniczych na wykup dostaw materiałowych i usług w wypadku zamrożenia należności od odbiorców itd.

Poza tym wprowadza się szereg innych instrumentów ulepszenia pracy aparatu kredytowo-rozliczeniowego. Bardzo istotną jest zmiana kolejności płatności zobowiązań z rachunków bankowych, w wypadku braku środków na ich pokrycie. Płatności za dostawy zostały przesunięte na trzecie miejsce po funduszu płac i płatnościach na rzecz budżetu a przed płatnościami rat funduszu amortyzacyjnego i spłatami kredytów bankowych.

Te zasadnicze zmiany w radzieckim systemie kredytowym rzutują już w pewnym stopniu na pracę naszego aparatu kredytowego. Pierwszą oznaką nowych tendencji jest wprowadzenie przez Narodowy Bank Polski z dniem 1 lutego br. kredytu na przeterminowane należności fakturowe. Wprawdzie i poprzednio kredyt ten występował wśród kredytów udzielanych przez nasz aparat kredytowy, ale zakres jego stosowania był bardzo ograniczony. Udzielano go tylko w wypadkach indywidualnych w stosunku do określonych tylko dostaw względnie wobec niektórych tylko przedsiębiorstw. Obecne założenia udzielania kredytu na przeterminowane należności fakturowe przewidują, że powinien on stać się instrumentem uprzywilejowania przedsiębiorstw dobrze pracujących w wypadkach zamrożenia należności u odbiorców. Podstawą udzielenia tego kredytu jest ocena pracy przedsiębiorstw, przeprowadzana przez bank w oparciu o kwartalne materiały sprawozdawcze. Kryterium dobrej pracy przedsiębiorstwa jest wy-

¹⁾ M. Karczmarski: O usprawnienie rozliczeń między przedsiębiorstwami uspołecznionymi. *Finanse* nr 1/54, str. 3—20.

²⁾ Patrz: Materiały i artykuły w nr. 3 i 4 z 1954 r. czasopisma „Dziennik i Kredyt” dotyczące uchwały Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR z dnia 21. 8. 1954 r. „O roli i zadaniach Banku Państwa ZSRR”.

konywanie planowych zadań w zakresie akumulacji (tj. suma zysku bilansowego, podatku obrotowego i od operacji nietowarowych oraz różnic budżetowych) oraz prawidłowa gospodarka zapasami. Oczywiście kredyt ten udzielany jest tylko w wypadkach, gdy przedsiębiorstwo wykorzystało wszelkie inne źródła kredytowe.

Wielkość kredytu na przeterminowane należności fakturowe określana jest przez wysokość z jednej strony faktycznego stanu przeterminowanych należności fakturowych przedsiębiorstwa oraz z drugiej — przez wysokość stanu przeterminowanych zobowiązań fakturowych wraz z karami za zwłokę. Kredyt ten bowiem udzielany jest w granicach faktycznego stanu przeterminowanych należności fakturowych a wykorzystywany do wysokości przeterminowanych zobowiązań fakturowych. Realizacja kredytu następuje poprzez wykup przeterminowanych zobowiązań

fakturowych wraz z przypadającymi karami za zwłokę. Termin spłaty kredytu ustalany jest stosownie do potrzeb danego przedsiębiorstwa, lecz nie może przekraczać połowy następnego kwartału, w którym został udzielony. W pewnych wypadkach może on być prolongowany.

Stosowanie kredytu na przeterminowane należności fakturowe ograniczone jest jeszcze pewnymi limitami, ale charakterystyczną jego cechą w obecnej formie jest powszechność udzielania w zastosowaniu do przedsiębiorstw dobrze pracujących. Do czasu zreformowania naszego systemu kredytowo-rozliczeniowego w oparciu o doświadczenia ZSRR wprowadzenie tego kredytu jest wyrazem dążności do umocnienia roli rozrachunku gospodarczego w naszym życiu gospodarczym.

Niewątpliwie kredyt ten nie zlikwiduje w pełni zatorów w rozliczeniach, ale w znacznym stopniu uniezależni przedsiębiorstwa pracujące dobrze od skutków niepłatności ich należności

Marek DĄBROWA

Aparat skupu w obliczu zwiększających się zadań

ZADANIA gospodarcze wytyczone na 1955 r. jako ostatni rok planu 6-letniego są poważne i trudne. Od ich wykonania zależy w decydującej mierze start do realizacji następnego planu 5-letniego.

W roku ubiegłym dokonaliśmy poważnego wysiłku w dziele realizacji uchwał II Zjazdu. Złagodiliśmy w pewnym stopniu dysproporcje między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolnej, osiągnęliśmy poprawę w zaopatrzeniu ludności w artykuły szerokiego spożycia oraz wzrost średnich realnych płac i realnych dochodów chłopstwa pracującego.

Osiągnięcia te jednak — jak stwierdziło III Plenum KC PZPR — nie są w pełni zadowalające, nie zostały bowiem wykonane niektóre wskaźniki planu gospodarczego, zwłaszcza zaś plan obniżki kosztów oraz nie zostały wykonane zadania planowe w dziedzinie rolnictwa.

W roku bieżącym musimy więc nie tylko wykonać zadania bieżące, lecz również odrobić zaległości okresu poprzedniego.

Szczególnie ważne jest dalsze konsekwentne wyrównywanie dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa. Przyspieszenie tempa rozwoju produkcji rolnej jest bowiem równoznaczne z zapewnieniem nieustannego wzrostu zaopatrzenia ludności miejskiej w towary konsumpcyjne oraz przemysłu w surowce pochodzenia rolnego. Jest to nieodzowny warunek dalszego podnoszenia dobrobytu ludności pracującej miast oraz chłopstwa pracującego. Przyspieszenie tempa rozwoju produkcji rolnej oznacza ponadto stworzenie możliwości silniejszego niż dotychczas włączenia rolnictwa do budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Podstawą rozwoju przemysłu jest w pełni społeczna własność środków produkcji i socjalistyczna reprodukcja rozszerzona — natomiast rolnictwo opiera się ciągle jeszcze w przeważającej mierze na gospodarce drobnotowarowej; nie może ono zapewnić odpowiedniego rozwoju reprodukcji roz-

szerzonej. W tych warunkach niesposób myśleć o tym, by rolnictwo mogło w tym stopniu co przemysł socjalistyczny przyczyniać się do wzrostu akumulacji socjalistycznej i rozwoju całej naszej gospodarki.

Zwiększenie udziału chłopstwa pracującego w wysiłku wkładanym przez klasę robotniczą w budowanie nowego ustroju dokonuje się przez umacnianie spójni miasta i wsi. Przemysł socjalistyczny przychodzi rolnictwu z szeroką i różnorodną pomocą. Na wieś płynie coraz szerszy strumień produktów przemysłowych, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, chemicznych środków ochrony roślin, artykułów inwestycyjnych i towarów pierwszej potrzeby. Mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa przyspiesza eliminowanie pracochłonnych procesów w produkcji rolnej, ułatwia pracę chłopom i czyni ich życie wygodniejszym i kulturalniejszym. Chłop mieszka coraz lepiej, coraz lepiej się odżywia, ma szeroki dostęp do kultury i nauki, może kształcić swoje dzieci i sam podnosić swe kwalifikacje. Korzysta w coraz szerszym zakresie z rozrywek kulturalnych, otrzymuje z miasta miliony egzemplarzy prasy oraz literatury fachowej i pięknej.

Aby jednak sojusz robotniczo-chłopski był pełny — musi być obustronny, musi przynieść zwiększenie wkładu chłopstwa pracującego w dzieło uprzemysłowienia kraju, rozwijania całej gospodarki narodowej, w dzieło realizacji ważnych zadań wytyczonych przez II Zjazd, a mających na celu podniesienie dobrobytu społeczeństwa. Wkład ten powinien wyrażać się w stałym zwiększaniu produkcji rolnej, co sprzyjać będzie coraz lepszemu zaopatrzeniu ludności w żywność, a przemysłu w surowce.

Interesy chłopów pracujących zgodne są z interesami klasy robotniczej, dlatego też chłopci powinni ze swej strony pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski.

Jednym z podstawowych czynników umacniania tego sojuszu są stosunki rynkowe. Przy ich dzia-

łaniu dokonuje się między miastem i wsią wzajemna wymiana produktów przemysłowych i rolnych.

Powaznym wkładem chłopu pracującego do rozwoju naszej gospodarki są m. in. dostawy płodów rolnych i produktów zwierzęcych wynikające z planowych dostaw. Skup takich produktów jak zboże, ziemniaki, mięso, mleko służy z jednej strony pokrywaniu zaopatrzenia ludności miejskiej, z drugiej zaś strony staje się powaznym bodźcem do rozwijania produkcji rolnej. Wymiary dostaw obowiązkowych są w ten sposób obliczone, że stają się bodźcem ekonomicznym do zwiększania produkcji. Rolę tę spełniają opłacalne ceny, premiowanie za terminowość i wysoką jakość dostaw, zwolnienia od miarek i odsypów. Stwarza to zainteresowanie chłopu w podnoszeniu wydajności z hektara, tym bardziej, że dostawy obowiązkowe — ustalone na niezmiennym poziomie — obejmują tylko część produkcji towarowej gospodarstw chłopskich. Poza dostawami obowiązkowymi pozostają powazne nadwyżki towarowe, które chłop może zbywać w handlu rynkowym, po cenach dnia i miejsca. Im większe zaś są te nadwyżki, tym większa jest dochodowość gospodarki rolnej. Tym samym więc chłop zainteresowany jest w podnoszeniu produkcji, gdyż zapewnia ona mu podniesienie jego realnych dochodów.

Inną ważną formą popierania rozwoju produkcji rolnej i podnoszenia wydajności z hektara oraz produktywności hodowli zwierzęcej jest kontraktacja upraw roślinnych i żywca. Stwarza ona szczególnie korzystne warunki dla plantatorów i hodowców, zapewnia im bowiem wysokie premie, opłacalne ceny, pomoc w postaci instruktora uprawowego i hodowlanego, zaopatrzenie w nawozy sztuczne i środki paszowe. Poza tym kontraktacja wprowadza ważny czynnik, jakim jest planowość, do produkcji poszczególnego gospodarstwa oraz pozwala państwu na ściślejsze planowanie wpływów produktów z tego źródła. Kółka plantatorów, konkursy hodowlane uczą indywidualnych chłopów wspólnego, kolektywnego rozwiązywania wielu zagadnień dotyczących podnoszenia produkcji rolnej i hodowlanej. Uczą więc tym samym wspólnego działania, zbliżają chłopu coraz bardziej do spółdzielczości produkcyjnej, pokazują jaką siłą tkwi w zespołowym gospodarowaniu.

Do realizacji tych ważnych zadań powołany został aparat skupu i kontraktacji oraz odpowiednie podległe mu państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa handlowe. Muszą one w swej pracy mieć stale w polu widzenia polityczną i gospodarczą wagę swej działalności. Rynkowe bowiem formy więzi miasta i wsi nie przebiegają bez wstrząsów i zahamowań. W miarę przyspieszania naszego marszu do socjalizmu wzmacnia się opór resztek klas wyzyskujących. Kułacy i spekulanci wiejscy usiłują wszelkimi sposobami podrywać pogłębiającą się spójność miasta i wsi. Na wsi coraz ostrzej przebiega walka klasowa. Aparat skupu musi więc pracować szczególnie ofiarnie i rozumnie, by umieć w porę demaskować wroga klasowego, izolować go i unieszkodliwiać, a z drugiej strony przyciągać do sojuszu biedniaka i wahającego się średniaka.

Dobrze zorganizowana praca w dziedzinie skupu i kontraktacji wpływa na umocnienie i rozpowszechnienie sektora uspołecznionego na wsi.

Praca aparatu skupu jest więc niesłychanie ważna dla naszego państwa. Z jednej strony bowiem służy zapewnieniu odpowiedniego zaopatrzenia ludności miast i stworzeniu niezbędnych rezerw państwowych. Z drugiej zaś strony staje się ważnym czynnikiem wykonania zadań w zakresie podnoszenia stopy życiowej i umacniania spójni.

Do zeszłorocznej kampanii skupu przystąpiono z powaznymi zaległościami z 1953 r., co w powaznym stopniu zaciążyło na przebiegu skupu w 1954 r.

Jednym z najważniejszych produktów rolnych podlegających skupowi jest **z b o ż e**. W dziedzinie tej zaległości z roku poprzedniego sprawiły, iż plan skupu w 1954 r. nie został w pełni wykonany. Suma zaległości została wprowadzona z ok. 25% do ok. 16%, pozostaje jednak faktem, że do nowej kampanii 1955 r. przystąpimy jeszcze z zaległościami. A plan tegoroczny będzie wymagał dalszej powaznej mobilizacji do wykonania zwiększonych zadań wyrażających się koniecznością skupienia o blisko 25% więcej zboża niż w roku ubiegłym. Te dodatkowe 25% puli zboża trzeba będzie osiągnąć przez skup rynkowy.

Zeszłoroczna kampania skupu zboża przebiegała w terminach znacznie krótszych niż kampanie poprzednie. Stawiało to przed aparatem skupu i aparatem gospodarczym jednostek skupowych szczególnie wysokie wymagania. Podstawowe zadania kampanii wykonano w przeciągu niespełna 2 miesięcy dzięki pełnej, dobrze przemyślanej mobilizacji sił i środków. W wyniku — akcja przyniosła znacznie większe ilości zboża, przy niezminionej wysokości dostaw obowiązkowych i najwyższej dotychczasowej wysokości przyznanych ulg. Podniósł się wydatnie wskaźnik wykonania ilościowego dostaw na 1 ha przeliczeniowy.

Obok wzrostu dostaw z gospodarstw indywidualnych wzrosły także dostawy ze spółdzielni produkcyjnych, które z każdym rokiem dostarczają państwu więcej zboża towarowego (w 1954 r. ok. 25% ogółu towarowego zboża całego rolnictwa).

Wiele powiatów, jak Bystrzyca, Świdnica, Nisko i inne wykonały i przekroczyły plan skupu za 1954 r. Sukces ten uzyskano dzięki dobrej pracy organizacyjnej i politycznej oraz dzięki silnemu zwracaniu uwagi na skup nadwyżek w handlu rynkowym.

Jak więc widać, osiągnięcia w skupie zbóż w ubiegłym roku były powazne. Mimo to jednak globalny plan skupu zbóż nie został wykonany. Głównym tego powodem były powazne nierównomierności w realizacji zadań planowych. Niektóre województwa, jak szczecińskie, gdańskie, koszalińskie, a nawet tak wysokotowarowe województwo jak bydgoskie nie zdołały nawet wykonać 80% planu dostaw. Zaległości tych pozostających w tyle województw musiały oczywiście odbić się ujemnie na całokształcie kampanii i zniwelować sukcesy przodujących terenów.

Jednym z podstawowych źródeł tej sytuacji jest niedostateczne zwracanie uwagi na organizowanie skupu rynkowego, na obejmowanie nim coraz większej liczby gospodarstw. Nie ma w tej dzie-

dzinie dostatecznej współpracy między aparatem administracyjnym Ministerstwa Skupu oraz aparatem gospodarczym przeprowadzającym skup w terenie (PZZ, aparat CRS „Samopomoc Chłopska” i inne). Nie opracowano dotychczas dostatecznie atrakcyjnych form skupu rynkowego zbóż, jak to ma np. miejsce przy skupie ponadobowiązkowych nadwyżek żywca. W wielu jednostkach terenowych daje się zauważyć koncentrowanie się wyłącznie na wykonaniu dostaw obowiązkowych, marginesowo natomiast traktuje się skup rynkowy.

W obowiązkowych dostawach zbóż zastosowano szeroko różnego rodzaju zamienniki. Jeśli więc nawet w wielu wypadkach realizowany jest plan brutto, to nie jest to równoznaczne z realizacją zaplanowanych dostaw w 4 podstawowych zbożach. Tym samym więc pogłębia się jeszcze bardziej deficyt zbożowy, co zmusza państwo do sięgania po większe kwoty importowe.

Nie została również w pełni osiągnięta realizacja planu w zakresie skupu kukurydzy, gryki, fasoli i roślin strączkowych. Można wprowadzić w niektórych wypadkach dopatrywać się powodów nieosiągnięcia wskaźnika planu w tych dziedzinach skupu w niewykonaniu zadań produkcyjnych rolnictwa, podstawowym jednak powodem niewykonania planu w tej dziedzinie jest niedostateczna praca aparatu skupu.

Na rok bieżący pogłębienie pracy nad lepszym i pełniejszym wprowadzaniem nowych form rynkowego skupu zbóż — będzie ważnym zadaniem. Plan skupu zbóż z dostaw obowiązkowych oraz z dostaw nieobowiązkowych jest bowiem jednym z głównych zadań aparatu skupu na bieżącą kampanię.

Niemniej ważnym działem skupu jest skup żywcą z dostaw obowiązkowych, kontraktacji i dostaw nadobowiązkowych.

Wiele województw i powiatów osiągnęło w ubiegłym roku poważne sukcesy (np. woj. gdańskie, powiaty Namysłów, Prudnik, Tomaszów, Lidzbark Warmiński i inne), przekraczając plan skupu i kontraktacji żywca lub poważnie zbliżając się do 100% wykonania planu. Równocześnie jednak inne województwa jak kieleckie, lubelskie i warszawskie, weszły w rok bieżący z poważnymi zaległościami. W rezultacie nie został w pełni wykonany plan skupu i dostaw z kontraktacji w roku ubiegłym. Także rok bieżący rozpoczął się od niedostatecznej realizacji skupu zwierząt rzeźnych — w styczniu plan zrealizowano w 82,4%, w lutym w 85,4%.

Również w tej dziedzinie jednym z ważniejszych powodów powstania zaległości było zbyt jednostronne traktowanie zagadnień skupu. Wyrażało się ono przede wszystkim w zaniechaniu dostaw kontraktowanych i rynkowych, a kładzeniu głównego nacisku na realizację dostaw obowiązkowych.

Skup żywca wraz ze skupem zboża jest centralnym zagadnieniem, od którego rozwiązania w pierwszym rzędzie zależy prawidłowe zaopatrzenie miast. Należy więc w możliwie najkrótszym czasie uczynić wszystko, by w dziedzinie skupu zwierząt rzeźnych uzyskać zasadniczy przełom,

który by pozwolił w szybkim tempie wyrównać zaległości i bieżąco realizować plany.

Jeśli idzie o skup mleka, to w ubiegłym roku istniały szczególnie dogodne warunki wykonania planu. Pogłowie krów zwiększyło się w porównaniu z rokiem poprzednim, lepsza też była baza paszowa. Plan skupu mleka wykonano w 1954 r. w 100%, przy czym wzrosły dostawy w porównaniu z rokiem poprzednim zarówno ze spółdzielni produkcyjnych, jak i z gospodarstw indywidualnych. Również jednak i tu zaznaczyły się poważne nierównomierności w realizacji planów. Podczas gdy jedne województwa i powiaty wykonały plan i przekroczyły go, inne mają jeszcze poważne zaległości. Z drugiej strony wykonanie planów osiągnano przez skup mleka z dostaw obowiązkowych, zaniedbując nieraz poważnie dostawy obowiązkowe. Dało się to szczególnie dotkliwie zauważyć w woj. kieleckim, lubelskim i warszawskim, gdzie powstały najpoważniejsze zaległości w skupie mleka z dostaw obowiązkowych. Niektóre powiaty (Łuków, Jędrzejów) nie osiągnęły nawet 60% realizacji planu obowiązkowych dostaw mleka.

Mimo więc pełnego wykonania planu dostaw, dziedzina skupu mleka jest jeszcze jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin skupu. Dało się tu zauważyć wysoce szkodliwe zjawisko niesłusznego przyznawania ulg. Wprawdzie w ubiegłym roku zwiększyło się pogłowie cieląt hodowlanych, pociągnęło to więc zwiększenie ulg, w wielu jednak powiatach stwierdzono niesłuszne przyznawanie ulg, a nawet podwójne przyznawanie — raz na cielęta hodowlane, drugi raz na te same cielęta jako kontraktowane. Tego rodzaju przypadki stwierdzono m. in. w powiatach Kolno, Mielec i innych. Równie szkodliwym zjawiskiem jest poważne wykrzywianie struktury dostaw. Przy poważnych zaległościach z dostaw obowiązkowych, skupuje się wielkie ilości mleka nadobowiązkowego. W wyniku wzrasta koszt zakupu mleka. Równocześnie premie paszowe często zostają przechwytywane przez kombinatorów i spekulantów, którzy korzystają z niedostatecznie sprężystej pracy aparatu skupu.

Rok bieżący zaczęliśmy pogłębieniem się zaległości w obowiązkowych dostawach mleka, co grozi poważnymi komplikacjami i pogorszeniem zaopatrzenia miast. Szczególnie dotkliwe zjawisko narastania zaległości wystąpiło w powiatach Tarnów i Dębica. Tak więc mimo, iż styczeń i luty br. przyniósł nieco lepsze ogólne dostawy, niż analogiczne okresy roku ubiegłego, to jednak zaległości w dostawach obowiązkowych sygnalizują, iż skup mleka wymaga bardzo radykalnej zmiany w stylu pracy ze strony aparatu skupu. Nie można w przyszłości tolerować sytuacji, jaką spotykało się w ubiegłym roku, że poważna liczba chłopów zobowiązanych do dostaw wykonywała i przekraczała plany, a równocześnie przez palce patrzono na tych, którzy dopuszczali się poważnego przekraczania dyscypliny dostaw i planów swych nie wykonywali.

W najbliższym czasie trzeba więc będzie uporządkować rozliczenia i baczna uwagę zwrócić na tych, którzy sabotują obowiązkowe dostawy, usiłując korzystać z obywatelskiej postawy chłopów przekraczających plany.

Zeszłoroczna jesienna kampania skupu ziemniaków przyniosła niemal pełną realizację planu skupu. Obecnie stoimy w przededniu rozpoczęcia wiosennej kampanii, która ma przynieść wiele tysięcy ton ziemniaków z dostaw obowiązkowych i ze skupu rynkowego. Sprawne przeprowadzenie tej akcji jest zadaniem szczególnie ważnym, gdyż od jej powodzenia zależy zaopatrzenie rolnictwa w materiał sadzeniakowy oraz zaopatrzenie miast w ziemniaki konsumpcyjne w okresie do zbiorów wczesnych ziemniaków.

Najdogodniejszą formą produkcji i zbytu w rolnictwie jest k o n t r a k t a c j a. W kampanii 1954-55 stworzono znacznie lepsze niż w latach poprzednich warunki realizacji planów kontraktacji. Dotyczy to zwłaszcza roślin oleistych i włókniстых, ważnych surowców dla naszego przemysłu lekkiego. W tych warunkach zawieranie umów przebiegało na ogół zadowalająco i na koniec stycznia br. plany kontraktacji wykonano i przekroczone. Warto podkreślić, że po raz pierwszy od wielu lat przekroczone o kilkadziesiąt procent plany kontraktacji upraw konopi i lnu.

Mimo jednak przekroczenia planów kontraktacji w większości pozycji, co stanowi poważne osiągnięcie, nie udało się wykonać planu kontraktacji roślin oleistych, zwłaszcza rzepaku ozimego. Najbliższy więc okres trzeba będzie poświęcić na wyrównanie zaległości przez wzmożone kontraktowanie upraw jarych. Jak na razie bowiem, akcja w tej dziedzinie przebiega nie dość zadowalająco.

Również w dziedzinie kontraktacji należy podkreślić wielką różnorodność realizacji planów.

Charakterystyczną cechą przebiegu obecnej kampanii kontraktacyjnej jest stały wzrost udziału spółdzielni produkcyjnych w kontraktowaniu upraw roślin przemysłowych. Tak na przykład

udział spółdzielni produkcyjnych w kontraktowaniu takich roślin jak wyka jara, peluszką i trawy — przekroczył znacznie 50% całej kontraktacji w kraju; roślin oleistych spółdzielnie kontraktowały ponad 40%, a włókniстых i jęczmienia browarnego ponad 30% całej krajowej kontraktacji. Jest to wymownym i dobitnym objawem stałego umacniania się socjalistycznej gospodarki na wsi.

W skupie i kontraktacji państwo uruchamia szereg bodźców ekonomicznych, zachęcających do nieustannego zwiększania wydajności produkcji rolnej i hodowlanej. Działanie tych bodźców uwydatnia się z każdym rokiem silniej.

Aby jednak produkcja rolna rozwijała się zgodnie z założonymi proporcjami — skup musi istotnie spełniać dobrze swoją rolę. Aparat skupu musi pamiętać, że jego zadanie nie ogranicza się do mechanicznego organizowania dostaw oraz prowadzenia ewidencji i sprawozdawczości. Walka o pełne wykonanie dostaw obowiązkowych i o zachowanie prawidłowej struktury tych dostaw jest poważnym wkładem w budownictwo socjalizmu w naszym kraju, w umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w rozwój całej naszej gospodarki, w tym również rolnictwa. Pełne wykonanie zadań w skupie i kontraktacji jest niezbędnym warunkiem wykonania zadań w zakresie stałego podnoszenia dobrobytu mas pracujących.

Skup oddziałuje na całą naszą gospodarkę narodową. Niewykonanie okresowych zadań skupowych podważa prawidłowe zaopatrzenie miast i równocześnie osłabia planowe oddziaływanie na podnoszenie produkcji rolnej. Musimy więc, nie zapominając o głębokiej treści politycznej pracy aparatu skupu, dążyć do rychłego wyrównania wszystkich zaległości i zapewnienia dalszego prawidłowego przebiegu skupu i kontraktacji.

Z ZAGADNIEN PRACY

INSTYTUTÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH

Tadeusz WASILJEW

W sprawie ośrodka naukowego organizacji służb dyspeczerskich w przemyśle

ZAGADNIENIE wprowadzenia do naszych przedsiębiorstw służby dyspeczerskiej postawione zostało po raz pierwszy przed naszym przemysłem przez władze gospodarcze stosunkowo niedawno, a mianowicie w zarządzeniu Nr 160 Przewodniczącego PKPG z 4 maja 1951 roku, dotyczącym planowania operatywnego i w tym związku wskazującym na konieczność równoczesnego powołania do życia aparatu dyspeczerskiego.

Jeżeli jednak okres, który dzieli nas od tej chwili, jest stosunkowo niedługi, to dla oceny dotychczasowych osiągnięć polskiego przemysłu nie można też upuścić z oka olbrzymiego naszego zapóźnienia na tym odcinku. Pojęcie o tym może dać fakt, że w Związku Radzieckim ugruntowana służba dyspeczerska np. w roku 1934 działała już w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach różnych gałęzi przemysłu, że jeszcze w r. 1932 służby dyspe-

czerskie zorganizowano we wszystkich większych kopalniach zagłębia donieckiego, zaś początki dyspeczeryzacji — jak na wielu przykładach wskazuje Wielka Encyklopedia Radziecka — istniały w różnych gałęziach gospodarki, nie wyłączając rolnictwa, już w latach 20-tych.

Otóż należy od razu stwierdzić, że nasze postępy w tej dziedzinie za ubiegłe 3 i pół roku są bardziej niż skromne. Wedle wiadomości piszącego te słowa, który specjalnie zbierał na ten temat ostatnio świeże dane, nie budząca zastrzeżeń służba dyspeczerska istnieje dotąd jako utrwalona pozycja w systemie zarządzania w przedsiębiorstwie przemysłowym jedynie w niektórych hutach żelaza z hutą „Kościszko“ na czele. Warto podkreślić, że na tym odcinku przemysł nasz dał się wyraźnie zdystansować szybko modernizującemu swoją organizację produkcji i swoje me-

tody kierownictwa budownictwu, które w miarę postępującego uprzemysłowienia budowy przejęło już na szeroką skalę i tę zdobycz.

W tej sytuacji szczególnej ważności nabiera wszelka działalność, zmierzająca do teoretycznego wyjaśnienia tego trudnego problemu organizacyjnego, występującego z reguły łącznie z dalszymi elementami postępu w zarządzaniu, do wypracowania metod praktycznego stosowania dyspeczeryzacji w przedsiębiorstwach różnych branż przemysłowych, wreszcie do stworzenia podstaw, na których mogłaby oprzeć się krajowa produkcja nieznanej u nas na ogół specjalnej aparatury, bez której działanie służby dyspeczerskiej pozostaje jawną fikcją.

Nie jest rzeczą przypadku, że budownictwo wyprzedziło tu przemysł. Jednym z czynników, który zaważył w decydujący sposób, było niewątpliwie to, że zagadnieniem służby dyspeczerskiej zajął się Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa. Gospodarka nasza zawdzięcza mu m. in. szereg konstrukcji sprzętu, na bazie którego nabiera w tej chwili — na skalę przemysłową — krajowa produkcja łącznic dyspeczerskich, czyniących zadość skomplikowanym wymaganiom, jakie stawia się przed tymi nowoczesnymi urządzeniami.

Przemysł o wiele dłużej czekał na podobną pomoc. Jednakże dziś i ten etap jest już poza nami. Podobny mianowicie, aczkolwiek nadmiernie skromnie prowadzony ośrodek istnieje już rok, i ten rok nie został zmarnowany. Jest to Ośrodek Konsultacyjny służb dyspeczerskich, stworzony w marcu ub. r. przy Zakładzie Przemysłu Włókienniczego Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu. Należy zaznaczyć, że powstał on w konsekwencji zajęcia się przez łódzki zakład w 1953 roku zagadnieniami dyspeczeryzacji na skutek zgłoszenia w roku 1952 odnośnych potrzeb przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, które w r. 1953 wystąpiło już z szeregiem aktów, ustanawiających przyszłą służbę dyspeczerską na wszystkich szczeblach — od ministerstwa aż po większy wydział produkcyjny w fabryce.

Aż do ostatnich dni żadne przedsiębiorstwo przemysłu włókienniczego nie posiadało tego podstawowego narzędzia pracy dyspeczera, jakim jest łącznica dyspeczerska. W przemyśle tym były wprowadzane charakterystyczne próby powołania do życia służby dyspeczerskiej — bez tego środka (z użyciem... gońców), świadczące o ostro odczuwanej potrzebie, jednakże nie mogły one oczywiście stać się bazą do badań i opracowań dla Ośrodka. W tych warunkach Ośrodek był dotąd bardzo w swoich możliwościach ograniczony. Jeżeli mimo to praca jego nie zamknęła się w ramach jakiejś „teorii“, nie ograniczyła się do samych studiów książkowych i do wysnuwania na ich podstawie spekulatywnych wniosków na temat zagadnień dyspeczeryzacji, to należy to przypisać wyjątkowej i godnej najwyższego uznania płodności myśli i zdolności wczucia się w praktyczne warunki działania... dyspeczerów, których jeszcze w zakładach włókienniczych w Polsce nie ma.

Jeżeli chodzi o dotychczasowy dorobek Ośrodka, to najłatwiej uchwytne on jest w skromnej roz-

miarami ale nader kompletnie zestawionej swego rodzaju stałej wystawie dyspeczerskiej. Jej też niewątpliwie zawdzięcza on poważną, przekraczającą dziś już znacznie 300 — liczbę osób, które (poza pracownikami pozostałych zakładów Instytutu) na przestrzeni rocznego istnienia skorzystały z jego usług. W liczbie tej dwa pierwsze miejsca zajmują: personel naukowy i słuchacze wyższych uczelni (39%) oraz kierowniczy personel inżyniersko-techniczny przedsiębiorstw (37%). Charakterystyczne ale oczywiste dla tych, którzy oglądają projekty naszych biur projektowych, jest ostatnie miejsce, zajęte przez przedstawicieli tych biur z udziałem 2%. Nie świadczy to o nich zbyt dobrze. Ale nie tylko to. Moment ten powróci nam jeszcze w dalszych uwagach.

Warto w paru słowach przedstawić treść tego gabinetu pokazowego. Zgrupowano ją w następujących głównych pozycjach:

struktura służby dyspeczerskiej i pozycja tej służby w przedsiębiorstwie,

metody działania służby dyspeczerskiej,

urządzenia punktów dyspeczerskich („dyspozytorni“) łącznie ze środkami sygnalizacji dyspeczerskiej i specjalnych dyspeczerskich pomocy organizacyjnych (tablice kontrolne, ruchome wykresy itp.),

projektowanie całości urządzeń dla służby dyspeczerskiej.

Poszczególne eksponaty, w części wystawione w naturze (polska łącznica model IOMB-MB-1, którą można na miejscu poznać w praktycznym działaniu, świetlna sygnalizacja wywoławcza i in.), pomyślane są raz jako instrument popularyzacji wśród praktyków z przemysłu i studiującej młodzieży technicznej, po wtóre jako swego rodzaju pomoce naukowe dla uczestników kursów personelu dyspeczerskiego przemysłu lekkiego, prowadzonych przez ten resort.

Oczywiście wystawa nie wyczerpuje dorobku Ośrodka, tak jak popularyzacja i pomoc przy kształceniu kadr dyspeczerów nie wyczerpuje jego zadań. Zadania te obejmują poza tym studia nad zagadnieniami organizacyjnymi przedsiębiorstw w związku z wprowadzeniem służby dyspeczerskiej, studia nad sprzętem dyspeczerskim, studia w zakresie metod szkolenia personelu dyspeczerskiego i współdziałającego itd. Rezultaty ich są udostępnione przemysłowi bądź w formie odpowiednich opracowań, bądź też w formie doraźnych lub kompleksowych porad, udzielanych zainteresowanym. Ośrodek gromadzi też wszelkie publikacje z zakresu dyspeczeryzacji. Jest w tym zresztą luka, którą trzeba zamknąć; winien on otrzymywać wszelkie prace na ten temat, podejmowane przez inne instytuty oraz na wyższych uczelniach (np. prace dyplomowe).

Na szczególną uwagę zasługują niektóre własne opracowania Ośrodka, które mogą być wielką pomocą dla zakładów przemysłowych, mających wprowadzić u siebie służbę dyspeczerską. Są to: „Metoda opracowania założeń organizacyjno-technicznych do projektu dyspozytorskiej sieci łączności w zakładach istniejących“ oraz „Wypożyczenie dyspozytorni w techniczne środki służby dyspozytorskiej“, obie opracowane przez kierow-

nika Ośrodka mgra G. Rupińskiego. Istnieją one dotąd niestety tylko w maszynopisie. Nakładem PWT wyszło natomiast w formie powielonych w większej ilości odbitek jako zeszyt 38 „Studiów i materiałów IEiOP” studium informacyjne tegoż autora pt. „Organizacja służby dyspozytorskiej w zakładach przemysłowych ZSRR” (1953 r.). W końcowym stadium przygotowania znajduje się obszerniejsza praca dwu pracowników Ośrodka przewidziana do druku.

Jeśli chodzi o konkretne studia Ośrodka, to obrał on drogę opracowywania zagadnienia w kolejności podstawowych wydziałów zakładów włókienniczych zaczynając od przędzalni i przechodząc następnie do tkalni. Jest to podyktowane specyfiką produkcji włókienniczej, zwłaszcza w bawełnie, gdzie gros zadań spada na służbę dyspeczerską w obrębie pojedynczego wydziału produkcyjnego, a nie w relacji międzywydziałowej. Opracowanie dla przędzalni ukończono, opracowanie służby dyspeczerskiej w tkalni dobiega końca. Niezależnie od tego na życzenie resortu Ośrodek opracował kompletny projekt dyspeczeryzacji dla jednego z nowych kombinatów włókienniczych. Projekt niebawem będzie urzeczywistniony.

Jasne, że opracowania te trudno jest dotąd definitywnie ocenić, ponieważ z powodu braku łącznic dyspeczerskich w zakładach nie można ich jeszcze wypróbować w praktyce. Sytuacja ta ulega w tej chwili zmianie i wkrótce Ośrodek będzie mógł przedstawić sprawdzone wyniki.

Mimo branżowego zacieśnienia — już z racji samego faktu, że jest jedyną tego rodzaju placówką w obrębie przemysłu — Ośrodek stał się do pewnego stopnia centrum pracy na odcinku dyspeczeryzacji w skali przemysłu w ogóle. Dowodem tego jest m. in. urządzona w nim świeżo (8—9—10 marca) kurso-konferencja dla pracowników wszystkich zakładów branżowych Instytutu. Zakłady te działają, jak wiadomo, na terenie szeregu resortów przemysłu: ciężkiego (hutnictwo, chemia), lekkiego (włókno — odzież), rolno-spożywczego, materiałów budowlanych (ceramika), przy czym szereg z tych zakładów ma już za sobą praktyczne prace nad wprowadzeniem do przedsiębiorstw danego resortu służby dyspeczerskiej (przede wszystkim zakład hutniczy w Chorzowie). Jeżeli więc narady toczyły się na bazie materiału zaprezentowanego przez gospodarzy z terenu włókiennictwa, to jednak granice dyskusji objęły całą gamę problematyki dyspeczeryzacji w przemyśle. Inną oznaką roli Ośrodka był nieprzypadkowy udział w tej wewnętrznej w zasadzie konferencji roboczej znanego przedstawiciela tej dziedziny z budownictwa inż. J. Thierry z Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa w Warszawie. Specjalnego akcentu przydała obecność rektora Politechniki Łódzkiej prof. inż. Klimka oraz sekretarza generalnego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego inż. Ostrowskiego.

Materiału do dyskusji dostarczyły 3 referaty: inż. W. Wyrzykowskiego „Organizacja i funkcjonowanie służby dyspozytorskiej na przykładzie tkalni” (poparty instruktywnie przeprowadzonym zapoznaniem uczestników z procesem produkcyj-

nym w tkalni ZPB im. Dzierżyńskiego), mgr G. Rupińskiego „Rola służby dyspozytorskiej w zakładzie wytwórczym”, wreszcie prof. inż. L. Mayre „Wprowadzenie służby dyspozytorskiej do przemysłu”.

Szeroka dyskusja wkrótce skoncentrowała się na zadaniach służby dyspeczerskiej i jej pozycji w przedsiębiorstwie, wykazując, że mimo obszer-nych opracowań książkowych i licznych publikacji nie mamy jeszcze w tym względzie niezbędnej jasności. W szczególności dotyczy to kwestii utrzymania zasady jednoosobowego kierownictwa, z czego widać, jak niezmiernie ważne stoją tu do rozstrzygnięcia problemy. Zrozumiałe, czym grozić może wszczęcie w istniejący aparat zarządzania w przedsiębiorstwie i w ułożone w tym aparacie stosunki — nowego tworu o nie dość (a nieraz wręcz błędnie) rozumianej roli; może to nie tylko udaremnić oczekiwane korzyści, ale nawet wywołać zakłócenia. Jest wielką zasługą konferencji, że przy pewnej panującej u nas w tym względzie beztrójce (wyrażającej się nawet w dowolności używanych przez każdego autora określeń*), zdecydowanie ujawniła konieczność dogłębnego rozstrząśnienia podstaw dyspeczeryzacji; obserwujemy, że nieraz sprawę tę zbywa się po prostu sloganami.

Wspomnieliśmy już, jak bardzo niedostatecznie, a można by i powiedzieć — formalnie tylko ukazuje się u nas dyspeczeryzacja w projektach nowych zakładów. Istnienie tej luki pochodzi głównie stąd, że projektant nie może oprzeć się na dowolnościach lub niedopracowanych koncepcjach, jakie dotąd prezentują mu różni autorzy. Dla wypracowania solidnych podstaw konieczne jest, aby przemysł otrzymał poważny i obejmujący pełną jego skalę ośrodek naukowo-badawczy, branżowe zawężenie bowiem — jak to także dowodnie pokazały i referaty i niektóre głosy dyskutantów — ciągnie za sobą to, iż lokalne momenty bierze się za podstawowe. Momentem takim z terenu przemysłu włókienniczego jest np. ustawienie dyspeczerów frontem do ustawicznych drobnych defektów w parku maszynowym, nakładanie nań bieżącego obowiązku dyrygowania każdym mon-terem, każdym rymarzem itp. — co wszystko ma swe źródło zarówno w konstrukcji maszyn włókienniczych, jak i w naturze surowca; to samo dotyczy kierowania dowozem surowca względnie półfabrykatu do poszczególnych stanowisk produkcyjnych itd. Na terenie budownictwa jako podobny moment rysuje się pozostawienie poza sferą działania dyspeczera reżimu technologicznego, który stanowi znowu nieodłączną część jego zainteresowań w produkcji hutniczej, na wielkim piecu czy w stalowni. Co do organizacyjnego ustawienia Ośrodka, to potrzeba jeszcze głębokiego namysłu. Niezwykle korzystnie zarysowała się właśnie w toku obrad konferencji współpraca ludzi z branżowych zakładów, ludzi tkwiących w pełni w problematyce swoich przemysłów i na innych odcinkach. Ten moment może bodajże stanowić

*) zilustrujemy to na tytułach dwóch książek: „Dyspozytorski system kierowania produkcją w przemyśle hutniczym” Ludwika Mayre — „Organizacja dyspozytorskiego systemu zarządzania w przemyśle lekkim” Mariana Ciupaka.

punkt wyjścia do ukształtowania koncepcji przyszłego ogólnoprzemysłowego centrum dyspeczerskiego.

Jasne teraz, że ośrodka takiego nie potrzeba już u nas tworzyć. Mamy go w łódzkim Ośrodku Konsultacyjnym — trzeba tylko, aby stworzyć mu warunki do szybkiego rozwinięcia się. Potrzeba jest rzeczywiście paląca, a dotychczasowe tempo wdrażania dyspeczeryzacji w naszym przemyśle — na przyszłość nie do przyjęcia.

Nasuwa się więc konkretny wniosek pod adresem kierownictwa Instytutu i jego Rady Naukowej, aby łódzki Ośrodek dla przemysłu włókienniczego przekształcić jak najprędzej w ogólnoprzemysłowe centrum dyspeczeryzacji.

W krótkim czasie przemysł otrzyma pierwsze krajowe łącznice produkcji naszego przemysłu

kluczowego. Pewna ich ilość dopływa już ze spółdzielczości. Stwarza to możliwość zebrania niebawem liczniejszych doświadczeń w różnych gałęziach przemysłu. Dla nadania sprawie należytego rozmachu, dla zorganizowania jednorazowego głębokiego wysiłku celem szybkiego nadrobienia zaległości — w szczególności, jeśli chodzi o opracowanie organizacyjnych podstaw dyspeczeryzacji — wydaje się celowe urządzenie jeszcze z końcem bieżącego roku ogólnokrajowej narady, na wzór poświęconej planowaniu operatywnemu i rozrachunkowi wewnątrzzakładowemu, odbytej w końcu 1953 roku. Zagadnienie jest tak ważne, a potrzeby tak pilne, że nie powinny takiej imprezie odmówić swego patronatu ani naczelne władze gospodarcze, ani naczelne instancje polskiego świata nauki.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Jeszcze raz o jakości i dystrybucji pieczywa

O PINIA konsumentów o jakości pieczywa, a zwłaszcza chleba, nie jest najlepsza. Mówi się, że jest ono niesmaczne i najczęściej gliniaste. Mnożą się już od dawna skargi konsumentów w Warszawie, Szczecinie i wielu innych miastach, lecz jakość pieczywa ciągle się nie poprawia.

Dzięki wielkiej trosce państwa o jakość pieczywa przemysł piekarniczy dysponuje już dziś poważną ilością najbardziej nowoczesnych piekarń, o jakich niewielu piekarzy przed wojną mogło marzyć. Wiele piekarń posiada własne laboratoria przemysłowe. Centralne laboratorium przemysłu piekarniczego ma dobre wyposażenie. Podstawowa produkcja piekarnicza została w poważnej wierze zmechanizowana. Istnieje spora ilość wysoko wykwalifikowanych piekarzy i to z długoletnią praktyką. Absolwenci technikum piekarniczego stale powiększają kadry specjalistów. Jednym słowem piekarnictwo w dużej mierze odrobiło już niechlubną spuściznę kapitalizmu. Wyszło z piwnic i suteryn. Ma dostateczne warunki pracy i możliwości zaspokojenia słuszych żądań konsumentów. Toteż złej jakości pieczywa nie można usprawiedliwiać warunkami pracy.

Jeżeli mamy obecnie lepsze warunki produkcji pieczywa, gdzież więc leży jego źródło brakoróbstwa?

Poszukując na te pytania odpowiedzi, można by wskazać, że przemysł piekarniczy znajduje się jeszcze w stanie organizowania, że CZ Przemysłu Piekarniczego zbyt długo opracowuje receptury pieczywa i metody podniesienia jego jakości, piekarnie przestawiają się za bardzo opieszale na przemysłową metodę wypieku itp. przyczyny natury ogólnej. Lecz wydaje się, że sedno sprawy tkwi w czymś innym, a konkretnie mówiąc przede wszystkim w systemie premiowania robotników przemysłu piekarniczego.

Ogólnie rzecz biorąc, podstawą socjalistycznego systemu premiowania niezależnie od rodzaju produkcji jest wytworzenie przesłanek do zainte-

resowania robotnika nie tylko ilością wyrobu, ale i jego jakością, powiązania zarobku z potrzebami społeczeństwa.

Wydawałoby się, że ta zasada jest oczywista i nie może być naruszalna. A jednak system premiowania w przemyśle piekarniczym jest nieco inny. Tworzy on wyłącznie przesłanki tylko do jednostronnego, wąskiego zainteresowania robotników akordem ilościowym oraz wysokością przypieku, całkowicie pomijając bodźce zmierzające do zainteresowania zespołów piekarniczych jakością pieczywa.

Co prawda, wyjątkowo warszawscy piekarze mają system pracy oparty nie o akord lecz o dniówkę, jednak i tu jest ona związana tylko z zachętą do przekraczania normy dziennej, pomijając całkowicie sprawę jakości.

Tak ustawiony system premiowania może wywołać wrażenie, że w Warszawie i innych miastach Polski jest zbyt szczupła zdolność produkcyjna przemysłu piekarniczego i w związku z tym istnieje konieczność wypieku za każdą cenę więcej pieczywa niż to wynosi przeciętna zdolność produkcyjna trzonów piecowych. Lecz ten argument w zupełności odpada. Zdolność produkcyjna przemysłu piekarniczego i Związku Spółdzielni Spożywców w powiązaniu z piekarniami prywatnymi w zupełności zaspokaja ilościowe potrzeby konsumenta. Więc jaką rację bytu ma ten system premiowania? Na to chyba już odpowie CZ Przemysłu Piekarniczego.

Nam wiadomo co innego. Że przy tym systemie premiowania i braku dostatecznej kontroli technicznej nagminnym zjawiskiem jest pogoń wielu zespołów piekarniczych do wypiekania możliwie największej ilości pieczywa i osiągania maksymalnego przypieku, częstokroć kosztem jakości pieczywa.

Toteż na porządku dziennym są tego rodzaju zjawiska, że poszczególne brygady zmianowe — chcąc wypiec więcej chleba — w sposób urągający wszelkim zasadom skracają okres fermen-

towania kwasów i garowania (dojrzwiania) ciasta, skracają czas jego wypieku lub zapewniają piecu większą ilość pieczywa niż jest to praktycznie uzasadnione.

Przykładów tego rodzaju praktyki moglibyśmy przytoczyć wiele. Niemniej jednak warto zapoznać się z metodą „przyspieszonych wypieków”, chociażby w dwóch dobrze wyposażonych piekarniach stolicy.

Wytwórnia pieczywa „Gigant” przy ul. Krasieńskiego może być wzorcową pod względem wyposażenia technicznego. Duża. Słoneczna. W salach produkcyjnych świeże powietrze. Podstawowe prace zmechanizowane w 100%. Sformowane ciasto garuje w specjalnych komorach klimatycznych. Naprawdę, piekarnią można się zachwycić. A jednak ten zachwyt może trwać tylko przez jeden moment.

Okazuje się, że piekarnia wykorzystuje swoją moc produkcyjną zaledwie w... 60%, lecz za to średnia wydajność pracy wynosi... 144,9%. W jaki sposób osiąga się tak wysoki procent wydajności pracy? Częściową odpowiedź znajdujemy w laboratorium. Jak wykazuje książka analiz chleba łączycki zamiast mieć 6 stopni kwasowości, posiada średnio niepełne 2 stopnie, chleb pytlowy posiada 4 stopnie kwasowości. Podobną niedokwasowość wykazuje chleb zakopiański, graham itd. Przyczynę tej niedokwasowości jest łatwo odgadnąć. Po prostu brygady piekarnicze w pogoni za wysokim przekroczeniem normy zbyt często lekceważą elementarne zasady procesu technologicznego. A skutek — skargi mieszkańców Żoliborza i innych dzielnic Warszawy, że chleb tej piekarni jest niesmaczny i najczęściej glinkowaty.

Podobne metody stosuje piekarnia Nr 5 przy ul. Puławskiej. Tutaj poszczególne brygady zmianowe uzyskują wysoką wydajność pracy, no i duże premie w ten sposób, że między innymi skracają czas wypieku chleba oraz sadzą go na trzon pieca więcej niż jest to dopuszczalne. Tego rodzaju szkodliwe praktyki nie wymagają żadnego komentarza.

Można by tu przytoczyć jeszcze fakty, że w piekarniach Nr 13 i 14 średnia wydajność pracy wynosi 190%, a w piekarniach Nr 8, 3, 30 ponad 170% normy itd. i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Lecz nam nie chodzi o obniżenie wysokiej wydajności pracy w piekarniach. W Polsce Ludowej każdy uczciwy obywatel cieszy się ze wzrostu zdrowej wydajności pracy, jako ważnego źródła stałego podnoszenia dobrobytu społeczeństwa. Jednak w przemyśle piekarniczym złe pojęta wydajność pracy naraża tylko społeczeństwo na duże straty, gdyż osiągane jest zbyt często kosztem jakości pieczywa. I nad tym warto się zastanowić przede wszystkim w kontekście zmiany systemu premiowania, która by pozwoliła na wzrost wydajności pracy przy jednoczesnym podniesieniu jakości pieczywa.

Innym ważnym źródłem brakoróbstwa pieczywa jest wyjątkowo opieszala i słaba kontrola zarówno procesu technologicznego, jak i produktu gotowego. Technolodzy nie dopilnowują przestrzegania receptur technologicznych, a brakarze i kontrolerzy techniczni z reguły przyjmują pieczywo zbyt liberalnie, a częstokroć w sposób wręcz nie-

dopuszczalny, co powoduje że zbyt duża ilość złego pieczywa dostaje się do rąk konsumenta. I tu znowu warto się zastanowić, jakie jest źródło tego „liberalizmu”. Po prostu — jak informuje CZ Przemysłu Piekarniczego — co najmniej 40% pracowników działów kontroli technicznej nie posiada dostatecznych kwalifikacji. „Tajemnica” braku tych kwalifikacji polega na tym, iż doświadczony pracownik z reguły odmawia przyjęcia stanowiska brakarza, kontrolera itp., gdyż płaca w pionie kontroli technicznej jest co najmniej o 1/3 mniejsza od płacy robotnika zatrudnionego w produkcji. Jeśli do tego dodać, iż ze względów uposażeniowych wakuje 20% etatów brakarzy i kontrolerów technicznych, to łatwo sobie można wyobrazić jaką wartość posiadają obecnie działy kontroli technicznej w całym przemyśle piekarniczym.

I znowu system płac. Lecz tym razem to już nie błąd w metodzie premiowania, a po prostu nieprzestrzeganie odpowiednich przepisów. Warto tu przypomnieć, iż w 1950 r. rząd podjął uchwałę, w której między innymi czytamy, że „całkowite uposażenie pracowników technicznych zatrudnionych w DKT nie może być niższe od uposażenia pracowników w wydziałach produkcyjnych”.

Konsument może mieć również uzasadnione pretensje do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i z tego powodu, że mimo wydania odpowiednich zarządzeń dystrybutorzy nadal nie zwracają dostatecznej uwagi na jakość pieczywa, czego wynikiem jest nagminne zjawisko sprzedawania np. przez sklepy MHD i PSS chleba niedopieczonego i glinkowatego. Jak dalece ta sprawa jeszcze jest nie uregulowana, mogą świadczyć nie tylko skargi konsumentów, ale i zażalenia między innymi wrocławskich zakładów przemysłu piekarniczego, które piszą: „Personel (sklepów) nie jest szkolony, nie zna zupełnie gatunków pieczywa, świadomie przyjmuje do sprzedaży pieczywo złej jakości, wbrew obowiązującym zarządzeniom, czym utrudnia nam walkę z brakoróbstwem”.

Tego rodzaju sygnały w dużej mierze wyjaśniają przyczyny dlaczego sklepy spożywcze, a nawet branżowe nie zwracają piekarniom chleba źle upieczonego. Są poważne sygnały i innego rodzaju — że dystrybutorzy w istniejącym systemie zamówień towaru stwarzają częstokroć przesłanki do brakoróbstwa pieczywa.

Przed wszystkim piekarnie dopiero po południu dowiadują się poprzez konwojenta, ile pieczywa i jakich gatunków dystrybutor będzie potrzebował na dzień następny. I na tym tle dochodzi nieraz do wręcz niedopuszczalnych faktów.

Piekarnie nie wiedzą jeszcze przed południem, co będzie potrzebował dystrybutor i nastawiają ilość kwasów „na oko”, kierując się zamówieniami sklepów z dnia ubiegłego. Lecz na porządku dziennym są wypadki, że sklepy stale zmieniają ilość i rodzaj pieczywa. Producent realizuje to zamówienie w ten sposób, że np. z pięciu kwasów robi się sześć a nawet siedem ciast, co powoduje, że chleb jest niesmaczny i glinkowaty. A częstokroć zdarza się i taka sytuacja, że trzeba więcej wypieć np. chleba lubelskiego niż zostało nastawionych kwasów, że poszczególne piekarnie wy-

korzystują kwasy chleba pyłowego, co powoduje, że pieczywo jest ciemne i niesmaczne.

Podobne przykłady można znaleźć prawie w każdej piekarni i to nie tylko warszawskiej.

Ten system zamówień, abstrahując już od świadomego brakoróbstwa pieczywa, staje się całkiem niezrozumiały. Dlaczego dystrybutorzy muszą zamawiać pieczywo na dzień następny już po nastawieniu kwasów, a nie o dzień wcześniej? Wydaje się iż poszczególne sklepy mogą równie dobrze przewidzieć popyt na 48 godzin wcześniej, jak i na 16 godzin. Przecież gusta i potrzeby konsumentów nie ulegają zmianom w ciągu kilkudziesięciu godzin.

Istniejący dotychczas system zamówień produkcji pieczywa ma i inne niemniej dokuczliwe wady.

Oddawanie przez zakłady piekarnicze poszczególnym dystrybutorom pieczywa na warunkach komisju jest cechą niewątpliwie pożyteczną, ale i zarazem bardzo poważną. Poważną dlatego, że wymaga od dystrybutora solidnego zbadania potrzeb konsumentów i w oparciu o te potrzeby układania planu zamówień.

W rzeczywistości jednak dla wielu dystrybutorów przyjmowanie pieczywa na warunkach komisju stworzyło właśnie dogodne możliwości do zarzucenia sprawy rozpoznawania potrzeb konsumenta oraz do układania planów na wyczucie, według przysłowiowego widzimisię. Jak dalece to zagadnienie jest ważne i aktualne świadczą sterty skarg zakładów piekarniczych skierowanych do wydziałów handlu przy prezydiach rad narodowych oraz CZ Przemysłu Piekarniczego.

Wystarczy tu przytoczyć skargę lubelskich zakładów przemysłu piekarniczego skierowaną do Wydziału Handlu przy Prezydium MRN, w której między innymi czytamy: „od kilku miesięcy nie są składane wycinki zapotrzebowania miesięcznych (na pieczywo) przez sieć sklepów MHD, a złożone przez LSS wycinki są całkowicie nierealne...”. Podobnie brzmi skarga piotrkowskich zakładów przemysłu piekarniczego. „Na dość znaczną ilość zwrotów (pieczywa) wpłynęły... nierealne zamówienia sklepowych, jak również nieprzewidziane remanenty w sklepach detalicznych, z powodu których znaczne partie towaru były przetrzymywane przez kilka dni i następnie przekazywane do zwrotu”.

Skargi te — powiedzmy z miejsca — istnieją nie od dziś, lecz mimo swojej wymowy dotychczas w praktyce nie dały one pożądaných wyników. Skutki tego są dla gospodarki narodowej niepowetowane. Aby mieć pojęcie o wielkości tego rodzaju marnotrawstwa wystarczy zauważyć, że np. w ciągu miesiąca grudnia 1954 r. sklepy MHD i LSS w Lublinie zwróciły piekarniom około 20 ton sferstwiełego pieczywa. Lublin tu nie jest przykładem odosobnionym, gdyż Warszawa, Wrocław i inne duże miasta posiadają jeszcze wyższe zwroty. W sumie dzienne tego rodzaju zwroty wystarczyłyby na zaopatrzenie niejednego miasteczka w pieczywo na okres co najmniej kilku dni.

Wydaje się, że pewne minimalne zwroty są czasami nie do uniknięcia, jednak należałoby wprowadzić zasadę, że przyjęte przez dystrybutora pieczywo powinno być w całości rozprze-

dane, a oczywiste niedociągnięcia surowo karane administracyjnie, zarówno za nadmierny zwrot pieczywa, jak i za brak pieczywa.

Rozpowszechnione twierdzenia niektórych „speców od chleba”, szczególnie z handlu, że czerstwe pieczywo nie marnuje się, gdyż może być powtórnie przerobione, nie wymagają chyba komentarzy.

Są skargi i innego rodzaju. Ludzie pracy z Warszawy, Szczecina, Kielc i innych miast Polski w godzinach rannych stoją w długich kolejkach w oczekiwaniu na pieczywo, a w sobotę i dni przedświąteczne nie zawsze mogą go dostać. Czyżby piekarnie nie nadażały z wypiekiem? Można tu powiedzieć „tak”, a zarazem i „nie”.

Wydawałoby się, że zakłady prywatne, podobnie jak w innych gałęziach przemysłu, tak i w piekarnictwie istnieją jako uzupełnienie produkcji państwowej. W rzeczywistości jednak sprawa ta, na pozór oczywista, wygląda nieco odmiennie. Ta odmienność polega na tym, iż nawet w Warszawie na ogólną ilość 105 piekarń, 38 należy do inicjatywy prywatnej zatrudniającej najczęściej najemną siłę roboczą.

W innych nawet wielkich miastach jest jeszcze gorzej. Np. w Szczecinie na ogólną ilość 85 piekarń, 62 należą do inicjatywy prywatnej, w Kielcach na 40 piekarń — 36 prywatnych, w Stalinogrodzie na 79 piekarń 56 prywatnych. Podobnie jest w Krakowie, Białymstoku, Gliwicach itd.

Oczywiście, iż w obecnych warunkach nie mamy zastrzeżeń co do potrzeby istnienia pewnej ilości piekarń prywatnych. Niemniej jednak wydaje się wątpliwe, czy w tak wyraźnej dysproporcji zjawisko to jest korzystne dla normalnego zaopatrzenia konsumentów.

Są raczej poważne sygnały ze Szczecina, Kielc, Radomia i innych miast, iż piekarnie prywatne szczególnie w soboty i dni przedświąteczne są czynnikiem zaburzającym normalny tok zaopatrzenia. Po prostu piekarniom prywatnym w tych dniach bardziej opłaca się piec wyroby pszenne, a szczególnie pieczywo słodkie, które daje stosunkowo duże zyski. Toteż w te dni prawie cały ciężar zaopatrzenia ludności w chleb spada wyłącznie na piekarnie państwowe.

Jak dalece sprawa prywatnych piekarń jeszcze nie została uregulowana może świadczyć fakt, że piekarnie te otrzymując ze składów państwowych mąkę chlebową, częstokroć sprzedają ją na wolnym rynku i zakupują mąkę pszenną do wyrobu pieczywa gatunkowego.

Jest to duża wina poszczególnych prezydiów rad narodowych, które przydzielają mąkę piekarniom prywatnym, lecz nie potrafią przeprowadzić ścisłej kontroli, co z tej mąki zostało wypieczone. A nie wydaje się, aby rady narodowe nie dysponując personelem fachowym mogły skutecznie kontrolować piekarnie prywatne, które czerpią przecież surowiec w dużej mierze i ze źródeł naszego rynku.

W obecnych warunkach najbardziej chyba skutecznym narzędziem, kładącym kres dezorganizowaniu rynku przez piekarnie prywatne, mogłoby być ich włączenie do gestii państwowego przemysłu piekarniczego oraz Związku Spółdzielni Spożywców. Pozwoliłoby to obu tym instytucjom do

ściłego powiązania swoich planów z produkcją prywatną i ustalić tym samym skuteczny system kontroli oraz prawidłowe zaopatrzenie konsumentów. Prezydium rad narodowych mogłyby nad tymi piekarniami lepiej sprawować kontrolę społeczną.

Niezależnie od tych wszystkich wymienionych niedociągnięć w produkcji i dystrybucji pieczywa, wydaje się, że trzeba również zwrócić uwagę na problem surowca. Surowiec-makę, otrzymuje piekarnictwo z zakładów CZPMłynarskiego. Jest rzeczą oczywistą, że ze złej mąki nie można zrobić dobrego pieczywa, ale niestety zdarzają się wypadki dostarczania złej mąki piekarniom przez aparat CZPMłynarskiego. Brakoróbstwo mąki trzeba poważnie ograniczyć, lecz z drugiej strony czy całkowitą winę za produkowanie złej mąki ponoszą zakłady CZPMłynarskiego? Nie zawsze, bo ze złego zboża nie można zrobić dobrej mąki.

Zboże — zakłady CZPMłynarskiego otrzymują od wyłącznego gestora całej krajowej puli zboża konsumpcyjnego — od PZZ. W obrocie aparatu PZZ znajduje się dość znaczna ilość zboża złego m. in. pchorobowego, porośniętego, zaparzonego które pochodzi najczęściej z dostaw źle pracujących PGR i GS.

Ograniczenie marnotrawstwa zboża, należyta troska o nie — na polu, w stogach, w śpichrzach, magazynach i w czasie transportu — to święty obowiązek tych wszystkich, którzy mają z nim do czynienia. Troska o zboże w trakcie jego obrotu ma swoją specyfikę — skup zboża trzeba przeprowadzić szybko i sprawnie; zboża mokre muszą być odpowiednio przesuszone w elewatorach, zboża spod kombajnów suszarkami polowymi Kuz-Bas i często interwencyjnie w bębnach obrotowych w cukrowniach. Chodzi o to, by w trakcie obrotu złe zboże leczyć, ich jakość poprawić i nie dopuszczać do dalszego marnotrawstwa przez nienależyte zabiegi konserwacyjne i zdarzające się wypadki przepalania zbóż w trakcie suszenia. Dlatego konieczne jest zwiększenie troski o zboże przez aparat skupu — GS i PZZ oraz polepszenie pracy przemysłu młynarskiego,

co w konsekwencji prowadzi do możliwości lepszego wywiązywania się ze swych zadań przez przemysł piekarniczy i do lepszego zaopatrzenia ludności w dobre pieczywo. Znaczna zatem część odpowiedzialności za jakość pieczywa spada na resort Ministerstwa Skupu, któremu podlegają zarówno PZZ, jak i CZPMłynarskiego.

Prócz wyrażonych postulatów zachodzi potrzeba zwrócenia uwagi kierownictwa przemysłu piekarniczego oraz MHD i ZSS na zdarzające się fakty jaskrawego nieprzestrzegania w piekarniach i sklepach elementarnych zasad higieny. W chlebie nadal trafiają się jeszcze obce ciała, które świadczą, iż mąka jest często nie przesiewana oraz nie przestrzegany jest zakaz palenia tytoniu w salach produkcyjnych.

Sprawa ta jeszcze gorzej wygląda w wielu sklepach MHD i WSS. Na brak higieny w obrocie pieczywa napływają skargi do prezydium rad narodowych od ludzi pracy i poszczególnych zakładów piekarniczych.

W jednej z takich skarg skierowanych do Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej we Wrocławiu przez wrocławskie zakłady piekarnicze czytamy między innymi, że „brak zaplecza i odpowiednich urządzeń w sklepach powoduje to, że pieczywo jest sprzedawane w anty-sanitarnych warunkach, pogniecione, zdeformowane itd.“.

Podobne zażalenia możemy znaleźć i w innych wydziałach poszczególnych prezydiów rad narodowych. Świadczą one, iż zagadnienie to jest nadal bardzo pilne i wymagające skutecznej interwencji.

Konsument ma prawo żądać polepszenia zarówno jakości chleba, jak i wymagać zlikwidowania wszelkich źródeł brakoróbstwa i sprzedaży pieczywa w warunkach sprzecznych z elementarnymi zasadami higieny. Tego wymagają również uchwały II Zjazdu PZPR. Sądzić należy, że słuszne te żądania spełnione zostaną w możliwie niedługim czasie.

Stanisław Mickiewicz

Gospodarka materiałowa w bielskim przemyśle włókienniczym

WARTOŚĆ surowców, materiałów podstawowych i pomocniczych stanowi w przemyśle włókienniczym około 80% ogólnych kosztów własnych produkcji. Na tym więc odcinku w pierwszym rzędzie należy szukać nieograniczonych możliwości oszczędzania.

Obniżenie kosztów własnych produkcji w zakresie użycia materiałów uzyskuje się przez zmniejszenie norm zużycia na jednostkę wykonywanej produkcji. Zmniejszenie norm zużycia posiada podwójne znaczenie: obniża koszty własne produkcji oraz umożliwia wyprodukowanie z tej samej ilości materiałów większej ilości wyrobów.

W bielskim przemyśle włókienniczym jednak problem norm zużycia nie został dotychczas należycie rozwiązany. Szczególnie jaskrawo występuje to zagadnienie na odcinku materiałów, odnośnie których stosuje się dotychczas statystyczne normy zużycia. Normy statystyczne nie mogą zastąpić

norm średnioprogresywnych ani pod względem uzasadnienia technicznego, ani siły mobilizującej załogę do oszczędzania. Normy zużycia powinniśmy oprzeć nie jak dotychczas na statystycznych obliczeniach bazowych na przeciętnych danych zużycia z okresów poprzednich, lecz należy je ustalić na podstawie danych uzasadnionych technicznie w oparciu o osiągnięcia przodujących oddziałów i brygad produkcyjnych. Tylko tak ustalone normy mobilizują robotników w kierunku coraz lepszego wykorzystania materiałów i systematycznego zwiększania oszczędności.

Ustalenie właściwych norm zużycia należy do rzadkości. W CZPW Południe dotychczas opracowano normy zużycia w grupie materiałów pomocniczych jedynie dla czółenek (1—2 czółenek na 3 mln wątków), bijaków (1—2 na 1 mln wątków), gońców (1—1,5 na 1 mln wątków), cholew (1 komplet cholew na 450 maszyno-godzin) oraz

rzemyków (komplet na 3 500 maszyno-godzin). Na tym koniec. W pozostałych wypadkach stosuje się indywidualne normy zużycia.

Również techniczne normy zużycia surowców zazwyczaj nie posiadają jeszcze pełnych cech norm średnioprogresywnych. Powołane w zakładach komisje dla opracowania norm pracują nieregularnie, a normy są przez nie często ustalane mechanicznie i nie zawsze opierają się na wskaźnikach uzyskanych przez przodujące oddziały czy brygady. Wiele na tym odcinku mają do zrobienia utworzone niedawno w zakładach komórki technicznego normowania surowca. Praca ich jednak w obecnej chwili posiada charakter doświadczalny.

Oszczędne używanie surowca bardzo często decyduje o wzroście produkcji w następnych okresach. Przemysł wełniany nie wykonał planu produkcji w I kwartale ubiegłego roku, między innymi również z powodu braku surowca spowodowanego nadmiernym zużyciem wełny w poprzednim kwartale.

Same jednak normy zużycia nie rozwiążą w całości zagadnienia właściwej gospodarki materiałami, jeśli służba zaopatrzeniowa i magazynowa nie będzie ściśle przestrzegała zasad oszczędności.

Zapasy materiałowe, znajdujące się w magazynach przedsiębiorstwa, przedstawiają ogromną wartość gospodarczą. Dlatego każdy zakład powinien stworzyć takie warunki organizacyjne i techniczne, które wszechstronnie zabezpiecząby magazyny przed stratami oraz zapewniły prawidłowe zgodnie z przeznaczeniem rozchodowanie materiałów. W magazynach przedsiębiorstw znajdują się towary, których wartość sięga kilkunastu a nawet kilkudziesięciu milionów złotych.

Nie można jednak stwierdzić, że gospodarka magazynowa w bielskim przemyśle włókienniczym spełnia powyższe zadania oraz że znajduje się na takim poziomie, który należy zabezpieczać nie państwowe przed stratami. Pomieszczenia magazynowe są przeważnie nieodpowiednie, ciasne, nieprzepisowe, rozrzucone w wielu miejscach znacznie od siebie oddalonych. W ZPL „Unia” w Bielsku-Białej magazyny znajdują się np. w 17 różnych miejscach.

Brak odpowiednich magazynów stanowi przyczynę bezustannych strat. Z tego też powodu magazynowanie nieraz cennych materiałów jest przypadkowe i nieracjonalne. Zdarzają się wypadki składowania towarów na wolnym powietrzu, gdzie — narażone na szkodliwe działanie wpływów atmosferycznych — ulegają zniszczeniu. Następnie, podniszczone materiały trafiają do produkcji i tam powodują spadek wydajności pracy, obniżenie jakości itp.

Przyczyną takiego stanu magazynów jest brak od wielu lat na tym odcinku odpowiednich inwestycji. Sprawę pomieszczeń magazynowych w zamierzeniach inwestycyjnych traktuje się po macoszemu. Wspomniane ZPL „Unia” wstawiały do planów inwestycyjnych budowę niezbędnego magazynu surowca w latach 1953 i 1954. W obu wypadkach pozycja ta została z planu skreślona.

Niemal we wszystkich zakładach bielskiego przemysłu włókienniczego dotychczas nie zostało

rozwiązane zagadnienie właściwego obsadzania stanowisk magazynierów. Przeważnie funkcje te sprawują pracownicy fizyczni, nie posiadający niezbędnych kwalifikacji. Niski poziom zawodowy magazynierów stanowi główny powód chaosu w magazynach, który przynosi państwu znaczne straty. W wielu wypadkach zapisy magazynowe nie odpowiadają rzeczywistym stanom. Przyjmowania materiałów nie dokonuje się komisyjnie. Braki ilościowe i wady jakościowe nie są na czas reklamowane, co pociąga za sobą straty materialne i zawyżenie zużycia, a tym samym wzrost kosztów. Magazyny wydają materiały w ilościach niezgodnych z zapotrzebowaniem. Nie kontrolują wydawanych ilości z planami zużycia poszczególnych oddziałów itp. Zdarzają się wypadki wydawania materiałów „na oko” bez ważenia. Niedociągnięcia te prowadzą do nadużyć oraz powstawania nieuzasadnionych niedoborów, niewłaściwego rozliczania zużycia i w następstwie uniemożliwiają dokładne ustalenie jednostkowego kosztu produkcji.

Na niski poziom magazynierów wpływa nie tylko brak etatów, ale również bardzo niskie płace. W przemyśle wełnianym magazynierzy do niedawna otrzymywali wynagrodzenie według VII—V grupy oraz premię według współczynnika 0,8. Obecnie premia została obniżona do współczynnika 0,41, czyli o połowę. Niskie wynagrodzenie magazynierów wywołuje odpływ bardziej wartościowych sił do innych, lepiej płatnych zawodów. Na stanowiskach magazynierów, w których ręku znajdują się towary wartości setek milionów złotych, pozostają ludzie mało wartościowi, niezaradni, bez poczucia odpowiedzialności. Sprawa magazynów i magazynierów wymaga jak najszybszego uregulowania, gdyż na tym zaniedbanym odcinku można zaoszczędzić dziesiątki milionów złotych za pomocą jedynie lepszego doboru obsady personalnej i nieznacznych usprawnień organizacyjnych.

Od właściwej gospodarki magazynowej zależy również skuteczność walki z nadmiernymi zapasami materiałowymi. Likwidacja stanów ponadnormatywnych, to wyzwolenie milionowych środków obrotowych, które zamrożone w różnych nadmierne nagromadzonych towarach bezużytecznie zalegają półki magazynów. Ponadto w zapasach ponadnormatywnych znajdują się często materiały, których brak w danej chwili powoduje ograniczenia produkcyjne w innych zakładach.

W latach 1952 i 1953 nastąpiło znaczne polepszenie na odcinku walki z ponadnormatywnymi zapasami. Jednak w 1954 r. sytuacja wyraźnie się pogorszyła. Ponadnormatywne zapasy zaczęły wzrastać.

W szeregu bielskich zakładów włókienniczych powstały nadmierne zapasy materiałowe. W listopadzie 1954 r. zapas ponadnormatywny w niektórych zakładach w grupie materiałów pomocniczych przedstawiał się następująco: w ZPW im. J. Kluski — 247 tys. zł., ZPW im. St. Bularza — 340 tys. zł., ZPW im. M. Fornalskiej — 377 tys. zł., ZPW im. L. Gawlika — 203 tys. zł., w BZPL „Lenko” — 843 tys. zł.

Dużą winę za ten stan rzeczy ponosi pion techniczny oraz służba zaopatrzenia, która na skutek

niewłaściwego i wygodnickiego ustosunkowania się do zagadnień gospodarki materiałowej nie dołożyła starań, aby te nadmierne zapasy upłynnić.

Nie umiano również zapobiec bezustannemu gromadzeniu ponadnormatywnych zapasów. Pion techniczny w wypadku zmiany asortymentowych planów produkcyjnych nie wycofywał swych zamówień z działów zaopatrzenia, w rezultacie czego przychodziły materiały nikomu niepotrzebne, podnosząc ponadnormatywne stany.

Z najbardziej charakterystycznych przyczyn, które spowodowały ponadnormatywne zapasy w omawianym okresie, należy wymienić:

1. Niedostateczne analizowanie przez działy zaopatrzenia zapotrzebowania materiałów w stosunku do wysokości ich zużycia.

2. Częste, nagłe zmiany asortymentowych planów produkcji, co uniemożliwia odwołanie złożonych zamówień na te materiały, które okazały się niepotrzebne.

3. Nieprzewidziane zmiany dostawców i cen. Tak np. części zamienne do maszyn zamawiano w ubiegłym roku w Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych (Befama). Fabryka ta jednak po kilku miesiącach przestawiła produkcję i zakłady włókiennicze były zmuszone zaopatrywać się w części zamienne w Bazie Remontowej Przemysłu Włókienniczego w Bielsku, gdzie ceny tych samych części były znacznie wyższe. Spowodowało to poważne przekroczenie normatywów wartościowych.

4. Zakłady produkujące części zamienne wyrabiają je seriami, tj. przez pewien czas wytwarzają np. same koła zębate, następnie inne części itd. Zakłady więc zmuszone są koła te przetrzymywać w magazynach, w zapasach ponadnormatywnych, do czasu nadejścia pozostałych części. Wtedy dopiero bowiem, mając komplet części, mogą przystąpić do ich zużycia przy remontach.

5. Błędne określenie czasowych wskaźników zapasów na niektóre materiały, jak to np. miało miejsce przy ustaleniu wskaźnika czasowego na surowiec dębowy, na który MPL dawniej przewidywało 540 dni, a obecnie po analizie przeprowadzonej przez CZPW Południe, w oparciu o faktyczne potrzeby terenu, wskaźnik ten wzrósł do 720 dni.

Ogromne rezerwy obniżenia kosztów własnych nie zostały dotychczas wykorzystane na odcinku oszczędzania materiałów deficytowych i drogich oraz zastępowania ich materiałami tańszymi i bardziej dostępnymi. Duże znaczenie posiada zastąpienie metali nieżelaznych innymi materiałami. Dotychczas zagadnienie to nie znalazło odpowiedniego zrozumienia w bielskich zakładach pracy. Zbyt mało spotyka się w tej dziedzinie śmiałej nowatorskiej myśli racjonalizatorskiej.

W bielskim ośrodku wełnianym podjęto w tym kierunku dopiero pierwsze kroki, a mianowicie z początkiem 1955 r. CZPW Południe zorganizował bazę doświadczalną dla przeprowadzania prób nad zastąpieniem metali kolorowych tworzywami sztucznymi.

Niektóre jednak zakłady mogą się wykazać w tej dziedzinie pionierskimi osiągnięciami. W BZPL „Unia” np. wszystkie łożyska z metali nieżelaznych w tych maszynach, w których nie

pracują one pod zbyt wielkim naciskiem i nie na szybkich obrotach, zostały zastąpione łożyskami z twardego (dębowego) drzewa impregnowanego olejem lnianym, jak np. łożyska podporowe przy ciągarkach i wrzecioniarkach (niedoprzędzarkach) oraz łożyska dociskowe na prząsnicach.

W płynie do krochmalenia osnów zastąpiono drogą mączkę ziemniaczaną tańszym krochmalem technicznym. W snowalni zamiast wosku syntetycznego wprowadzono oliwę wrzecionową, co daje 13 200 zł oszczędności na kwartał.

Jedną z głównych przyczyn niezadowolających wyników na odcinku zmiany materiałów deficytowych i drogich materiałami zastępczymi jest brak aktywności w tej dziedzinie służby zaopatrzenia, której się wydaje, iż sprawa ta należy wyłącznie do pionu techniczno-inżynierskiego. Zaopatrzeniowcy powinni także na tym polu pomagać pionowi technicznemu oraz racjonalizatorom, podsuwając im pomysły z zakresu usuwania trudności surowcowych przez stosowanie materiałów zastępczych. Można przy tym korzystać z niewyczerpanych źródeł doświadczeń racjonalizatorów radzieckich, którzy ostatnio np. w przemyśle włókienniczym zastosowali w szerokiej skali, dla różnych części maszyn, pokrycia z mas elastycznych zamiast skórzanych. W Kombinacie Moskiewskim np. wykonano cholewy dla czesarek oraz paski do aparatów rozciągowych z masy plastycznej itp.

Ważnym czynnikiem walki o obniżkę kosztów materiałowych jest bezustanne dążenie do jak najwyszczepniejszego wykorzystania odpadków. Należyte wykorzystanie odpadków może przynieść zakładowi duże oszczędności. W BZPL „Unia” w Bielsku-Białej do niedawna odpadki z tkaniny pakulanej 5004 odstawiano do Centrali Odpadków użytkowych po cenie 1,05 zł za 1 kg. Obecnie z odpadków tych produkuje się ścierki do podłóg. W ubiegłym roku przedsiębiorstwo z 192 kg wymienionych odpadków wyprodukowało 1 000 ścierek wartości 5 757 zł. Za odpadki te oddane do COU zakład otrzymałby zaledwie 201 zł.

Racjonalna gospodarka odpadkami podnosi stopień wykorzystania surowca. Przynosi to gospodarce krajowej ogromne korzyści. Odpadki należy wykorzystać w miarę możliwości w produkcji jako surowiec wtórny. Właściwe zużytkowanie surowca wtórnego daje zakładom znaczne oszczędności, sięgające często setek tysięcy złotych w skali tylko jednego przedsiębiorstwa.

Przędzalnia BZPL „Unia” w ciągu 1954 r. zużytkowała do produkcji różnego rodzaju przędzy, jak przędzy jutowej technicznej Nr 0,75, pakulano-zastępczej Nr 2,5, pakulano-technicznej 0,5 i in., 75 ton odpadków, co przyniosło około 265 tys. zł. oszczędności.

Wielkie znaczenie posiada również należyte gromadzenie, sortowanie i przechowywanie odpadków. Każde niedbalstwo prowadzi tutaj do poważnych strat. W zakładach przemysłu bawełnianego 1 kg zerwanego niedoprzędu, należycie czysto gromadzonego, przedstawia wartość 9,69 zł. Za ten sam niedoprzęd rzucony na podłogę i przez to zaszeregowany do grupy „zmiołków przedziałniczych brudnych” można uzyskać zaledwie 90 groszy za 1 kg.

Na wzrost kosztów wpływa również użycie do produkcji niewłaściwych półfabrykatów, co prowadzi do zawyżenia norm zużycia. Tkalnie niektórych zakładów włókienniczych pracują na przędzy kupnej, sprowadzonej z innych przedsiębiorstw. Niewłaściwa numeracja zakupywanej przędzy, niezgodna z przepisowymi warunkami technicznymi, przynosi zakładom - nabywcom znaczne straty. BZPL „Unia” np. do produkcji tkaniny pakulanej 5004 sprowadzają przędzę pakulaną Nr 4 z Lublinieckich Zakładów Lniarskich. W 1954 r. zakłady te dostarczały tę przędzę z obniżonym numerem, w wyniku czego tkalnie „Unia” przekroczyły planowane zużycie o 10,5%. Z tego tytułu zakłady w ciągu ubiegłego roku poniosły straty w wysokości około 600 tys. zł.

Przykład ten świadczy o konieczności kooperacji między zakładami w walce o obniżenie kosztów własnych. Nieprzestrzeganie bowiem warunków technicznych przy produkcji przędzy w Lublinieckich Zakładach Przemysłu Lniarskiego przyczyniło się do wzrostu kosztów własnych tkalni w „Unii” bez jakiegokolwiek winy tego przedsiębiorstwa. Zagadnienie to łączy się ściśle z koniecznością zaostrożenia kontroli technicznej

celem niewypuszczenia z zakładów fabrykatów i półfabrykatów nie odpowiadających wymaganym warunkom technicznym. Każde niedbalstwo na tym odcinku prowadzi do niepotrzebnego marnotrawstwa większej ilości materiałów, aniżeli to jest potrzebne oraz wywołuje inne ujemne skutki dla całokształtu ekonomiki zakładów.

Poruszone zagadnienia z zakresu oszczędnej gospodarki materiałami, jako doniosłego narzędzia prowadzącego do obniżki kosztów własnych, oczywiście nie wyczerpują całości problematyki. Nie omówiono tutaj gospodarki paliwami (węgiel, paliwa płynne), energią elektryczną i in.

Walka o oszczędność materiałów w bieżącym roku wysuwa się jako zagadnienie frontalne na czoło wszystkich wysiłków w dążeniu do osiągnięcia planowanej obniżki kosztów własnych. W związku z tym — zgodnie z uchwałami III Plenum KC PZPR z stycznia 1955 r. — jednym z pilniejszych zadań bielskiego przemysłu włókienniczego na obecnym etapie jest uporządkowanie norm zużycia materiałowego oraz usprawnienie planowania zaopatrzenia i gospodarki materiałowej w zakładach pracy.

Stanisław Hortyński

Najważniejsze dziedziny zastosowania suchego lodu

CO TO JEST suchy lód i jakie są metody jego produkcji — mówiliśmy poprzednio *). Obecnie odpowiemy na pytanie: po co produkuje się suchy lód?

Dużo jest dziedzin, w których suchy lód znajduje zastosowanie. W zależności od struktury ekonomicznej danego państwa, stopnia rozwoju technicznego, upodobań mieszkańców i szeregu innych okoliczności zastosowanie suchego lodu jest większe lub mniejsze, idzie w tym lub innym kierunku.

W ZSRR i w USA, gdzie konsumpcja lodów jest ogromna i nie ogranicza się bynajmniej do sezonu letniego, suchy lód jest używany przede wszystkim przy produkcji, transporcie i sprzedaży lodów jadalnych. U nas, gdzie konsumpcja lodów nie jest w takim stopniu rozpowszechniona, suchy lód jest używany przeważnie do transportu różnych szybko psujących się produktów, wymagających niskich temperatur.

Myliłby się jednak ten, kto by zacieśniał rolę suchego lodu do zagadnień związanych z produkcją lodów i transportem. Zarówno na szerokim świecie, jak i w Polsce suchy lód służy od niedawna do szeregu innych celów. Sfery naukowe nie łatwo zrezygnowałyby dziś z suchego lodu, umożliwiającego przeprowadzenie najrozmaitszych badań i doświadczeń. W różnych gałęziach przemysłu, dalej przy konserwacji produktów w handlu, żywieniu zbiorowym i w gospodarstwach domowych, w akcjach przeciwpożarowych, w warzywnictwie, ponadto w szeregu wypadków, w których dotychczas używało się ciekłego CO₂, znajduje dziś coraz szerzej zastosowanie suchy lód.

Czy znaczy to, że suchy lód jest rodzajem uniwersalnego artykułu, który wyprze zwycięsko i bez reszty wszystkie stosowane dotychczas środki chłodnicze, jak lód wodny (naturalny i sztuczny), urządzenia chłodnicze sprężarkowe lub absorbcyjne itp.

Jasne jest, że tak stawiać sprawy nie można. Niewątpliwie będą istnieć a nawet rozwijać się wszystkie wymienione środki. Grubą przesadą byłoby wydawanie dziś, w oparciu o hasła postępu technicznego, wyroku zagłady na lód wodny, gdyż przy stosunkowo niskim jeszcze stopniu kultury spożywczo-chłodniczej życzyliby należało, aby bodaj lód wodny wkroczył tam, gdzie dotychczas była kompletna pustka, wynikająca z zastraszającego wprost niedoceniań roli środków chłodniczych w walce z marnotrawstwem szeregu artykułów spożywczych. W wielkich obiektach, jak chłodnie składowe, chłodnie przyrzeźniane, nadal przodujące stanowisko zachowują urządzenia sprężarkowe, rezygnując ze swego monopolu w wyjątkowych wypadkach na rzecz urządzeń absorbcyjnych.

Przy prawidłowym ustawianiu gospodarki chłodniczej nie może być mowy o jakiejś „walce konkurencyjnej” pomiędzy poszczególnymi środkami chłodniczymi lub pomiędzy fachowcami, lansującymi te lub inne środki. Może i musi być mowa jedynie o harmonijnym uzupełnianiu się, o wprowadzaniu tego czy innego środka chłodniczego w zależności od szeregu momentów, wśród których specyfika ekonomiczna danego państwa, jego profil produkcyjny — grają niepoślednią rolę. Trudniej jest niewątpliwie lansować upowszechnienie suchego lodu w krajach, zmuszonych do produkowania suchego lodu z importowanego koksu, łatwiej zaś wprowadzać suchy lód np.

*) Patrz „Życie Gospodarcze” Nr 3 z dn. 6. 2. 1955 r. str. 102.

w Polsce, gdzie ma on doskonałe bazy surowcowe w postaci odpadowego CO₂ w gorzelniach przemysłowych, wapiennikach itd., nie mówiąc już o naturalnych zasobach CO₂, wydostającego się z ziemi w Krynicy. Ponadto należy stosować następującą generalną wytyczną: wszędzie tam, gdzie chodzi o osiągnięcie specjalnie niskich temperatur, a więc poniżej minus 25°C (w granicach do ok. minus 70°C) — najlepszym, a często jedynym dającym się zastosować środkiem jest suchy lód.

Obecnie poświęcimy nieco uwagi poszczególnym dziedzinom zastosowania suchego lodu. Z góry zastrzegamy się, że omówienie to nie będzie miało cech encyklopedycznego obiektywizmu — jeśli chodzi o rozmiary poszczególnych informacji. Jak czytelnik sam zauważy, pewne zagadnienia zostaną skwitowane jednym zdaniem, inne będą naświetlone w szeregu dłuższych ustępów. I nie zawsze to będzie wynikiem zastosowania skali ważności zagadnienia. Nawet ważne zagadnienia, które — naszym zdaniem — są już ugruntowane w mniejszym lub większym stopniu w świadomości zainteresowanych czytelników, będą omówione pokrótce, gdy zagadnienia może nieco mniej doniosłe, ale za to świeże, w pewnym sensie pionierskie, czytelnikom mniej znane, a może nawet dotychczas wcale nieznane, będą poddane bardziej szczegółowej analizie. Te zamierzone dysproporcje wynikają z publicystycznego charakteru opracowania tematu, z chęci położenia największego nacisku na te sprawy, które są niejako „na wokandzie” aktualnych zainteresowań naszej gospodarki państwowej.

A teraz *ad rem*.

Przy produkcji lodów jadalnych suchy lód znajduje zastosowanie bądź jako czynnik zamrażający masę lodową od zewnątrz, bądź jako czynnik wprowadzany do masy w postaci miałkiego suchego lodu, zamrażający ją w trakcie mieszania i następnie sublimujący. Ponadto suchy lód bywa używany do hartowania, przechowywania i transportowania lodów. Stosowanie suchego lodu w sprzedaży detalicznej lodów umożliwia wydanie kupującemu lodów w stanie zamrożonym, co ułatwia doniesienie tego smakołyku do domu. W poszczególnych wypadkach suchy lód dodaje się do specjalnych opakowań, które pozwalają konsumentowi na zabranie lodów ze sobą w dłuższą podróż i spożycie ich dopiero następnego dnia (np. w czasie wycieczki). Masowy transport lodów może odbywać się bądź w specjalnych wagonach-chłodniach na suchy lód, bądź w kontenerach, wysyłanych drobnicą.

W transporcie szeregu szybko psujących się produktów suchy lód jest coraz powszechniej uważany za jeden z najodpowiedniejszych czynników chłodniczych, zwłaszcza jeśli chodzi o przewóz towarów wymagających takich temperatur, jakie nie dają się osiągnąć przy pomocy lodu wodnego. Wprawdzie przez zastosowanie soli da się obniżyć temperaturę wagonu oziębianego lodem wodnym nawet do —12°C, jednakże w wagonach z lodem wodnym powstaje zawsze nadmierna wilgotność, szkodząca szeregowi towarów, jak np. bekony, mięso, owoce, jagody itp., wilgotność bowiem sprzyja rozwojowi pleśni. Poza tym

obsługa wagonu z lodem jest bardzo kłopotliwa, tonaż właściwej masy towarowej zostaje uszczuplony, gdyż załadowanie lodu sięga od 3—4 ton. Niemożność osiągnięcia nawet przy zastosowaniu solanki temperatury poniżej —12°C jest dużym mankamentem wagonów na lód wodny, albowiem nowoczesna technologia transportu wymaga przewozu wielu produktów, jak mięso mrożone, drób, w temperaturze —18°C a ryb mrożonych w temperaturze —20°C do —22°C, co łatwo osiąga się przy pomocy suchego lodu.

Suchy lód nie powodując wzrostu wilgotności, a przy wielu produktach wykorzystuje się nie tylko niską temperaturę, ale i tę właściwość, że suchy lód przechodzi w gazowe CO₂, które — przy doprowadzeniu odpowiedniej ilości ze zbiornika z suchym lodem do komory — spełnia rolę antyseptyku, zapobiegającego procesowi gnicia produktów spożywczych i tworzeniu się pleśni.

Należy wspomnieć o możliwości stosowania wagonów-chłodni, oziębianych mechanicznie. W wagonach takich osiąga się korzystną temperaturę —15°C do —18°C, jednak na minus tego systemu należy zapisać to, że wagony takie chodzą w zespołach kilkuwagonowych, obsługiwanych przez dodatkowy wagon-maszynownię, gdy najczęściej zachodzi potrzeba wysłania z danego miejsca do poszczególnego punktu docelowego po jednym tylko wagonie. Dalej koszt wyprodukowania takiego zespołu z maszynownią jest znacznie większy od kosztu wyprodukowania wagonów na lód suchy, nie wymagających żadnej aparatury. Poza tym wagony na suchy lód nie wymagają w czasie transportu żadnej obsługi, gdyż przy temperaturze zewnętrznej +25° do +30°C i żądanej ciągłej temperaturze wewnętrznej —18° do —20°C jednorazowe załadowanie suchego lodu wystarcza na przeciąg 7—8 dni. Tymczasem maszynownia zespołu musi być stale obsługiwana przez wykwalifikowany personel.

W Polsce ilość wagonów na suchy lód jest obecnie 8-krotnie większa od stanu przedwojennego. Zarówno przedwojenne jak i powojenne wagony są konstrukcji zmarłego w roku ubiegłym prof. Z. Sochackiego. Spełniają one doskonale swoje zadanie. Niektóre wagony są jednokomorowe, inne — dwukomorowe. Ładowność waha się od 8 do 15 ton. W wagonach tych osiąga się w miarę potrzeby temperaturę do —25°C, w praktyce przy przewozie mięsa mrożonego, drobiu, masy jajowej, dziczyzny i ryb utrzymywana jest temperatura do —20°C. W zależności od zewnętrznej temperatury i długości trasy załadunku się do zasobników od 200 kg do 1200 kg suchego lodu.

Poza wagonami do przewozu produktów w niskich temperaturach posiadamy wagony-magazyny do przewozu suchego lodu. Wagony te o pojemności 11 ton są najwłaściwszym środkiem transportowym, gdy odbiorca zamawia duże ilości suchego lodu. Przy zamawianiu mniejszych ilości producent przesyła suchy lód do odbiorcy w specjalnych kontenerach o pojemności od 60 kg do 800 kg.

W opracowaniu są obecnie kontenery do przewozu produktów, wymagających niskich temperatur, co umożliwi transport tych produktów

w zwykłych wagonach towarowych lub bagażowych.

Ostatnio opracowana została dokumentacja na nowego typu wagony, które potocznie nazwano „uniwersalnymi“, gdyż przystosowane będą do przewozu produktów zarówno w lodzie suchym jak i w lodzie wodnym. Ukończono też dokumentację dla samochodu chłodzonego suchym lodem. Samochody tego typu będą używane zarówno do przewozu niewielkich ilości szybko psujących się produktów (do 2,5 ton) na znaczne odległości, jak i do rozwożenia wewnątrz miast takich artykułów, które wymagają niskich temperatur aż do momentu trafenienia do rąk konsumenta, np. półfabrykaty mięsne i rybne i wszelkiego rodzaju wyroby garmazeryjne.

W miarę rozwoju produkcji suchego lodu coraz chętniej korzysta z niego świat naukowy, gdyż w wielu dziedzinach konieczne są bardzo niskie temperatury, które daje się łatwo osiągnąć właśnie przy pomocy suchego lodu.

W szczególności suchy lód nadaje się doskonale do zamrażania szczepów wirusowych i bakteryjnych dla umożliwienia ich długotrwałego przechowywania. Należy zaznaczyć, że w tym wypadku nieodzowne jest dysponowanie temperaturą od -60° do -75°C , gdyż tylko przy zamrożeniu w sposób piorunujący do tej temperatury szczepy zachowują swoją żywotność, natomiast przy stopniowym obniżaniu temperatury nie osiągnęłoby się pożądanego rezultatu, bo bakterie i wirusy zamierają przy temperaturze powyżej -60°C . Dokonuje się zamrażania w sposób bardzo prosty. Suchy lód otacza naczynie z alkoholem (ew. acetonem) i do tego płynu zanurza się próbówki z preparatami.

Suchy lód znajduje również zastosowanie jako środek konserwujący plazmę (krew ludzką), gdyż wymagana jest do tego temperatura, dająca się osiągnąć jedynie przy pomocy suchego lodu (nie licząc bardzo kłopotliwego i kosztownego oziębiania przy pomocy płynnego powietrza). Spotykamy się z zastosowaniem suchego lodu również przy konserwacji tkanek nowotworowych, ponadto w trakcie procesu suszenia preparatów z bakteriami lub plazmą w specjalnych aparatach do lyofilizacji, dalej w trakcie odwirowywania osocza krwi w ultrawirówkach, połączonych z ultratermostatem, w trakcie badań miażdżycy, krwi zawałowców lub temu podobnych, gdy chodzi o frakcjonowanie białka w niskich temperaturach.

Trudno byłoby dzisiaj obejść się bez suchego lodu również w laboratoriach przy ekstrakcji barwników, w szczególności roślinnych, gdzie nieodzowna jest temperatura -40° do -50°C , przy produkcji preparatów chlorofilowych (w procesie ustalania regeneratów w rozpuszczalnikach) itp.

Przy pomocy suchego lodu przeprowadza się badania kontrolne szeregu aparatów pomiarowych, między innymi termistorów, tj. oporników o dużym ujemnym temperaturowym współczynniku oporności.

Instytuty naukowe korzystają z suchego lodu przy badaniach dotyczących wpływu niskich temperatur na materiały narażone w późniejszej pracy na działanie niskich temperatur. Bada się

w ten sposób zarówno metale, jak i gumę oraz tworzywa sztuczne.

Wymieniliśmy zastosowanie suchego lodu w zakresie doświadczeń i badań naukowych jedynie przykładowo, gdyż zasięg suchego lodu jest w tej dziedzinie tak duży, że omawianie wszystkich możliwości przekroczyłoby ramy artykułu.

Wspomnieć należy, że suchy lód znajduje zastosowanie i w medycynie, w szczególności w dermatologii i w chirurgii (lokalne znieczulenia).

Suchy lód jest używany w różnych gałęziach przemysłu, m. in. przy hartowaniu stali, przy hartowaniu i kontroli produkcji sprężyn, przy kontrolnych próbach pewnych części samolotów, w przemyśle optycznym i w ogóle we wszystkich tych przemysłach, gdzie wymagana jest niska temperatura.

W przemyśle węglowym stosowano dotychczas nabojnice „kardoks“, służące do rozsadzania w kopalniach bloków węglowych przy pomocy CO_2 . Zastosowanie obecnie suchego lodu zamiast ciekłego CO_2 według wynalazku inż. A. Kasprzycy wybitnie obniży koszt eksploatacji nabojnic i usprawni ich użytkowanie.

Po raz pierwszy w historii kopalnictwa polskiego latem 1954 r. zastosowano suchy lód przy gaszeniu pożaru w jednej z kopalń. W ZSRR sposób ten jest znany już od dość dawna. Po raz pierwszy użyto suchego lodu do ugaszenia pożaru w jednej z kopalń antracytu. Po zbudowaniu przeciwpożarowych grobli włożono przez pozostawione w nich szczeliny 3 tony suchego lodu. W ciągu 72 godzin od założenia suchego lodu zawartość tlenu w odizolowanym groblami rejonie pożaru spadła tak znacznie, iż pożar został stłumiony. Również całkowicie i szybko został zlikwidowany pożar w jednej z radzieckich kopalń węgla brunatnego, gdzie gaszenie pożaru jest specjalnie trudne na skutek wydzielania się metanu. Znane są też z literatury wypadki zastosowania suchego lodu do gaszenia pożarów w kopalniach, w których ogień rozszerzał się już od kilku lat.

Eksperymentalnie używany jest suchy lód już i w Polsce w warzywnictwie inspektowym. Rozsypany w drobnych kawałeczkach dookoła sadzonek pobudza szybszy wzrost roślin.

Z literatury zagranicznej wiadomo, że w niektórych państwach mrożonki owocowo-warzywne produkuje się metodą niesłychanie szybko w niewielkich i nieskomplikowanych urządzeniach, oziębianych suchym lodem. W szczególności nastawia się na ten typ produkcji coraz bardziej przemysł owocowo-warzywny w NRD. Już przed wojną znane było w Niemczech zastosowanie suchego lodu w przemyśle futrzarskim. Tutaj też wprowadzono po raz pierwszy szafki-lodówki na suchy lód. Zastosowanie tych szafek rozszerzyło się następnie i na inne państwa, jednak należy zaznaczyć, że lodówki tego typu nie zdobyły na świecie zbyt dużej popularności, gdyż suchy lód jest w większości państw produkowany z koksu hutniczego, co powoduje jego wysoką cenę. W konkurencji z szafkami sprężarkowymi lub absorbcyjnymi lodówki na lód suchy okazują się znacznie droższe w eksploatacji.

Inaczej przedstawia się ta sprawa w Polsce, w NRD i w innych państwach, posiadających du-

że ilości CO₂ jako surowca odpadkowego (np. przy gorzelniach). Wszędzie w tych krajach daje się zaobserwować tendencja do rozbudowy produkcji lodówek na suchy lód, począwszy od szaf laboratoryjnych, wymagających temperatur do -70°C , a skończywszy na szafkach dla handlu i żywienia zbiorowego oraz dla gospodarstw domowych. Zaletą tego typu szafek jest ich przystępna cena, znacznie niższa od ceny szafek elektrycznych, wyeliminowanie potrzeby konserwacji lub jakichkolwiek remontów oraz możliwość osiągania niskich temperatur.

W Polsce, jak to już podawaliśmy, wybudowano prototyp szafki domowej o pojemności użytkowej 60 l na temperaturę od $+5^{\circ}$ do -10°C . Już w roku 1956 zapoczątkowana zostanie ich masowa produkcja z tym, że wobec posiadania na razie 2 fabryk suchego lodu lodówki te zostaną wprowadzone do sprzedaży jedynie w Warszawie i Łodzi. Po uruchomieniu w najbliższych latach dalszych kilku fabryk suchego lodu rozszerzy się również produkcję lodówek.

W ostatnich dniach wykonano prototyp lody sklepowej o pojemności 200 litrów, chłodzonej suchym lodem z regulacją temperatur od $+5^{\circ}$ do -10°C . Wiadome nam jest o opracowywaniu dokumentacji dla prototypów szaf chłodniczych, mających posiadać większe pojemności (np. 600 litrów). Takie szafy znajdują zastosowanie w handlu i żywieniu zbiorowym.

Z chwilą zapoczątkowania sprzedaży szaf chłodzonych suchym lodem przewiduje się zorganizowanie łatwego zaopatrzenia posiadaczy szaf w suchy lód bądź poprzez możliwość kupowania suchego lodu w dogodnych punktach rozrzuconych po mieście, bądź poprzez możliwość zaabonowania suchego lodu z cotygodniową dostawą do domu (względnie do zainteresowanej restauracji czy innego punktu odbioru).

Perspektywy zastosowania suchego lodu na innych odcinkach są coraz większe. Między innymi suchy lód może z łatwością zastąpić ciekłe CO₂, rozprowadzane w stalowych butlach do rozlewni piwa, fabryk wód gazowych oraz do miejsc detalicznej sprzedaży piwa i wody sodowej, produkowanej na miejscu w satoratorach.

Przy dotychczasowym systemie przewozu ciekłego CO₂ w butlach natrafia się na szereg wielkich niedogodności. Najbardziej popularne są butle stalowe o zawartości 20 kg ciekłego CO₂. Tara wynosi 45–50 kg, a zatem stosunek wagi opakowania do wagi przewożonego towaru wynosi 2,5 : 1. Przy transportowaniu suchego lodu w specjalnych kontenerach waga konteneru wynosi 420 kg, a waga znajdującego się w kontenerze suchego lodu ok. 810 kg, a zatem stosunek opakowania do towaru jest w tym wypadku jak 0,5 : 1. Z tego widać, że transport ciekłego CO₂ jest w stosunku do transportu suchego lodu droższy pięciokrotnie, do czego trzeba dodać koszty przewozu zwrotnego opakowania, gdyż przy transporcie 810 kg suchego lodu wracające opakowanie będzie ważyło 420 kg, wracające zaś butle ważą przeszło 1800 kg.

Poza zagadnieniem kosztów transportu występuje tutaj w całej jaskrawości zagadnienie oszczędności na parku butlowym. Z danych statystycznych wiadomo, że rotacja butli dla ciekłego

CO₂ jest jednokrotna w miesiącu. Jeśli się przyjmie przykładowo, że dany odbiorca zużywa 5 butli na dobę, to fabryka ciekłego CO₂, jako właściciel butli musi posiadać dla zaspokojenia potrzeb tego odbiorcy 30-dniowy zapas czyli 150 butli. Zastosowanie suchego lodu wymaga jedynie zainstalowania na stałe u odbiorcy jednej przetwornicy na 100 kg, bądź 5 przetwornic o pojemności po 20 kg — w zależności od wymagań odbiorcy. Tzw. przetwornica jest to zbiornik, z jednej strony zamknięty szczelnie na stałe a z drugiej strony zaopatrzony w pokrywę, otwieraną przy załadunku suchego lodu do tego zbiornika. Zbiornik posiada wylot, do którego jest przymocowana rurka, odprowadzająca — poprzez zawór redukcyjny — CO₂ w stanie gazowym. Zbiornik jest zaopatrzony w manometr i wentyl bezpieczeństwa. Włożony do zbiornika suchy lód po szczelnym zamknięciu sublimuje i w krótkim czasie powstaje odpowiednie ciśnienie.

Otóż nawiązując do podanego przykładu z odbiorcą 5 butli na dobę, dla którego trzeba było posiadać park 150 butli, widzimy, że przy zastosowaniu przetwornic i przy traktowaniu ich jako odpowiednika butli — odpadnie potrzeba utrzymania 145 butli, co da 96,7% oszczędności w parku butlowym.

Oszczędności na kosztach transportu oraz na parku butlowym zdecydowanie wykazują przewagę suchego lodu nad ciekłym CO₂, nie biorąc pod uwagę bezpieczeństwa dostawy oraz zmniejszenia obciążenia kolei przewozami.

Niewątpliwie przy wprowadzaniu w życie omawianego systemu napotka się na pewne trudności, związane z zorganizowaniem dostawy suchego lodu. Jeśli chodzi o przewóz suchego lodu koleją, to sprawa ta jest całkowicie rozwiązana w skali ogólnokrajowej. Istniejące fabryki rozsyłają suchy lód w kontenerach lub w wagonach-magazynach, zwanych popularnie wagonami-matkami. Nie byłoby trudności również z dostawą suchego lodu zwykłymi ciężarówkami do większych odbiorców, potrzebujących takich ilości suchego lodu, które dają się rozwozić w kontenerach. Pozostaje do zorganizowania dostawa do małych odbiorców detalicznych, gdyż w tym wypadku należałoby na miejscu u odbiorcy wyjmować niewielkie ilości suchego lodu z kontenera względnie rozwozić suchy lód w izotermicznych samochodach-magazynach.

Wymieniliśmy w artykule nie wszystkie, lecz jedynie najważniejsze dziedziny zastosowania suchego lodu. Stwierdziliśmy, że niektóre z tych dziedzin mają w Polsce już swoją tradycję (np. transport chłodniczy, doświadczenia naukowo-laboratoryjne), inne stoją dopiero w przededniu rozwoju lub nawet w przededniu rozpoczęcia wprowadzania w życie.

Jedno jest pewne. Rozszerzający się z roku na rok i z miesiąca na miesiąc zakres zastosowania suchego lodu zmusza do przyspieszenia tempa rozbudowy sieci fabryk suchego lodu z uwzględnieniem właściwej lokalizacji i przy wzięciu pod uwagę specyfiki ekonomicznej i technicznej tych przemysłów, przy których miałyby powstać fabryki suchego lodu.

Jan Beeger, Władysław Zambrzycki

Wnioski z przebiegu realizacji umów planowych

JEDNYM z elementów, który powinien przyczyniać się do prawidłowej realizacji planów gospodarczych, są umowy planowe zawierane pomiędzy przedsiębiorstwami. Praktyka roku ubiegłego wykazała jednak, że w tej dziedzinie życia gospodarczego naszych przedsiębiorstw nie wszystko było w porządku i że właśnie te niedomagania były przyczyną bardzo poważnych nieprawidłowości.

Trzeba stwierdzić, że przedsiębiorstwa nie przywiązywały odpowiedniej wagi do sprawy umów planowych lub umów wynikających z trybu ogólnego zaopatrzenia. W roku ubiegłym zachodziły często przypadki, że przedsiębiorstwa w ogóle nie zawierały umów albo zawierały umowy jedynie na niektóre grupy surowców lub materiałów, albo też jeśli już nawet umowy były zawarte — nie żądały ich wykonania i nie stosowały przewidzianych kar umownych.

Praktyka taka wywiera oczywiście bardzo ujemne skutki. Zmniejsza bowiem odpowiedzialność dostawców, a nierzadko prowadzi do tego, że konsument otrzymuje niepotrzebne produkty. Ponadto taka praktyka prowadzi do nieracjonalnych przewozów i do niepotrzebnego nagromadzenia towarów na składach. Brak umów i osłabienie dyscypliny umownej przyczynia się do tego, że dostawcy wykonując lub przekraczając plan produkcji globalnej wytwarzają jednak artykuły o mniej ważnym znaczeniu, natomiast nie wykonują swych zadań, jeśli chodzi o szereg ważniejszych rodzajów produkcji przewidzianej jakości i asortymentu. Brak umów i osłabienie dyscypliny umownej prowadzi jednocześnie do osłabienia poczucia odpowiedzialności odbiorców za wystawione przez nich zamówienia, prowadzi do częstych zmian zapotrzebowania oraz do odmowy odbioru i zapłaty za dostarczone towary.

Taka ocena w sytuacji może w pełni odnosić się do praktyki niektórych naszych przedsiębiorstw. Tak np. Zakłady Przetworów Owocowo-Warzywnych Pudliszki zawarły umowy planowe na rok 1954 dopiero — i to na polecenie CZP — 17 września 1954 r., a więc zaledwie 3 i 1/2 miesiąca przed końcem roku.

Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarskiego nie zawarła szczegółowych umów w II półroczu 1954 r. Spowodowało to poważne trudności w zbycie odkurzaczy i froterek. W konsekwencji stan zapasów wyrobów gotowych na koniec 1954 r. wyniósł 329% normatywu. Zapas ten mógł być upłynniony dopiero w lutym bieżącego roku.

Przedsiębiorstwa przemysłu wełnianego, podległe CZP Wełnianego — Północ w ciągu 9 miesięcy 1954 r. umów planowych w ogóle nie zawierały, a dopiero po inspekcji Ministerstwa Kontroli, w wyniku udzielonych zaleceń pokontrolnych zakłady przystąpiły do ich zawierania. Umowy zawarte jednak tylko na jeden podstawowy surowiec — wełnę, natomiast inne surowce, jak argona, wipolan, szmaty itp. objęte zostały jedynie ogólnym trybem zaopatrzenia.

Istotną sprawą w umowach planowych jest obowiązek dotrzymywania terminów dostaw. Praktyka wskazuje jednak na liczne fakty niedotrzymywania warunków umowy. Tak np. dostawy Składnicy Nr 7 w Bielsku na rzecz ZPO im. Próchnika były realizowane w roku 1954 w następujący sposób:

Dostawy wełny w metrach

Kwartał	Plan	Dostarczono
I	7 000	—
II	8 000	6 733
III	8 000	2 363
IV	6 500	—

Jest rzeczą oczywistą, że taka praktyka jest źródłem szurmowości, powoduje powstawanie niedoborów lub nadwyżek zapasów, a w konsekwencji prowadzi do przekraczania kosztów własnych i nieosiągania planowanej jakości produkcji.

Właśnie w przemyśle włókienniczym obserwujemy zjawisko poważnych odchyłeń od założonej w planie rytmiczności produkcji, powodujące w następstwie nieterminowe wysyłanie gotowych wyrobów. Już z przytoczonego przykładu wynika, że powiązania pomiędzy przedsiębiorstwami: zakłady wełniane — składnice Centrali Tekstylnej — zakłady odzieżowe są liczne i jakiegokolwiek zahamowanie dostaw lub też ich opóźnienie rzutuje na rytmikę produkcji i dostaw współpracujących przedsiębiorstw.

Zakłady podległe Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego w Rzeszowie produkują w zasadzie asortyment towarowy zgodny z planem produkcji, jednakże brak szczegółowych umów o zbytu powoduje często trudności w sprzedaży. Tak np. przedsiębiorstwa wyprodukowały w 1954 r. zgodnie z poleceniem Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła — pewną ilość moszczy owocowych. Tymczasem Ministerstwo zlecając produkcję nie zapewniło zbytu tego artykułu, a przedsiębiorstwa nie posiadające umów szczegółowych nie potrafiły wykonać planu sprzedaży. W końcu zakłady przerzuciły się na produkcję soków owocowych, ale i w tym przypadku nie posiadając umów szczegółowych sprzedawały minimalną część swojej produkcji.

Identycznie wyglądała sprawa w podległych WZPT tarnobrzeskich zakładach produkujących materiały tekstylne z wełny zgrzebnej. Jakie skutki ekonomiczne i finansowe wynikły z takiej praktyki?

Zapasy wyrobów gotowych w tarnobrzeskich zakładach wzrosły w ciągu II półrocza 1954 z równowartości 4 585 tys. zł do 8 328 tys. zł i na koniec roku wynosiły 210% normatywu. Rzecz jasna, że przedsiębiorstwo na skutek takiej sytuacji nie regulowało terminowo swoich zobowiązań wobec dostawców i musiało korzystać z przeterminowanych wysoko oprocentowanych kredytów.

Poważnym niedomaganiem w pracy przedsiębiorstw jest fakt niestosowania kar umownych wpływających z naruszania warunków umów planowych. Przedsiębiorstwa powodowane tymi czy innymi względami nie zawsze występują z roszczeniami o opłacenie kar umownych, przy czym często w samych umowach planowych nie precyzuje się warunków dotyczących tych kar. Wskutek tego, że kontrahenci mimo posiadania ku temu pełnego uzasadnienia nie występują w stosunku do siebie z wzajemnymi roszczeniami — rola kontrolna umów planowych nie może spełniać swego zadania i umowy planowe stają się jedynie ogólnym materiałem informacyjnym.

Przykładem może służyć tutaj Wrocławska Wytwórnia Gazów Technicznych, która posiadała umowę z Zakładem Azotowym im. Findera w Chorzowie o dostawę w 1954 r. tlenu płynnego w ilości 520 ton. Przedsiębiorstwo otrzymało ogółem 405 ton tlenu płynnego, lecz — mimo przestojów w produkcji spowodowanych brakiem tlenu — nie wystąpiło z roszczeniami o kary umowne.

Jedną z bardzo poważnych nieprawidłowości, wynikających z przekraczania dyscypliny umownej jest fakt przekraczania planów produkcji lub też produkowania poza planem artykułów, na które nie posiada się zgody właściwego dystrybutora. Na przykładzie pracy wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych można wykazać, jak liczne są przypadki łamania obowiązujących tu przepisów. Wskazuje na to przede wszystkim stan nadmiernych zapasów wyrobów gotowych w przedsiębiorstwach przemysłowych, które nie zostały przyjęte przez właściwych dystrybutorów.

Istotne niedomagania istnieją również przy ustalaniu rozdzielników w jednostkach handlowych. Na skutek braku wytycznych z Centralnego Zarządu, Wojewódzka Centrala Tekstylna w Rzeszowie nie zawierała np. umów szczegółowych z dostawcami. W związku z tym dostawy przebiegają wyłącznie w oparciu o rozdzielniki. W dostawach tych mieszczą się towary już posiadane przez hurtownię, przy których sprzedaży hurtownia posiada ogromne trudności. Odbiło się to wyraźnie na stanach zapasów towarowych w hurtowni, w której składach zapasy trudnozbywalne, o wydłużonym cyklu rotacji, stale wzrastają.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Krakowie otrzymało rozdzielnik na 2 500 litrów soków, jednakże dyspozycje wysyłkowe do podległych sobie jednostek sporządziło 2 000 litrów soków. Oczywiście, że tego rodzaju praktyka spowodowała, że u dostawcy tego artykułu — w Rzeszowskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — stan wyrobów gotowych w niektórych kwartałach poważnie przekraczał ustalone normatywy.

Przyczyny omówionych nieprawidłowości są różne, najczęściej jednak występują na skutek nieznanomości roli umów planowych ze strony głównych księgowych. Ponadto poważną przeszkodą było zbyt późne zatwierdzanie planów tech-

niczno-ekonomicznych oraz opóźnione przesyłanie wytycznych do akcji zawierania umów planowych.

Skutki tego rodzaju niewłaściwej gospodarki przedsiębiorstw sprowadzają się w zasadzie do następujących nieprawidłowości:

1. Do niedotrzymywania planowanego cyklu produkcyjnego, a więc do nierytmicznego spływu gotowych wyrobów, a w konsekwencji do nie rozłożonego w odpowiednim czasie ich zbytu. Stan ten powoduje znaczne trudności techniczne w magazynowaniu towarów oraz ich ekspedycji. Ponadto tego typu nieprawidłowość może spowodować powstanie okresowych trudności zaopatrzeniowych u odbiorcy, które w konsekwencji wpływają ujemnie na harmonijność cyklu produkcyjnego.

2. Do powstawania przedterminowych i potermiowych dostaw materiałów czy towarów, które przy założeniu w normatywach zapasów wskaźnika w dniach odpowiadającego prawidłowemu cyklowi dostaw powodują występowanie stanów ponadnormatywnych lub poniżej normatywu.

3. Do niemożności dokonywania wzajemnej kontroli przedsiębiorstw w zakresie jakości produkcji, zgodności z asortymentem, sezonem itd.

4. Do zatorów w rozliczeniach pomiędzy przedsiębiorstwami, wyrażających się wysokimi stanami przeterminowanych należności i zobowiązań.

5. Do trudności finansowych znajdujących wyraz w braku środków na rachunkach rozliczeniowych oraz w kredytach przeterminowanych.

W roku 1955 zostały stworzone warunki do usprawnienia działalności ekonomicznej przedsiębiorstw w tym zakresie. Zakończenie prac nad planami tpf powinno w zasadzie mieć miejsce w miesiącu lutym. Dane podstawowe, konieczne dla zawierania umów planowych, zostały przekazane przedsiębiorstwom w wystarczająco wczesnym terminie. Jednocześnie został uregulowany tryb zaopatrzenia materiałowo-technicznego na rok 1955. W myśl ostatnio wydanego zarządzenia*) uważa się, że z momentem ustalenia warunków zamówienia umowa pomiędzy przedsiębiorstwami została zawarta. Jeżeli natomiast została zawarta umowa planowa, odbiorca nie ma obowiązku składania zamówień wynikających z ogólnego trybu zaopatrzenia; uregulowano również — co jest bardzo istotne dla całego zagadnienia — sprawę kar umownych.

W tej sytuacji należy się spodziewać, że zagadnienie umów planowych znajdzie więcej niż dotychczas zrozumienia wśród działaczy gospodarczych w przedsiębiorstwach i stanowić będzie w większym niż dotychczas stopniu instrument pobudzający do prawidłowej realizacji zadań wynikających z planów gospodarczych.

Józef Dobrowolski

*) Zarządzenie Przewodniczącego PKPG Nr 256 z dnia 20 grudnia 1954 r.

Małe usprawnienia — wielkie efekty

JEDNA z elektrowni Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego od dłuższego już czasu walczyła z trudnościami w dotrzymywaniu planowanej mocy oraz jednostkowego zużycia węgla na wyprodukowaną jedną kWh energii elektrycznej. Elektrownia ta — pozostałość kapitalistycznej gospodarki, wybudowana została przy kopalni węgla koksującego, który pod postacią pyłu spalany był w specjalnym kotle pyłowym produkującym połowę pary potrzebnej do napędu turbogeneratorów tej elektrowni.

Tego rodzaju gospodarka węglem nie może mieć miejsca w ustroju socjalistycznym, w ustroju planowej gospodarki. Spalanie węgla koksującego, czyli węgla wsadowego jest marnotrawstwem tego cennego surowca potrzebnego dla innych celów. Dlatego też w latach powojennych przerywano dostawę tego sortymentu węgla do elektrowni, zastępując go innym gatunkiem, gatunkiem niekoksującym.

Początkowo, gdy zapotrzebowanie na energię elektryczną nie było wysokie, elektrownia spalająca ten zastępczy pył nie odczuwała specjalnych trudności w dotrzymywaniu planowanych obciążeń, ponieważ jej pełna moc nie była na sieci potrzebna. W miarę jednak wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną, w wyniku dynamicznej odbudowy przemysłu i budowy nowych obiektów przemysłowych, kiedy energetyka musiała wyteżyć wszystkie siły i wykorzystać wszystkie rezerwy, by nadażyć za stale rosnącymi potrzebami, każdy megawat mocy w szczycie stał się potrzebny. Odbiciem tej sytuacji były coraz to bardziej napięte plany obciążenia zakreślane tej elektrowni.

W okresie tym okazało się, że elektrownia nie jest w stanie dotrzymać swej mocy dyspozycyjnej, ponieważ ilość dostarczonego pyłu z węgla niekoksującego jest niewystarczająca, aby pokryć w pełni maksimum zapotrzebowania kotła pyłowego, ponadto okazało się, że węgiel dostarczany nawet w wystarczającej ilości, ze względu na swą niską kaloryczność nie pozwalał na maksimum produkcji pary. Również i planowany wskaźnik jednostkowego zużycia węgla nie mógł być dotrzymywany, ponieważ był on ustalany jako wypadkowa jednostkowego zużycia kotłów rusztowych i kotła pyłowego. Kocioł pyłowy zużywał przeciętnie około połowę tej ilości węgla na 1 kWh, co kotły pozostałe, natomiast moc jego była równa mocy tych kotłów. Jasną jest rzeczą, że każde niedotrzymanie mocy przez kocioł pyłowy wpływało na zmniejszenie się udziału procentowego produkcji tego kotła w stosunku do całej produkcji elektrowni, co miało swój bezpośredni wpływ na niedotrzymywanie wskaźnika zużycia węgla elektrowni.

Ponieważ dotrzymywanie mocy i jednostkowego zużycia węgla było podstawą do wypłaty premii dla załogi, elektrownia ta często nie otrzymywała z tego tytułu żadnej premii.

Istniejący stan rzeczy zmusił dyrekcję i załogę do szukania środków zaradczych. Poprawiono spalanie kotłowni rusztowej, ustalono i zlikwidowano prawie wszystkie straty na parociągach, zmniejszono zużycie pary na cele grzejne i administracyjno-gospodarcze. Wszystko to jednak nie pozwoliło na osiągnięcie poważniejszych efektów.

Cała trudność koncentrowała się nadal po stronie niedostatecznej ilości i niskiej kaloryczności węgla spalanego przez kocioł pyłowy. Gdy wszystkie interwencje i starania spełzły na niczym, zdawało się, że sytuacja jest bez wyjścia.

W tym czasie inż. Kubik, główny energetyk elektrowni wpadł na pomysł, który miał pokonać wszystkie trudności przy stosunkowo niewielkim nakładzie środków.

Inż. Kubik (absolwent Politechniki Wrocławskiej) zauważył, że miał niesortowany, spalany w kotłach rusztowych posiada wyższą kaloryczność, niż pył spalany w kotle pyłowym, mimo że jak mogłoby się wydawać, powinno być odwrotnie.

Badany laboratoryjnie miał wykazywał rzeczywiście duże ilości wysokokalorycznych drobin węgla pyłowego zamieszanego w miale, które to drobiną decydująco wpływały na średnią kaloryczność mialu.

Po licznych doświadczeniach okazało się, że odsiany od mialu pył posiadał kaloryczność dostosowaną do wymogów technicznych kotła pyłowego.

Wówczas inż. Kubik doszedł do wniosku, że miał spalany w kotłach niskoprężnych należy przed zużyciem dodatkowo odsiewać w celu uzyskania zawartego w nim pyłu, zaś odsiany wysokokaloryczny pył mieszać z pyłem otrzymywanym dotychczas, przez co po pierwsze — zwiększy się ilość pyłu, po drugie — poprawi się jego kaloryczność.

Techniczne rozwiązanie projektu opracował inż. Kubik wspólnie z technikiem-mechanikiem Wróblem.

Węgiel podawany z podajnika węglowego na taśmę transportową poprzez zwykłą rurę metalową przechodzi przez specjalne sito obrotowe w kształcie cylindra o długości około 3 m i średnicy około 56 cm. Do poruszania sita użyto silnik elektryczny o przekładni 1:25, obracający sito z szybkością 60 obrotów na minutę. Całość sita została obudowana blachą żelazną, zbierającą odsiewany pył, który specjalnymi przewodami odprowadzany jest do bunkra węglowego. Reszta węgla (nie odsiana) już jako grysik przesypywana jest normalnie poprzez sito na taśmę transportującą.

Przez zastąpienie zatem dotychczasowej rury blaszanej sitem obrotowym zyskuje się dwa sortymenty węgla potrzebne elektrowni, tj. pył i grysik z mialu niesortowanego.

W wypadku gdy podajnik będzie transportował czysty pył, aby uniknąć zbędnego odsiewania, specjalna kłapa zamknie dostęp do sita, przepuszczając pył wprost rurą blaszaną na taśmę trans-

portującą. Celem uniknięcia zabijania sita, w przypadku podawania mialu mokrego, uruchomić będzie można stalowe szczotki na zewnętrznych ścianach sita, oczyszczające oczka sieci.

W pierwszej chwili inż. Kubik nie przewidywał wszystkich korzyści, jakie jego prosty pomysł może przynieść zakładowi. Chciał on tymczasowo osiągnąć zwiększenie mocy dyspozycyjnej zakładu przez dostarczenie dostatecznej ilości pyłu, potrzebnego do produkcji.

Wszystkie efekty tego usprawnienia nasunęły mu się dopiero po szczegółowym opracowaniu projektu. Okazało się, że odsiany pył posiadający bardzo wysoką kaloryczność, po wymieszaniu z pyłem otrzymywanym dotychczas przez elektrownię jest bardzo dobrze dostosowany do wymogów technicznych kotła pyłowego, pozwalając na zwiększenie mocy kotła o około 25% bez zwiększenia ilości spalnego pyłu. Jasną jest rzeczą, że jednostkowe zużycie węgla na wyprodukowaną tonę pary, w związku z powyższym znacznie spadnie.

Równocześnie oczyszczony z pyłu grysik, spalany w kotłach rusztowych, zwiększy wydajność tych kotłów o około 20% zmniejszając jednocześnie ilość węgla spalnego dotychczas w tych kotłach.

To zmniejszenie ilości spalnego węgla mimo wzrostu mocy kotłów rusztowych możliwe jest dlatego, ponieważ ruszty tych kotłów dostosowane do spalania grysiku, względnie groszku przy paleniu miały zabijały się, nie pozwalając na osiągnięcie pełnej wydajności oraz na całkowite wykorzystanie ciepła zawartego w paliwie. Przy takim stanie rzeczy zawartość części palnych w żużlu dochodzi do 60%. Niezależnie od tego zmieszany pył przesypywał się przez ruszty do popielnika.

Przy paleniu grysikiem zawartość części palnych w żużlu spadła natomiast do 12%, eliminując również dotychczasowy przesyp pyłu. W wyniku powinno spaść znacznie jednostkowe zużycie węgla również i na kotłach rusztowych.

Oprócz obniżenia jednostkowego zużycia węgla i znacznego wzrostu mocy elektrowni, odpadnie konieczność sprowadzania — w ramach przewidywanej modernizacji zakładu — specjalnych rusztów schodkowych z zagranicy, w związku z czym gospodarka narodowa osiągnie dodatkowe oszczędności nakładów inwestycyjnych w postaci zaoszczędzonych dewiz.

Wreszcie ze względu na uzyskanie wspomnianych efektów techniczno-ekonomicznych znacznie spadną koszty wytwarzania energii elektrycznej w zakładzie oraz poprawią się zdecydowanie warunki płacy dla załogi, w wyniku zaistnienia realnych możliwości dotrzymywania planów mocy i jednostkowego zużycia węgla.

Jak wykazały pierwsze pobieżne wyliczenia, przy zainwestowaniu sita kosztem 10 tys. zł oraz przy zwiększonym z tego powodu zużyciu własnym elektrowni o dodatkową moc silnika napędowego tj. około 20 kWh dziennie — oprócz wzrostu mocy elektrowni o 20%, nastąpić może dalsza oszczędność węgla sięgająca przeszło miliona zł w stosunku rocznym, o ile faktycznie wszystkie przewidywania inż. Kubika zostaną spełnione.

Pomimo możliwych do osiągnięcia korzyści, wynikających z zastosowania tego usprawnienia, inż. Kubik i technik Wróbel musieli wiele trudności zwalczyć, by wprowadzić realizację swego pomysłu na właściwe tory. Przełamanie nieufności kierownictwa ruchu do pomysłu nie odbyło się bez interwencji podstawowej organizacji partyjnej, która poparła młodych racjonalizatorów i spowodowała zmianę ustosunkowania się kierownictwa do tej sprawy.

Obecnie realizacja projektu inż. Kubika jest znacznie zaawansowana. Wszystko wskazuje na to, że przewidywane efekty techniczno-ekonomiczne będą w przedsiębiorstwie osiągnięte, a w kosztach wytwarzania elektrowni nastąpi poważny przełom.

Zdzisław Sowa
Wrocław

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

O współzawodnictwie pracy w działach rachunkowości

PO PRZECZYTANIU artykułu „Próba oceny dotychczasowych doświadczeń współzawodnictwa pracy w rachunkowości” ob. Janiny Malinówny w „Życiu Gospodarczym” Nr 3, nasunęły mi się następujące uwagi.

Zgadzam się z autorką tego artykułu, że współzawodnictwo pracy w działach rachunkowości powinno oprzeć się tylko na regulaminach uzgodnionych pomiędzy współzawodniczącymi, gdyż oparcie tego ruchu jedynie na „zobowiązaniach” i to dorywczo podejmowanych, rzeczywiście wprowadzi chaos, a co najważniejsze, nie przyczyni się do stałego, systematycznego i równomiernego podnoszenia poziomu pracy tych pracowników.

Wydaje się, że zasada „regulaminowego” współzawodnictwa w niczym nie narusza zasad pełnej dobrowolności przy ustalaniu zasad regulaminu oraz przedmiotów współzawodnictwa.

Chodzi o to, że oparcie współzawodnictwa na fragmetarycznych, dorywczo podejmowanych zo-

bowiązaniach, nie tylko nie przyczynia się do długofalowego podniesienia poziomu pracy tych służb, ale przede wszystkim utrudnia znalezienie właściwych sposobów ocen oraz porównywalności wyników.

W związku z powyższym zachodzi konieczność rewizji poglądów właściwych władz związkowych uznających wyłącznie współzawodnictwo „zobowiązaniowe”, chociaż i we współzawodnictwie „regulaminowym” zawarty jest przede wszystkim moment „dobrowolnego zobowiązania”.

Dlatego nad tym momentem trochę więcej się zatrzymałem, gdyż w własnej praktyce spotkałem się z poglądem czynników związkowych, że „regulaminowe współzawodnictwo” narusza ducha dobrowolności i nadaje współzawodnictwu niby charakter administracyjny, co według ich zdania nie jest wskazane.

Wydaje się, że pogląd ten jest niesłuszny, gdyż w tej samej mierze, co współzawodnictwo „zo-

bowiązaniowe" regulamin uzgodniony pomiędzy współzawodniczącymi „dobrowolnie“, w istocie swojej niczym się nie różni od „zobowiązań“.

Nie zgadzam się natomiast z autorką, która zaleca przy współzawodnictwie w zakresie rachunkowości stosowanie „wskaźników trudności dla zespołów i grup pracowników przedsiębiorstw tzw. słabszych“.

Według zdania autorki odgrywa to dużą rolę dla ich zachęcenia i wciągnięcia do ruchu współzawodnictwa.

Autorka dalej podaje, że „dla prawidłowego obliczenia wskaźników trudności“ należy zbadać i przeanalizować następujące elementy wpływające obiektywnie na możliwości osiągnięcia lepszych lub gorszych rezultatów, jak procent wykorzystania etatów, procent pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych itd.

Wydaje mi się, że tego rodzaju ujęcie zagadnienia jest niesłuszne z szeregu przyczyn:

1. Podane momenty trudności, jak „niewykorzystanie etatów“, jak i niski procent pracowników o pełnych kwalifikacjach zawodowych nie są obiektywne, a wyraźnie uzależnione są od umiejętności i odpowiednich wysiłków kierownictwa (głównego księgowego) komórki rachunkowości.

Przecież osiągnięcie dobrych wyników w pracy dotyczącej rachunkowości, nie jest rozumiane jako łatwy wysiłek, a raczej jako wyraz umiejętnego łączenia organizacyjnych wysiłków w zakresie właściwej obsady personalnej, odpowiedniej organizacji pracy (a więc i zaopatrzenia się w maszyny do liczenia, telefony itd.) z umiejętnością fachową w zakresie techniki księgowania rachunkowości.

Niesłusznie więc byłoby różnicować jednostki pod względem wskaźników trudności, biorąc pod uwagę momenty wymienione przez autorkę.

Zgadzam się z autorką, że bardzo często zachodzą takie wypadki, że współzawodniczące jednostki nie są porównywalne pod względem „poziomu organizacyjno-technicznego“, ale w większej części jest to m. in. wynikiem nie obiektywnych przyczyn, lecz przeważnie nieumiejętnej pracy i słabego poziomu napięcia wysiłków organizacyjnych służb rachunkowości.

2. Inne ujęcie zagadnienia, wydaje mi się, sprowadziłoby rolę współzawodnictwa w działach rachunkowości tylko do roli samej „techniki księgowania“, a poruszyłoby dość zasadnicze obowiązki działów rachunkowości i istotne dla podniesienia poziomu pracy przedsiębiorstwa, a zdaje mi się o to chodzi autorce.

Osobiście spotkałem się w praktyce z takim momentem, że główny księgowy dużego centralnego zarządu (obejmującego 450 jednostek samobilansujących) postawił w ten sposób zagadnienie, że on powinien otrzymać pewną ilość punktów z tytułu „trudności“ właściwych dużym jednostkom organizacyjnym w porównaniu do współzawodniczącego z nim centralnego zarządu obejmującego tylko 50 jednostek samobilansujących.

Wydawałoby się na pozór, że główny księgowy ma rację i należałoby wtedy zastosować „wskaźniki trudności“ zalecane przez autorkę. Moje stanowisko w tej sprawie jest negatywne.

Dlaczego wypowiadam się przeciwko tej zasadzie?

Idźmy śladami przytoczonego przykładu. Centralny Zarząd, posiadający 450 jednostek samobilansujących, posiada jeszcze jeden szczebel (wojewódzki) nadzorczy, w wyniku czego głównemu księgowemu centralnego zarządu w zasadzie podlega tylko 17 jednostek, podczas gdy centralny zarząd, obejmujący 50 jednostek samobilansujących, nie posiada żadnego szczebla wojewódzkiego, lecz jemu bezpośrednio podlega 50 jednostek.

Przecież nie da się zaprzeczyć, że ilość etatów przyznanych wymienionym w przykładzie centralnym zarządom jest zróżnicowana w zależności i w uwzględnieniu zakresu zadań.

Wydaje mi się, że nie możemy przyjąć innego założenia, jak tylko to, że każda jednostka organizacyjna otrzymuje właściwą ilość etatów, odpowiednie warunki pracy itd., gdyż tego rodzaju wymóg zakłada nasz ustrój i zasada rozrachunku gospodarczego. Jasne, że osiągnięcie tych możliwości uzależnione jest od stopnia zdolności i umiejętności fachowych, od odpowiedniego doboru kadr, od kolektywnej i dobrej pracy całej załogi, ale przykłady te nie należą do sfery obiektywnych momentów.

Czy z tego wynika, że nie ma momentów obiektywnych przy ocenie wyników współzawodnictwa?

Są — ale raczej natury nadzwyczajnej, jak np. nadzwyczajne wypadki, jak choroby, śmierć, przestoje z winy obiektywnych przyczyn itp., a nie tej sfery przyczyn, którą podaje autorka.

Momenty te powinny być uwzględnione przy ocenie ex post.

A teraz przy okazji omawiania problemu współzawodnictwa w zakresie rachunkowości, chcę poruszyć problem celowości prowadzenia współzawodnictwa przez „piony“ rachunkowości w sensie wyodrębnionego „ruchu“ w ramach ogólnego współzawodnictwa pomiędzy zakładami. Spotkałem się w praktyce z poglądem czynników związkowych, wyrażającym zapatrywanie, że nie należy prowadzić współzawodnictwa tylko pomiędzy „pionami rachunkowymi“, ale raczej widziano by chętnie współzawodnictwo pomiędzy przedsiębiorstwami (zakładami) na płaszczyźnie całokształtu zagadnień gospodarczych, a nie między wyodrębnionymi „pionami“.

W praktyce pogląd ten wywołał duże trudności; np. w resorcie rolnictwa, gdzie współzawodnictwo pomiędzy „pionami“ rachunkowości poszczególnych przedsiębiorstw centralnych zarządów podległych Ministerstwu Rolnictwa, jest już od dawna rozwinięte i odniosło szereg bardzo poważnych rezultatów, a tymczasem nie ma jeszcze współzawodnictwa pomiędzy przedsiębiorstwami w zakresie całokształtu zagadnień gospodarczych.

Trzeba przy tym podkreślić, że dużo łatwiej jest ustalić kryteria oceny wyników i przedmiotu współzawodnictwa pomiędzy „pionami“, a w szczególności w zakresie rachunkowości, niż przy współzawodnictwie „kompleksowym“, chociaż to ostatnie jest — z punktu widzenia gospodarczego ze wszech miar celowe.

Wydaje mi się, że należy wyjaśnić sobie zasadniczy cel współzawodnictwa; celem tym jest przede wszystkim podniesienie wydajności pracy, a z tego wyraźnie wynika, że formy i metody współzawodnictwa mogą być różne pod warunkiem uwzględnienia zasad dobrowolności współzawodniczących oraz socjalistycznych zasad pracy.

Dlatego o tym piszę, gdyż według uzyskanych informacji, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, który dotychczas popierał ruch współzawodnictwa pomiędzy „pionami” rachunkowości w resorcie rolnictwa (dzięki czemu dużo przyczynił się do przyspieszenia terminowego złożenia sprawozdawczości i do podniesienia poziomu pracy w tych pionach), rzekomo ma zaniechać dalszego poparcia, stojąc na gruncie współzawodnictwa tylko „kompleksowego” pomiędzy zakładami.

Decyzja ta byłaby nie bardzo słuszna, gdyż wprowadzie współzawodnictwo „kompleksowe” jest lepsze i do tego należy dążyć, niemniej jednak nie należy zaniechać „pionowego” współzawodnictwa, gdyż pomaga ono w podniesieniu wydajności pracy setek tysięcy ludzi w Polsce.

Przy okazji poruszania tego zagadnienia, chcę powiadomić czytelników, że ostatnio uzgodniono już wytyczne współzawodnictwa pomiędzy resortem rolnictwa a resortem leśnictwa (Ministerstwo PGR odmówiło) w zakresie pracy obu Ministerstw na odcinku rachunkowości (o złożenie przed terminem jakościowo dobrych sprawozdań).

Przyjęto system punktacji uwzględniający wskaźniki jakościowe i ilościowe (ogólna suma najwyższej punktacji wynosi 100).

Istnieje przekonanie, że przyczyni się ono do

podniesienia poziomu wydajności pracy „pionów rachunkowości” w obu resortach.

Sprawą budzącą duże wątpliwości jest zagadnienie objęcia współzawodnictwem pomiędzy rachunkowcami nie tylko odcinka samej rachunkowości, ale także i innych odcinków związanych ściśle z rachunkowością.

Na przykład dotychczas nie objęto w zasadzie współzawodnictwem rachunkowców zagadnienia obniżki kosztów, przyspieszenia obiegu środków obrotowych, a to dlatego, że rachunkowcy na tym odcinku odgrywają tylko „pomocniczą rolę”, chociaż w zasadzie ponoszą dużą odpowiedzialność za wykonanie planu kosztów i przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

Sprawa dlatego się komplikuje, gdyż nie zawsze główni księgowi są w stanie przeprowadzić kontrolę w przedsiębiorstwie, np. zużycia materiałów (przeważnie brak jest dokładnie ustalonych norm zużycia) itp.

Wydaje się celowe wzmocnić dotychczas istniejące na stosunkowo słabym poziomie współzawodnictwo pomiędzy służbami zaopatrzenia i technicznymi — nie tylko na odcinku technicznym, ale także w zakresie osiągnięcia właściwych wskaźników ekonomicznych i wtedy można wciągnąć także do współzawodnictwa rachunkowców.

Należy stwierdzić, że organizowanie i rozwijanie w działach rachunkowości współzawodnictwa, opartego o właściwe kryteria oceny i odpowiednie formy wyróżnienia, daje duże korzyści i dlatego zasługuje na szczególną uwagę.

Bronisław Breduński
Warszawa

Dlaczego przedsiębiorstwa handlowe nie posiadają zakładowych punktów dokumentacji

W ROKU 1953 Prezydium Rządu podjęło uchwałę o zorganizowaniu i rozwoju zakładowych punktów dokumentacji*). Działalnością zakładowych punktów dokumentacji objęte są przede wszystkim zakłady produkcyjne. Niemniej jednak wydaje się słuszne przeanalizowanie zagadnienia przydatności punktów dokumentacji dla przedsiębiorstw handlowych. Jak wynika z wydanego w tej sprawie zarządzenia Przewodniczącego PKPG, zadaniem zakładowego punktu dokumentacji jest dostarczanie i rozpowszechnianie na terenie zakładu pracy informacji w zakresie dokumentacji naukowo-technicznej, obrazującej osiągnięcia techniki w kraju i za granicą, w celu wykorzystania tych informacji przy wykonywaniu zadań produkcyjnych zakładu pracy.

W handlu obok zagadnień technicznych występuje szereg istotnych i poważnych problemów ekonomicznych zależnych od struktury przedsiębiorstwa; w spółdzielniach zarówno miejskich jak i wiejskich obok ekonomiki obrotu towarowego występują również problemy żywienia zbiorowego, obejmujące tylko częściowo zagadnienia tech-

niczne, oraz zagadnienia produkcji piekarniczej i masarniczej; ważkim problemem są tu również inwestycje w handlu. W rozwiązywaniu tych problemów ekonomiczno-technicznych aktyw gospodarczy przedsiębiorstw handlowych napotyka nieraz w terenie na znaczne trudności.

Wynika to m.in. z faktu niedostatecznej jeszcze współpracy instytutów naukowych z przedsiębiorstwami. Można więc śmiało stwierdzić, że pod względem postępu technicznego, organizacji i techniki handlu, rozwoju wynalazczości handel rozwija się znacznie wolniej od przemysłu. A przecież istnieją możliwości szybszego podniesienia poziomu handlu i powinny być one realizowane poprzez ściślejszy kontakt nauki z praktyką.

Za mało korzystamy również z doświadczeń przedsiębiorstw handlowych ZSRR, NRD i innych krajów demokracji ludowej. Poza tym do przedsiębiorstw handlowych nie dociera literatura zagraniczna, względnie jeśli taka lektura jest na terenie zakładu pracy, to jest ona za słabo wykorzystywana. W niedostatecznym również stopniu wykorzystuje się własną literaturę ekonomiczną i techniczną dla potrzeb praktyki handlowej.

*) Monitor Polski 1952 A-94, poz. 1306.

Fakty te wpływają ujemnie na realizację zadań gospodarczych przedsiębiorstw handlowych. Wydaje się, że poprawę na tym odcinku powinny przynieść zakładowe kartoteki dokumentacyjne, które obejmą całokształt tematów dotyczących wszystkich dziedzin działalności przedsiębiorstwa handlowego. Tego rodzaju kartoteka założona i bieżąco uzupełniana w drodze abonamentu byłaby podstawą informacji dokumentacyjnej w zakładzie.

Systematyczne doprowadzanie kart dokumentacyjnych do poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa i poszczególnych pracowników pobudziłoby załogę do głębszego zainteresowania się swoim odcinkiem pracy, a zapoznanie pracowników z problemami ekonomiczno-technicznymi doprowadziłoby niewątpliwie do ogólnych usprawnień organizacyjnych i technicznych, do lepszej organizacji pracy, a co za tym idzie, do osiągnięcia lepszych wskaźników ekonomicznych — jako wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Przyczyniłoby się to również do pobudzenia własnej inicjatywy pracowników.

Istnienie punktów dokumentacji i ich formy pracy uaktywniłoby w dużym stopniu pracę klubów techniki i racjonalizacji handlu. Punkty takie byłyby pomocą zarówno dla działalności samego klubu jak i poszczególnych racjonalizatorów. W oparciu o dokumentację mogłyby być lepiej przedyskutowane przez kluby techniki i racjonalizacji doświadczenia techniczne czy gospodarcze i postawione wobec załóg jako problemy do rozwiązania w danym zakładzie. Punkty dokumentacji byłyby więc bodźcem do szerokiej działalności racjonalizatorskiej. Nowości usystematyzowane w kartach dokumentacji wzbudziłyby wśród załogi zaintereso-

wanie literaturą fachową. Zakłady gromadziłyby systematycznie — a nie jak obecnie od przypadku do przypadku — literaturę fachową, co w konsekwencji pozwoliłoby na znaczne podniesienie poziomu fachowego załogi. Z punktów dokumentacji mogliby korzystać wszyscy pracownicy objęci szkoleniem, uczniowie zawodowych szkół średnich dla pracujących, uczestnicy kursów ekonomicznych, organizowanych przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne czy inne instytucje, wykładowcy-praktycy handlowi zatrudnieni dorywczo w szkoleniu, a nawet miejscowe szkoły zawodowe.

Jeśli chodzi o pracowników handlu, to ważnym byłoby zainteresowanie tym problemem nie tylko wyższego aktywu kierowniczego, ale również kierowników sklepów, piekarni, komórek kontrolnych itp. Z właściwych działowych ośrodków dokumentacji korzystaliby obok zakładowych punktów dokumentacji — pracownicy wyższych jednostek organizacyjnych, co ułatwiłoby im niezmiernie pracę instruktarszo-nadzorczą, akcje szkoleniowe itp.

Tak więc wydaje się, że istnienie punktów dokumentacji w przedsiębiorstwach handlowych jest rzeczą konieczną, chociażby z uwagi na to, że codzienna praca handlu powinna być coraz więcej i coraz szerzej oparta na zasadach naukowych, na zasadach zdobyczy nowoczesnej techniki i organizacji.

Warto by więc zastanowić się nad zorganizowaniem przynajmniej kilku takich punktów przy niektórych przedsiębiorstwach handlowych w celu przeprowadzenia doświadczeń i wyciągnięcia wniosków z praktycznej ich działalności.

Józef Mróz
Opole

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

BIURA PROJEKTÓW O TYPIZACJI PREFABRYKATÓW

Zamieszczony w Nr 24/1954 „Życia Gospodarczego” artykuł St. Pieniążka i M. Schmala „Typizacja prefabrykatów — ważnym czynnikiem postępu technicznego” wywołał żywy oddźwięk, zwłaszcza w biurach projektów podległych resortowi przemysłu materiałów budowlanych.

Publikując interesujące w tym względzie uwagi nadesłane do redakcji przez biura projektów — zaznaczamy, że zajęte przez nie stanowisko aprobowane jest przez Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych w Warszawie pisze:

Stosowanie w budownictwie prefabrykowanych elementów powtarzalnych i typowych jest bezspornie korzystne i celowe, jednak pojęcie prefabrykacji musi być jasno sprecyzowane.

Zdaniem Biura, prefabrykatem powtarzalnym można nazwać element, którego koszt pełny, a więc:

- a) koszt prefabrykatu gotowego na placu budowy,*
- b) zużycie stali, cementu i drewna na jednostkę prefabrykatów,*

c) koszt montażu na budowie,
jest mniejszy w porównaniu z wykonaniem tego fragmentu budowy metodą tradycyjną w szalunku.

Prefabrykatem typowym można nazwać element produkowany seryjnie w zakładach prefabrykacji a mający charakter stosowalności powszechnej nie związanej z określoną ściśle budową.

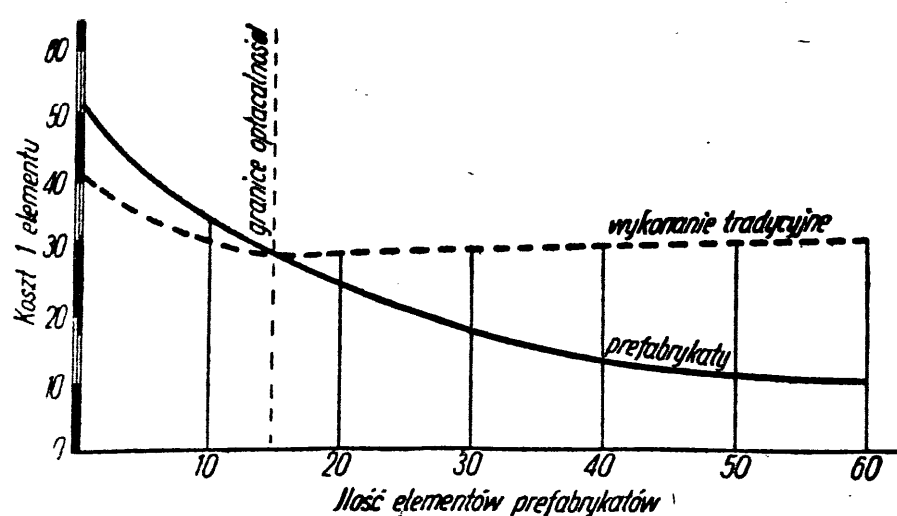
Wykonywanie prefabrykatów fragmentarycznych w ilości ekonomicznie nieuzasadnionej mija się z celem prefabrykacji przemysłowej, a uzasadnione być może tylko względami szczególnej potrzeby zastosowania gotowego elementu wobec niemożności wykonania tego fragmentu budowy metodą tradycyjną.

W danym wypadku prefabrykat taki należy wykonać bezpośrednio na budowie, traktując go w analogii jako wykonanie potrzebnej rzeźby lub też elementu pomocniczego. Oczywiście stosowanie tego typu prefabrykatów winno być każdorazowo uzasadnione koniecznością szczególnej wagi.

Dla poszczególnych rodzajów elementów prefabrykowanych, winny być — zdaniem Biura — sporządzone grafiki ekonomiczne, według których projektant mógłby się zorientować o celowości zastosowania w projekcie prefabrykatu zbliżonego

swym charakterem do odpowiedniego rodzaju prefabrykacji.

Przykład grafiku:



Zdaniem Biura, nieodzownym warunkiem sprawnego działania zakładu prefabrykacji winno być utworzenie przy takim zakładzie biura konstrukcyjnego, które znając możliwości techniczne własnego zakładu przygotowałoby dokumentację szczegółową prefabrykatów zleconych do wykonania.

Biura poszczególnych zakładów wytwórczych winny być zjednoczone organizacyjnie właśnie w proponowanej przez autorów komórce koordynacyjnej, której szczególnym zadaniem winno być rozpatrywanie i akceptowanie zgłaszanych przez biura projektów — wzorów prefabrykatów oraz publikowanie typowych wzorów seryjnych prefabrykatów i ich grafików ekonomicznych.

Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych w Krakowie pisze:

1) Nietypowe elementy.

Projektanci nie zawsze mogą spełnić warunek dostosowania swych projektów do konstrukcji i elementów typowych produkowanych w kraju, ponieważ nie posiadają aktualnego katalogu podającego wyraźnie, które i jakie typy, przez jakie zakłady i gdzie są produkowane.

W przeważającej ilości wypadków projektant opiera się na konstrukcji podanej w katalogu, ale zdarza się często, że konsultowany przez inwestora zakład prefabrykacji oświadcza o nie produkowaniu jeszcze danego typu prefabrykatu, którego konstrukcja jest dopiero projektowana. Z katalogu powinno więc wyraźnie wynikać, czy umieszczony w nim element jest produkowany, czy też leży tylko w sferze projektów.

Jeśli projektant otrzyma aktualny katalog, dostosuje się przy projektowaniu do istniejących konstrukcji, natomiast CBS może opracowywać i publikować nowe projekty, które mają być realizowane. To samo (polegając na bardzo rzeczowych wytycznych z omawianego artykułu) może robić każde biuro projektów zatwierdzając nowy projekt w Warszawie.

2) Jednostka koordynująca.

Bardzo słuszną jest uwagę autorów o braku jednostki koordynującej wszystko to, co robi się w prefabrykacji (aktualne biuletyny, narady, zjazdy) oraz bardzo ważna sprawa miesięczni-

ka poświęconego tylko tym zagadnieniom, który mógłby być wydawany podobnie jak np. „Inżynieria i Budownictwo”.

3) Sugestię wprowadzenia jednolitych cen na prefabrykaty można przedyskutować tylko z producentami. Biuro Projektów nie może tu mieć głosu decydującego.

UWAGI O KONTROLI GOSPODARKI W PRZEMYSŁE ŚRODKÓW SPOŻYCIA

W związku z zamieszczonym w Nr 1/55 „Życia Gospodarczego” artykułem Bronisława Blassa pt. „O umocnienie kontroli gospodarki w przemyśle środków spożycia” redakcja otrzymała szereg wypowiedzi od przedstawicieli i centralnych zarządów. Jedną z tych wypowiedzi publikujemy.

Centralny Zarząd Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego pisze:

Zagadnienia w tym artykule poruszane stanowią istotę właściwego stosunku do mienia społecznego i codziennych starań o uzyskanie maksymalnych wyników na drodze realizowania zadań oszczędnościowych. Przykłady przytoczone w tym artykule uwypukliły i ponownie uwidoczniły rolę głównego księgowego w gospodarce socjalistycznej i doniosły wpływ, jaki winien on wywierać na zarządzanie przedsiębiorstwem.

Centralny Zarząd pragnie podkreślić, że na odbytej w dniu 14 lutego br. naradzie dyrektorów przedsiębiorstw piwowarsko-słodowniczych, poświęconej omówieniu i analizie wyników pracy w 1954 r., wspomniane zagadnienia stanowiły właściwie temat pierwszoplanowy i były wyczerpująco omawiane i dyskutowane. W wyniku tej narady obecni na niej dyrektorzy postanowili m. in.:

1) podnieść gospodarność w zakładach poprzez ustalenie dokładnej kontroli i odpowiedzialności za powierzone mienie w każdym wydziale, szczególnie na odcinku gospodarki przedmiotami nie-trwałymi i opakowaniami;

2) zwalczać wszelkie przejawy marnotrawstwa poprzez ścisłe przestrzeganie ustalonych norm ilościowych i jakościowych dla uzyskania pełnej realizacji obniżki kosztów;

3) zmienić dotychczasowy styl kierowania przedsiębiorstwem przez podniesienie roli i znaczenia głównego księgowego, ściślejszą z nim współpracę i wykorzystanie w pełni zgłaszanych przez niego wniosków z zakresu działalności przedsiębiorstwa;

4) zainteresować jak najszerszy kolektyw pracowników wynikami gospodarczymi i pobudzać go do czynnego włączania się do walki o uzyskanie jak najlepszych wyników.

Zdaniem Centralnego Zarządu, rozpoczętą artykułem B. Blassa akcją zarówno wytykania błędów i niedociągnięć, jak i popularyzowania właściwych metod działania uznać należy za ze wszech miar celową. Akcję tę należałoby jednak oprzeć na konkretnych przykładach i jeszcze bardziej uterenowić, dając jednocześnie praktyczne wskazówki, oparte na doświadczeniach, jakie winny zostać upowszechnione. —

CO WYSTAWI PRZEMYSŁ TABORU KOLEJOWEGO NA XXIV MTP

NA PRZESTRZENI dziesięciolecia Polski Ludowej rozwinął potężnie swą produkcję przemysł taboru kolejowego. W tym dziale gospodarki narodowej nie tylko zaspokajamy potrzeby własne, ale stajemy się z roku na rok poważniejszym partnerem na rynkach zagranicznych. Nasze lokomotywy i wagony specjalnego przeznaczenia, wystawiane na międzynarodowych targach zagranicznych spotkały się z uznaniem kół fachowych. Wzrasta eksport i zainteresowanie odbiorców zagranicznych poszczególnymi typami oferowanych wyrobów tego przemysłu. W tej sytuacji słuszny jest postulat kierownictwa i załóg przodujących zakładów produkcyjnych, aby na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich wykorzystać możliwości u siebie w kraju i urządzić przegląd produkcji tej gałęzi przemysłu ciężkiego, głównie dla pokazania importerom zagranicznym i milionowej masie obywateli własnych, jacy przewiną się przez targi, możliwie pełnego wachlarza produkcji.

Z tych przesłanek wychodząc, zgłoszono do ekspozycji 28 jednostek produkcji o łącznej wadze 700 ton. Stoisko taboru kolejowego wymagać będzie 500 m toru. Czy w ograniczonych warunkach terenowych targów w Poznaniu organizatorzy będą mogli uwzględnić w pełni postulaty przemysłu? Głowią się nad rozwiązaniem tych problemów architekci i plastycy, a tymczasem w zakładach i zarządach przemysłu taboru kolejowego pracują nad tym, aby wykończenie wystawowe podkreślało walory techniczne eksponatów. Sukces Międzynarodowych Targów Poznańskich w tym dziale będzie równocześnie osiągnięciem wszystkich pracowników przemysłu taboru kolejowego i resortów, które tym przemysłem kierują. Będzie osiągnięciem, które pozwoli na dalsze korzystne dla nas zwiększenie eksportu dóbr inwestycyjnych, co warunkuje dopływ do kraju surowców i artykułów masowego spożycia w pożądanych ilościach.

Lista eksponatów przygotowanych przez zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Taboru Kolejowego wymienia:

elektrowóz typu 2E,
trójczłon elektryczny typu 1B/2/B/85/86W,
parowóz typu Ty-51
parowóz „Śląsk”,
wagon osobowy typu 22A/66W,
wagon osobowy II klasy typu 6A/56W,
wagon sypialny III klasy typu 14A,
wagon bagażowy typu 1F,
wagon towarowy typu 14/K/75W,
cysterna typu 20R,
wagon piaskowy typu 15W,
platforma zagłębiona typu 16Z,
parowóz Px 48, tor 750,
wagon osobowy typu 1AW, tor 750,
parowóz Kp-4, tor 750,
parowóz Tw-a 53, tor 750,
węglarka 1WW(60W), tor 750,
wagon samowyładowczy • typu 61 WS, tor 900,
tramwaj motorowy, tor 1000,

lokomotywa elektryczna typu LD-2.

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego zgłosił w tym dziale trzy eksponaty, a mianowicie:

wagon samowyładowczy typu „Talbot” 4 os.,
wagon samowyładowczy typu „Radwan” 4 os.,
wagon z kadzią żuźlową 4 os.

Oprawa dekoracyjna zgrupowania produkcji taboru kolejowego dostosowana będzie do specyfiki tego przemysłu. Problematyka ilustrująca osiągnięcia i gabloty z wydawnictwami technicznymi i komunikacyjnymi dopełnią całości imponującej rewii środków transportu kolejowego, świadczącej o rozwoju naszego potencjału gospodarczego również w tej dziedzinie, o słuszności rozbudowy przemysłu ciężkiego, jako podstawy naszej ekonomiki, naszego postępu technicznego.

ORGANIZACJA WYCIECZEK NA XXIV MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

STRONA techniczna organizacji masowego zwiedzania XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich powierzona została uchwałą Nr 398/54 Prezydium Rządu z dnia 16. VI. 1954 r. PPiT „Orbis”. Wycieczki od 10 osób wzwyż organizowane przez oddziały „Orbisu” korzystać będą w przejeździe na targi ze zniżek kolejowych na PKP w wysokości 50% do Poznania i z powrotem. Zniżki te wydawane będą na podstawie zaświadczeń, które organizatorzy otrzymają wraz z biletami kolejowymi w oddziale „Orbisu”.

Indywidualnie udający się na XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie korzystać będą ze zniżki kolejowej na PKP w wysokości 65% w drodze powrotnej, na podstawie karty uczestnictwa na XXIV MTP ostemplowanej w kasie „Orbisu” na targach.

Wyjeżdżającym za pośrednictwem „Orbisu” w ramach wycieczek zbiorowych zapewnione będą wygodne warunki podróży i pobytu w Poznaniu łącznie z zakwaterowaniem, wyżywieniem, zwiedzeniem targów i rozrywkami kulturalnymi, z góry przewidzianymi w programie danej wycieczki.

W Poznaniu „Orbis” przygotowuje wraz z Komitetem Obywatelskim Miejskiej Rady Narodowej plan zakwaterowania, wyżywienia, zwiedzania miasta, wycieczek podmiejskich i rozrywek. Projektuje się uruchomienie specjalnej komunikacji autobusami, zwiększenie ilości przedstawień teatralnych i operowych. Organizacją zwiedzania masowego zajmuje się specjalnie powołana Komisja Masowego Zwiedzania przy Pełnomocniku Rządu do spraw XXIV MTP. Do współpracy zostali powołani przedstawiciele CRZZ, Zarządu Głównego Związku „Samopomoc Chłopska”, Zarządu Głównego ZMP oraz szeregu innych organizacji masowych.

Ustalono, że wycieczki będą odbywały się z miast wojewódzkich lub ze stacji wyznaczonych przez DOKP w porozumieniu z organizatorami. Uczestnicy wycieczek będą zaopatrzeni przez oddziały „Orbisu” w karty uczestnictwa, zawierające kupony na zakupione świadczenia, jako legitymacje do odbioru świadczeń w Poznaniu.

Dla zabezpieczenia należytej obsługi wycieczek powstaje na dworcu Głównym w Poznaniu „Biuro

Recepcji „Orbisu“, którego zadaniem będzie przyjmowanie i odprowadzanie wycieczek. Usprawni to przydział kwater, punktów wyżywienia, przewodników po mieście i targach itp.

Zważywszy, że targi w 1950 r. odwiedziło ponad milion osób z kraju, w tym ponad 250 tys. w wycieczkach zbiorowych, zadanie zlecone PPIŹ „Orbis“ wymagać będzie zarówno od strony technicznej jak i organizacyjnej poważnego wysiłku, jeżeli nie mają się powtórzyć błędy popełnione na tym odcinku w przeszłości. Naturalnie trzeba to sobie jasno uzmysłowić, że tylko ceń, a co najważniejsze, w ilości,

przy poparciu i wydatnej pomocy Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu i Zarządów Organizacji Masy, a zwłaszcza ich komórek wojewódzkich, PPIŹ „Orbis“ zadanie to będzie mógł wykonać ku zadowoleniu wycieczkowiczów.

Rady zakładowe i inne organizacje masowe w terenie, powinny już teraz wejść w bezpośredni kontakt z najbliższym oddziałem „Orbisu“ i wspólnie ustalić programy wycieczek w szczegółach, zabezpieczając na miejscu w Poznaniu odbiór świadczeń przez uczestników wycieczek bez jakichkolwiek zakłóceń, a co najważniejsze, w ilości,

jakości i terminach odpowiadających programowi i cenie zapłaconej „Orbisowi“.

Zarówno Zarząd Targów jak i oddział PTTK w Poznaniu powinny dopilnować, aby każda wycieczka była otoczona opieką w czasie zwiedzania targów i miasta. Przewodnicy powinni być przygotowani do udzielania rzetelnych informacji, co szczególnie ważne jest na targach gdzie przystępna fachowa propaganda może i powinna pogłębić wiadomości zawodowe zwiedzających krajowe i zagraniczne stoiska towarowe.

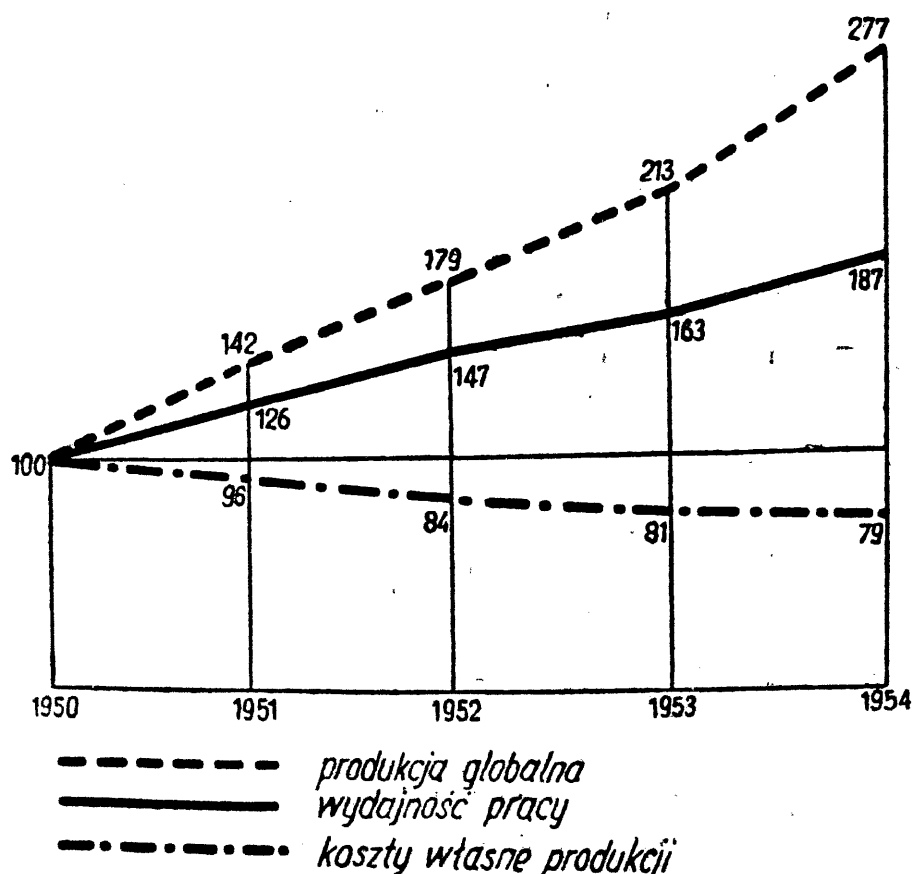
Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

L. LAZAREW, B. MARKOW

Rzecz główna we współzawodnictwie pracy

POPATRZCIE na ten wykres. Daje on jasny obraz tego, jak ogromny krok naprzód od początku piątej pięciolatki poczyniła załoga zakładów obróbki metali nieżelaznych im. Woroszyłowa w Leningradzie. Znacznie podniosła się wydajność pracy, wzrosła o wiele produkcja, obniżył się koszt własny wyrobów. Przedsiębiorstwo z miesiąca na miesiąc przekracza plan państwowy, wzmaga tempo. Nie przychodzi to łatwo. Każda cyfra wykresu wskazuje na uporczywy trud ludzi zakładu, na ich inicjatywę i śmiałość nowatorstwo.*)



Z kimkolwiek porozmawiać w zakładzie — z robotnikiem czy inżynierem, z działaczem gospo-

*) Tłumaczenie korespondencji specjalnej z Leningradu umieszczonej w nr 63/1955 r. radzieckiej gazety „Trud“.

darczym czy aktywistą związkowym — wszyscy dochodzą do jednego wniosku: sukcesy przedsiębiorstwa to wynik masowego i skutecznego współzawodnictwa pracy.

Co nowego dokonało się w ostatnim czasie w kierownictwie socjalistycznym współzawodnictwem pracy? Przewodniczący rady zakładowej Wasyli Cwietkow wypowiada się na ten temat następująco:

— Dokonało się wiele nowego. Jednak rzecz główna sędzę, polega oto na tym. Poprzednio niezliczone zestawienia cyfrowe przesłaniały sobą ludzi. Wszyscy interesowali się tylko ilościowym „ogarnięciem“ współzawodniczących. Uczestników współzawodnictwa liczono na setki i tysiące, a w ich sprawy nie wnیکano. Człowiek stanowił tylko procentowy ułamek w zestawieniach sprawozdawczych... Obecnie zaś w centrum uwagi znalazł się człowiek, uczestnik współzawodnictwa, jego sukcesy i niepowodzenia...

Normalna narada operatywna, na której byliśmy obecni tego dnia, potwierdziła w pełni słowa przewodniczącego rady zakładowej. Rzecz działa się w oddziale walcowni blachy. Kierownik walcowni tow. Kurbatow, przewodniczący komitetu związkowego oddziału walcowni tow. Lewczyszyn, mechanik i kilku członków tego komitetu rozpatrywali wyniki pracy brygad i zmian. Mówiono nie o dłuższym okresie czasu, nie o miesiącu ani nawet tygodniu, lecz o wynikach dnia poprzedniego.

Dnia poprzedniego, w brygadzie walcownika Gerasimowa spadła nieco wydajność pracy. Skąd to powstało? Na walcierce zaczęły się rozgrzewać łożyska — trzeba było zmniejszyć szybkość walcowania. Kierownik walcowni niezwłocznie polecił mechanikowi, aby następnego dnia, tj. w nie-

dział (niedziela tu jest wyznaczona na przeprowadzenie pilnych remontów) zalał łożyska babitem (babit — stop łożyskowy, dop. tłum.) i wytoczył je. W poniedziałek walcarka powinna pracować na pełnej mocy.

A co zaszło w brygadzie Malinowej? W ciągu jednej zmiany narobiono tu tyle niedotoczeń i przetoczeń, ile nie zdarzyło się nigdy w ciągu tygodnia. Kierownik zmiany w swym raporcie dał takie wyjaśnienie: „przeszliśmy na walcowanie metalu o nowym profilu”.

Rzeczywiście tak było. Lecz przecież brygada Malinowej składa się z młodych robotników, nie mających dużego doświadczenia. Dlaczego więc nikt im nie przyszedł z pomocą w tak odpowiedzialnym dniu? — słusznie zauważył przewodniczący komitetu związkowego oddziału walcowni.

Kierownik walcowni polecił technologowi rozpoznać na miejscu wszystkie okoliczności sprawy i pomóc brygadzie Malinowej w usprawnieniu pracy.

Była mowa o walcownikach brygady Ganiewa. Poprzedniego dnia wykonali oni zadanie w 142%. Prawie całą produkcję przyjęto z wysoką oceną. Nie był to jakiś przypadkowy sukces. Od początku tygodnia brygada osiąga bez trudu przyrost produkcji, dając przykład umiejętnego wykorzystania walcarki. Nie należy przemilczać, przechodzić bez zwrócenia uwagi obok takiego sukcesu. I w tym przypadku natychmiast podjęto decyzję: zespołowi brygady udzielić pochwały w „błyskawicy” i prosić, aby Ganiew podzielił się swym doświadczeniem na naradzie produkcyjnej.

Za wyniki pracy dnia poprzedniego przyznaje się przechodnie czerwone proporzyczki. Zdobyły je zmiana mistrza Lewickiego i brygada walcowników Ganiewa.

Ogółem narada operatywna trwała 15 minut. A jednak przed jej uczestnikami ściśle zobrazowany został przebieg dnia wczorajszego: wszystkie strony dodatnie i ujemne, występujące w ciągu pracy, rzeczywisty stan rzeczy w każdej brygadzie, na każdym stanowisku roboczym.

Jak często odbywają się takie narady? Codziennie. W taki sam sposób rozpatrywano wyniki wczoraj za dzień poprzedni, podobnie jak tydzień lub miesiąc temu. W ten sposób rozpatruje się przebieg współzawodnictwa pracy również w innych oddziałach zakładu. I nie tylko w oddziałach, lecz i w zasięgu poszczególnych zmian. Nie trudno pojąć, jaki jest sens krótkich narad. Rzeczowe podsumowanie wyników każdego dnia umożliwia operatywne usunięcie niedociągnięć w produkcji, udzielanie w porę pomocy pozostającym w tyle, aktualne dostrzeganie i prawidłowe ocenianie sukcesów brygad i poszczególnych robotników. Na tym właśnie polega troska o to, aby wszystkim uczestnikom współzawodnictwa stworzono warunki do wysokowydajnej pracy i aby nic nie stało na przeszkodzie w ich rozwoju.

W oddziałach zakładu im. Woroszyłowa w widocznych miejscach ustawione są tablice ze wskaźnikami współzawodnictwa. Każdego ranka akty-

wiści związkowi wypisują nowe dane. Popatrzysz i jasno widzisz, jak pracowała wczoraj każda brygada, jak pracował każdy poszczególny człowiek, jaką ocenę otrzymała produkcja, czy były przestoje. W przerwie obiadowej i po zmianie przed tablicami ze wskaźnikami zbierają się robotnicy; każdy widzi co osiągnęli współzawodniczący z nim towarzysze. Jawność rozpala współzawodnictwo, pokazuje z jakimi wynikami trzeba się zrównać, czyje doświadczenie przejąć.

Dla grupowych i komitetów oddziałowych wartość jawnej sprawozdawczości pomaga jeszcze w czymś innym. Zauważywszy nienadążanie w produkcji któregoś robotnika, natychmiast wyjaśniają oni tego przyczynę. Odlewnik Dertaszew mówi:

— Obecnie sprawa postawiona jest u nas następująco. Gdy ktoś nie wykonał normy lub obniżył wydajność, to już dnia następnego przyjdą do niego i mistrz, i grupowy, i towarzysze z komitetu oddziałowego. Przyjdą i rozpoznają przyczyny. Jeśli potrzebna jest pomoc, to ją okażą; jeśli winien tu jest robotnik z przyczyn własnego niedbalstwa, wówczas nie uniknie on krytyki na naradzie grupy związkowej lub na łamach ściennej gazetki — „błyskawicy”.

Takie zwracanie uwagi na człowieka odczuwa się i wówczas, gdy podsumowuje się wyniki współzawodnictwa między oddziałami. Z początkiem każdego miesiąca na zebranie rady zakładowej przychodzą kierownicy zakładu i oddziałów, przewodniczący związkowych komitetów oddziałowych, członkowie komisji pracy produkcyjno-masowej. Ustalają oni nie tylko to, które oddziały zasłużyły na przyznanie im przechodniego czerwonego sztandaru. Z reguły mówi się wiele również o tym, jak najlepiej upowszechnić doświadczenie zespołów i poszczególnych robotników, którzy zdobyli palmę pierwszeństwa we współzawodnictwie, co należy uczynić, aby podciągnąć nienadążające odcinki.

Przez pewien czas przechodni czerwony sztandar dzierżył w swym ręku oddział walcowni folii. O sprawach zespołu tego oddziału mówiono często na zebraniach, pisano w ściennej gazetce. Lecz oto zdarzyło się, że przodujący oddział pozostał w tyle. Po podsumowaniu wyników współzawodnictwa zdecydowano wręczyć sztandar przechodni innemu oddziałowi.

Dawniej sztandar po prostu przeniesliby z budynku do budynku, jako że ze sobą sąsiadują. Obecnie jednak w radzie zakładowej podeszli do sprawy inaczej. Wszak w oddziale walcowni folii pracują tacy sami żywi ludzie, jak i w innych oddziałach. Wielu z nich oddaje swą całą wiedzę i siły dla dobra powierzonej im sprawy i boleśnie przeżywa pozostawanie w tyle. Przenieść po prostu sztandar — znaczyłoby przejawiać obojętność w stosunku do tych ludzi i wobec tego, co zaszło w oddziale, pomniejszyć rolę samego sztandaru jako środka zachęty.

W oddziale walcowni folii zwołano ogólne zebranie. Przewodniczący rady zakładowej omówił decyzję komitetu związkowego. Następnie rozpoczęto dyskusję. Mówiono o tym, że plan dla oddziału został znacznie podwyższony, a przygoto-

wywano się do tego niedostatecznie. Wskutek niestarannego przeprowadzenia remontu dużo było przestojów. W dyskusji oddział walcowni blachy stwierdził: nie ma prawie dnia, by oddział nie naruszył harmonogramu przekazywania materiałów. Mówiono również o tym, że w oddziale osłabła dyscyplina pracy, a organizacja związkowa patrzy na to przez palce.

Cała załoga zakładu przysłała oddziałowi walcowni folii z pomocą. Skierowano tu doświadczonych pracowników remontowych. Dział techniczny kierownictwa zakładu wzmógł zainteresowanie się oddziałem. Wyraźnie podciągnęli się walcownicy blachy.

Już po upływie dwóch miesięcy zespół oddziału zaczął wykonywać podwyższony plan. A po upływie jeszcze jednego miesiąca decyzją rady zakładowej oddziałowi ponownie przyznano przechodni czerwony sztandar. Utraconą sławę oddziału została mu przywrócona...

Gdzie uczestnik współzawodnictwa wypowiada się o tym, co mu przeszkadza w jego pracy, gdzie wskazuje on na wykryte przez siebie rezerwy, gdzie krytykuje winowajców niedociągnąć? W przeważającej mierze na naradach produkcyjnych. Dla prawdziwego działacza gospodarczego narady produkcyjne są skarbnicą doświadczeń i to takich doświadczeń, których nie znajdzie się w żadnej książce. Trafnie powiedział o tym kierownik oddziału walcowni blachy tow. Kurbatow.

— Znajdziesz się na naradzie produkcyjnej — i jakby oczy ci się otworzyły. Myślałeś, że masz wszystko w porządku, a posłuchałeś co mówią ludzie i przekonałeś się, że masz jeszcze wiele niedociągnąć.

Dawniej w oddziale odlewni rozlewali metal z pieca przy pomocy jednej kadzi. Wszyscy do tego przywykli. Być może pracowaliby tak i po dzień dzisiejszy, gdyby nie podjęto na ten temat dyskusji na naradzie produkcyjnej.

— Co się to u nas dzieje — podkreślali odlewnicy — maszyny postawiono nowe, a pracuje się

po staremu. Opróżniamy kadź — i maszynę zatrzymujemy. I nie jedna minuta lub dwie, lecz czterdzieści minut minie, zanim podsuną drugą kadź z metalem.

Co należy uczynić?

Walcownicy poradzili: trzeba pracować przy pomocy dwóch kadzi. Jak tylko pierwsza kadź skończy rozlewanie, zmieni ją natychmiast druga. Wtedy przestojów nie będzie.

Projekt oczywiście zrealizowano. Umożliwiło to wydatne zwiększenie spustu wlewków. Ponadto podniosła się również zdolność przepustowa pieców.

Wiele podobnych projektów, dużych i małych, przedkłada się na narady produkcyjne. Wykorzystując rady uczestników współzawodnictwa, w oddziale walcowni blachy zmieniono walce żelazne na stalowe, na trzywalcowej walcierce zmodyfikowano konstrukcję przekładni cierniej, ustawiono osłony chroniące półfabrykaty od pyłu, wykonano stół podnośny, opracowuje się projekt jeszcze jednego pieca do elektrycznego grzania. I wszystko to w okresie dwóch miesięcy.

Kontrolę nad tym, jak realizowane są wnioski racjonalizatorów sprawują stale: aktyw związkowy, rada zakładowa, dyrektor tow. Malenok. Nie w słowach, lecz w codziennej praktyce stosują tu zasadę: na każdej naradzie produkcyjnej należy meldować o realizacji poprzednio przyjętych wniosków racjonalizatorskich. Zazwyczaj z takimi meldunkami występują kierownicy oddziałów, ich zastępcy oraz kierownicy zmian. Wysoki, rzeczowy poziom narad produkcyjnych podnosi twórczą aktywność wśród całej załogi.

...W zakładzie im. Woroszyłowa nie ma obecnie robotników nie wykonujących norm, nie podnoszących z miesiąca na miesiąc wydajności swej pracy. I fakty te bezspornie świadczą, że cyfry nie przesłaniają tu człowieka, że istnieje tu troska o sukces każdego uczestnika socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Inż. Vilém KREIBIG

Jak budowaliśmy i planowaliśmy nowy zakład pracy

Zadania i cele, prace przygotowawcze

LUDOWO-DEMOKRATYCZNA Czechosłowacja od pierwszych chwil swego istnienia w 1945 roku otaczała szczególną opieką niemowlęta dążąc do maksymalnego obniżenia śmiertelności dziecięcej. Wyniki tej troski okazały się nad wyraz pomyślne. Śmiertelność wśród niemowląt obniżyła się ze 137 promille w 1945 r. do 38,5 promille w sierpniu 1954 r. Sukcesy te przypisać należy przede wszystkim wszechstronnej opiece lekarskiej nad matką i dzieckiem oraz trosce o racjonalne odżywianie niemowląt. W dążeniu do stałego obniżania śmiertelności wśród niemowląt poświęca się szczególną uwagę sprawie racjonalnego odżywiania niemowląt, nie mówiąc o innych jeszcze środkach zaradczych.*)

*) Artykuł autora czechosłowackiego napisany dla czytelników „Życia Gospodarczego“.

Centralny Zarząd przemysłu przetworów mleczarskich otrzymał zadanie uruchomienia nowej fabryki mleka w proszku. Nową fabrykę zbudowano w mieście Zábreh na Morawach. Pod koniec czerwca 1954 r. fabryka była już niemal gotowa, a 1 lipca 1954 r. przystąpiono do próbnego jej uruchomienia. Przy budowie fabryki wykorzystano wszystkie doświadczenia zdobyte do tej pory w Czechosłowacji w trakcie budowania przemysłu przetworów mlecznych. Przede wszystkim opracowany został szczegółowy plan budowy i uruchomienia nowej fabryki.

Przy wyborze miejsca kierowano się niezbędnymi przesłankami natury gospodarczej. Z tego względu wybór padł na obszar:

- a) nie uprzemysłowiony;
- b) obfitujący w pastwiska, będące niezbędnym warunkiem dostatecznej zawartości witaminy D w mleku;

- c) o dobrze rozwiniętej sieci komunikacyjnej (wstrząsy na złych drogach niszczą witaminę C);
- d) z dobrą wodą źródlaną, której temperatura w miesiącach letnich nadaje się do chłodzenia mleka w punktach zbiorczych (12—13° C);
- e) rozporządzający dostatecznymi rezerwami siły roboczej (w związku z regionalnym planem uprzedyskutowania);
- f) posiadający dostateczne źródła energetyczne.

Baza surowcowa

Bezpośrednio po rozpoczęciu budowy nowej fabryki przystąpiono do prac przygotowawczych mających na celu odpowiednie wykorzystanie bazy surowcowej pod względem jakościowym i ilościowym. Prace te dotyczyły następujących szczegółów:

- a) wśród chłopów zamieszkałych na obszarze przyszłej siedziby fabryki przeprowadzona została przygotowawcza akcja werbunkowa, podczas której członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz chłopci uprawiający jeszcze gospodarke indywidualną zaznajomieni zostali z korzyściami płynącymi z dostaw wysoko jakościowego mleka. Chłopi poinformowani zostali o systemie dopłat (wynagrodzeń dodatkowych) za dostawę surowca lepszej jakości o wyższej zawartości tłuszczu, o próbach mleka i indywidualnym sprawdzaniu jakości dostaw;
- b) przystąpiono do budowania gęstej sieci nowoczesnych punktów zbiorczych mleka, wyposażonych we wszelkie niezbędne urządzenia gwarantujące utrzymywanie go w niezmiennym stanie;
- c) przygotowano akcję współzawodnictwa w zakresie dostaw mleka najlepszej jakości;
- d) w wioskach wyświetlano film ilustrujący znaczenie mleka w proszku w akcji zwalczania śmiertelności wśród niemowląt;
- e) pracownicy fabryki jeszcze przed jej uruchomieniem przystąpili do niesienia pomocy fachowej chłopom, wyrażającej się w udzielaniu porad, organizowaniu instruktarzy na temat racjonalnego karmienia krów, dojenia itp.

Przygotowanie kadr

Już w okresie budowania nowej fabryki przystąpiono do wyszukiwania i przeszkalanania w przyszłym zawodzie nowych pracowników. Kandydaci na kierownicze stanowiska techniczne odbywali praktykę w analogicznych fabrykach. Praktyka ta pozwoliła zarazem zorientować się w jakim stopniu kandydaci nadawać się będą na przyszłe stanowiska. Okres wyszukiwania kadr i ich przeszkalanania trwał do chwili rozpoczęcia robót wykańczających i montażowych w nowej fabryce. Wszyscy pracownicy techniczni na kierowniczych stanowiskach wzięli czynny udział w pracach wykańczających i montażowych, zapoznając się w ten sposób z całością nowych urządzeń produkcyjnych.

Ten sam przebieg miało również przeszkalanie — jakkolwiek na mniejszą już skalę — średniokwalifikowanych kadr technicznych, majstrów i przeważnej części robotników wykwalifikowanych. Również i ci pracownicy wzięli czynny udział w ostatniej fazie budowy nowej fabryki.

Pozwoliło to majstrom, technikom i robotnikom — specjalistom na szczegółowe zapoznanie się z maszynami, które mieli w przyszłości obsługiwać i dało im sposobność do zgłoszenia wniosków zmierzających do sprawniejszej organizacji poszczególnych działów fabryki.

Uruchomienie na próbę, plan i wyniki

1 lipca 1954 r. uruchomiono produkcję próbną. W okresie tym fabryka nie była jeszcze ostatecznie wykończona, szereg urządzeń znajdował się w stanie wykańczania, a ostateczne roboty montażowe były w pełnym toku. Uruchomienie produkcji w niewykończonej jeszcze fabryce pozostaje w sprzeczności z ustaloną tradycją, w myśl której do uruchomienia nowego przedsiębiorstwa przystąpić można dopiero po całkowitym zakończeniu wszelkich prac montażowych i ostatecznym wykończeniu całości. Praktyka wykazała jednak, że nowoobrana metoda jest zupełnie właściwa, ograniczając do minimum okres tak zwanej „choroby dziecięcej” fabryki.

Plan produkcji na okres próbny opracowany został pod kątem tylko częściowego wykorzystania pierwszej zmiany i to bez względu na fakt, że suszarnie mleka pracują normalnie na trzy zmiany.

Normy zużycia ustalone zostały na wzór norm w normalnie pracujących fabrykach. Zrezygnowano ze stosowania niższych norm w okresie próbnym, wypaczających orientację i wywierających ujemny wpływ na załogę.

Inaczej rzecz się miała z planem nakładów, który z konieczności liczyć się musiał z przekraczaniem odpowiednich norm (koszty związane z uruchomieniem na próbę, zwłaszcza w zakresie zużycia surowca i materiałów podstawowych, w zakresie płac i zużycia energii).

Plan pracy przewidywał wydajność pracy niższą aniżeli w pozostałych normalnie już pracujących fabrykach oraz wyższe niż normalnie ustalone fundusze płac. Opracowany w ten sposób plan pozwolił na zapewnienie dostatecznej ilości czasu dla wszelkich niezbędnych zmian i reperacji, które okazały się konieczne po wypróbowaniu urządzeń produkcyjnych w praktyce. Równocześnie udało się wzmoczyć zainteresowanie załogi w kierunku podnoszenia wydajności pracy i stopniowego pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej fabryki.

Już w okresie próbnym wprowadzono konsekwentne planowanie operatywne. Celem tego planowania było stopniowe zapewnianie również w nowouruchomionej fabryce równomiernego wykonywania wszystkich wskaźników planu techniczno-przemysłowego oraz planu finansowego, a przede wszystkim zapewnienie harmonijnej pracy wszystkich działów i warsztatów fabryki zgodnie z obliczonym na najbliższą przyszłość terminarzem robót.

Wyniki próbnej produkcji przeszły wszelkie oczekiwania. Dla przykładu przytoczymy kilka jedynie danych ilustrujących zaplanowane wskaźniki fabryk pracujących normalnie w porównaniu z planem nowouruchomionej fabryki i wynikami jej trzymiesięcznej produkcji próbnej:

**Wykorzystanie zdolności produkcyjnej fabryki
(przytaczamy jedynie zdolność produkcyjną suszarni
jako podstawowego urządzenia nowej fabryki)**

	Fabryka w Zábrehu	Normalnie pracujące fabryki
Ilość roboczogodzin w jednym kwartale: 3 zmiany 1 zmiana	736	2 208
Wykorzystanie zdolności produkcyjnej w roboczogodzinach zgodnie z planem	247 (33,6%)	2 009 godz. (91%)
Rzeczywiste wykorzystanie wydajności na podstawie osiągniętych wyników	427 (58,01%)	

W ten sposób plan produkcji w wartości globalnej osiągnięty został w 107,8%.

Wykorzystanie podstawowego surowca w %

	Fabryka w Zábrehu	Normalnie pracujące fabryki
Wykorzystanie surowca w produkcji mleczarskiej:		
plazma (białko)	101,38	100,02
tłuszcz	100,82	100,15
Wykorzystanie surowca w suszarni:		
plazma (białko)	97,77	103,16
tłuszcz	97,74	101,63

Jak z przytoczonych danych widać, nowa fabryka osiągnęła w zakresie własnej produkcji mleczarskiej nieprzeciętne wyniki. Sukcesy te tłumaczyć należy nowoczesnym urządzeniem i należytem przygotowaniem załogi.

W suszarni nie udało się osiągnąć normalnie spotykanego poziomu produkcji. Niemniej jednak i te wyniki uznać należy za zadowalające. Można się spodziewać, że w następnym kwartale produkcja w suszarni zbliży się już do przeciętnie osiąganego poziomu.

Przestawianie fabryki na pełną produkcję

Normalna produkcja zapoczątkowana zostanie po usunięciu wszystkich niedociągnięć i braków stwierdzonych podczas okresu próbnego. Po uruchomieniu pełnej produkcji obowiązywać zacznie normalny plan techniczno-przemysłowy oraz plan finansowy, w którym nakłady przewidziane na wydatki związane z uruchomieniem przedsiębiorstwa stanowiąc będą niewielką jedynie pozycję, odpowiadającą kosztom przeszkolenia nowych pracowników niezbędnych do uzupełnienia zaplanowanego stanu załogi i realizacji planu w całej rozciągłości. Dlatego też plan pamięta o stopniowym podnoszeniu produkcji w związku ze stopniowym usztywnianiem norm i podnoszeniem wydajności pracy w celu niedopuszczenia do zbędnych wahań w stanie liczbowym załogi, w szczególności zaś

w stanie liczbowym robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Celem owej progresywności w zakresie zadań produkcyjnych jest stopniowe — i to w krótkich stosunkowo odstępach czasu — dążenie do osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej zgodnie z przewidywaniami podstawowego planu fabryki.

Już w okresie drugiego kwartału można było przystąpić do zaplanowanego wykorzystania zdolności produkcyjnej podstawowych urządzeń fabryki (suszarni) w 73,8% przy pracy na dwie zmiany i osiągnąć w ten sposób podniesienie wyników gospodarczych w stosunku do okresu próbnego do wysokości 254,3%. Jeśli chodzi o pozostałe działy produkcji osiągnięte przez nową fabrykę wyniki zbliżyły się do przeciętnie notowanych poziomów.

Stan liczbowy robotników przy robotach konserwacyjnych i transporcie był wyższy od spotykanego przeciętnie poziomu. Dopiero plan na rok bieżący (1955) przewiduje wyrównanie w tym kierunku w związku z zaplanowaną nieprzerwaną pracą na trzy zmiany, a co za tym idzie, pełnym również stanem liczbowym robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji oraz przy robotach pomocniczych. Również w zakresie wydajności pracy nowouruchomiona fabryka zbliżyła się w okresie drugiego kwartału do notowanego przeciętnie poziomu.

Natychmiast po przystąpieniu do normalnej produkcji wejdzie w życie organizacja planowania operatywnego na terenie fabryki, wypróbowana już w okresie próbnym, a opierająca się na krótkoterminowych planach (dekada, dzień zmiana). Celem owych planów było już w okresie produkcji próbnej zapewnienie harmonijnej pracy wszystkich działów fabryki, osiągania w ten sposób bardziej zadowalających wyników pracy, niedopuszczania do dysproporcji w produkcji, ewentualnie dowidywania się zawczasu o grożących dysproporcjach. Planowanie operatywne na terenie fabryki jest nie do pomyślenia bez szerokiej twórczej współpracy całej załogi. Dlatego też okres próbny był dla ogółu pracowników praktyczną szkołą przygotowawczą przed przystąpieniem do pełnej produkcji.

Wszystkie opisane środki wypróbowane w okresie próbnym stworzyły niezbędne warunki po temu, by w głównym dziale fabryki, w suszarni, wprowadzić już z dniem 1 stycznia 1955 r. najdoskonalszy system gospodarki wewnątrzzakładowej w postaci rozrachunku gospodarczego.

Budowa nowej fabryki w Zábrehu od momentu wyszukania odpowiedniego pod nią miejsca aż po ostateczną fazę uruchomienia próbnego potwierdziła raz jeszcze, że zbudowanie nowej fabryki w krótkim stosunkowo czasie, fabryki, która by pod każdym względem odpowiadała socjalistycznym zasadom budowania zakładów przemysłowych i która by po krótkim zaledwie okresie próbnym zdolna była przystąpić do normalnej produkcji wolnej od przestojów, możliwe jest jedynie na podstawie gruntownych i planowych prac przygotowawczych.

Wykonanie bułgarskiego planu gospodarczego w 1954 roku i zadania na rok 1955

CO DZIEN, co roku gospodarka narodowa Bułgarskiej Republiki Ludowej umacnia się coraz bardziej. W stosunkowo krótkim czasie z kraju zacofanego rolnictwa przekształciła się w kraj przemysłowo-rolny. Rosnącą linią rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa nacechowane było pomyślne wykonanie narodowego planu gospodarczego na rok 1954. *)

W 1954 roku globalna produkcja przemysłowa przekroczyła o 8,7% poziom produkcji 1953 roku. Bułgaria jeszcze dziesięć lat temu importowała niemal wszystkie niezbędne dla przemysłu maszyny i narzędzia rolnicze, obecnie zaś produkuje ponad 400 nowoczesnych rodzajów maszyn, w tym przeszło 30 typów maszyn rolniczych. Produkcja niektórych gałęzi przemysłu zaspokaja już potrzeby kraju. Podjęto eksport wyrobów przemysłowych, w tym maszyn narzędziowych.

W 1954 roku opanowano produkcję kilku jeszcze szczególnie ważnych wyrobów przemysłowych. Produkuje się bułgarską penicylinę i sode kalcynowaną, przystąpiono do produkcji seryjnej kombajnów przyczepnych. W roku ubiegłym wzmogło się budownictwo elektrowni wodnych i cieplnych, a niektóre z już czynnych rozbudowano — w wyniku czego produkcja energii elektrycznej znacznie zwiększyła się. Wzrost wydobycia węgla kamiennego polepszył zaopatrzenie przemysłu i elektrowni cieplnych w paliwo. Prócz tego w okresie bieżącej zimy zapotrzebowanie ludności na węgiel zaspokajane było w znacznie większym rozmiarze i odpowiednich terminach.

Osiągnięte przez nas poważne sukcesy w obrębie przemysłu ciężkiego stanowią rękojmię dalszego znacznego wzrostu produkcji pozostałych gałęzi przemysłu oraz rolnictwa. Duże osiągnięcia zanotował przemysł lekki i spożywczy, którego zadaniem było zwiększenie produkcji, rozszerzenie jej asortymentu i polepszenie jakości. Wzrosła produkcja tkanin bawełnianych, zwłaszcza tych, które cieszą się największym popytem wśród ludności. Opanowano produkcję nowych rodzajów tkanin. Tkaniny wełniane wyrabiane są obecnie w 431 barwach i odcieniach oraz 130 wzorach. Rozszerzono również asortyment wyrobów skórzanых, futrzanych i gumowych, obuwia, wyrobów szklanych, metalowych, porcelanowych i innych. Przemysł spożywczy dostarczył na rynek 19 nowych rodzajów konserw mięsnych, 28 rodzajów gotowych potraw, soków owocowych, ekstrakt pomidorowy, 77 rodzajów wyrobów cukierniczych i innych.

Nie ma u nas bezrobocia. Co więcej, z roku na rok rośnie ilość robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w produkcji. Ilość ta w 1954 roku zwiększyła się o 32 668 osób. Fundusz płac robotników i pracowników umysłowych pod-

niósł się o 12%. W ramach zasiłków i świadczeń z ubezpieczeń społecznych, emerytur, bezpłatnych wczasów pracowniczych, stypendiów itp. — ludność otrzymała w roku ubiegłym o przeszło 14% większą kwotę niż w roku 1953. Poprzez indywidualne i brygadowe szkolenie oraz na kursach szkoleniowych podniesiono kwalifikacje lub wyszkolono 254 tys. osób.

Do pomyślnego wykonania programu produkcyjnego przedsiębiorstw przemysłowych w dużej mierze przyczyniło się rolnictwo, które — nie bacząc na niekorzystne warunki atmosferyczne, zaopatrywało przemysł w znaczniejsze ilości surowca a ludność w produkty żywnościowe.

W 1954 roku kontynuowano wyposażenie rolniczych spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych w nowoczesną technikę. Tabor maszynowy w państwowych ośrodkach maszynowych i spółdzielniach produkcyjnych zwiększył się o 2 719 traktorów (w przeliczeniu na 15 KM), o 543 kombajnów zbożowych, o 13 kombajnów do zbioru buraka cukrowego, o 11 maszyn do zbioru bawełny itd.

Przewozy towarowe w transporcie kolejowym odpowiednio do wzrostu produkcji zwiększyły się o 12,3% (w tonach).

Równolegle ze wzrostem produkcji rośnie handel i spożycie. W 1954 roku obrót towarowy był szczególnie ożywiony. Sprzyjała temu czwarta z kolei obniżka cen na towary powszechnego spożycia; podniosła ona zdolność nabywczą ludności na sumę ponad miliarda lewów. W porównaniu z 1953 rokiem sprzedano ludności w 1954 roku więcej następujących artykułów przemysłowych i spożywczych: cukru o 38,3%, ryżu o 40,7%, bryndzy i sera o 12,7%, tkanin bawełnianych i wełnianych wyrobów dziewiarskich o przeszło 43%, obuwia o 24%.

Wraz ze wzrostem detalicznego obrotu towarowego przekroczone plan na rok 1954 w obrębie handlu zagranicznego. Na naszej liście eksportowej figuruje obecnie 500 rodzajów towarów, z czego wiele wyprodukował przemysł ciężki, lekki i spożywczy.

Rok ubiegły był rokiem ofiarnej pracy. Coraz więcej zmienia się oblicze naszej ojczyzny. Obok budownictwa fabryk, elektrowni, zapor wodnych — w całym kraju budowano obiekty mieszkalne i społeczno-usługowe. Urządzenia miejskie — przeprowadzanie wodociągów i kanalizacji, zakładanie skwerów i parków, budowa nowych linii tramwajowych i trolejbusowych — oto świadectwo pokojowej twórczej pracy, kontynuowanej w przeciągu całego 1954 roku.

Obecnie naród bułgarski wykonuje plan na rok 1955, trzeci rok drugiej pięcioletki.

W 1955 roku kontynuowana będzie budowa szeregu przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego. Oddana zostanie do częściowej eksploatacji nowa huta ołowiu i cynku.

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora bułgarskiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

Uruchomiony zostanie 3-ci piec martenowski w zakładach hutniczych im. Lenina. Zakończy się budowę i uruchomi się oddział sody kaustycznej w zakładach sodowych im. Karola Marksa. W bilansie produkcji energii elektrycznej znajdzie szczególne wydatne odbicie fakt uruchomienia trzech nowych elektrowni wodnych — „Stara Zagora“, „Pasarel“ i „Kokaljanie“. Wraz z rozbudową elektrowni cieplnej w Dymitrowie i budową kilku elektrowni dieslowskich o ogólnej mocy 25 tys. kW — zapotrzebowanie kraju na energię elektryczną w znaczniejszej mierze zostanie zaspokojone.

Nowym zwycięstwem naszego kraju będzie uruchomienie w najbliższym czasie zapory wodnej im. Stalina i zapory wodnej im. Georgia Dymitrowa.

Wzrost wydobywania węgla kamiennego doda bodźca do rozwoju wszystkich gałęzi naszego przemysłu. Sama tylko eksploatacja szeregu nowych pokładów zwiększy wydobycie węgla kamiennego w 1955 roku o 2 275 tys. ton.

Poziom globalnej produkcji przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczości pracy wzrośnie w porównaniu z 1954 rokiem o 7,3%. Wzrost produkcji według poszczególnych resortów wyniesie w przedsiębiorstwach podległych ministerstwu przemysłu ciężkiego o 13%, ministerstwu elektryfikacji o 10,9% itd.

W roku bieżącym wydobycie węgla kamiennego oraz produkcja energii elektrycznej zwiększą się w porównaniu z 1954 rokiem o 16,5%, produkcja wyrobów walcowanych o 84,9%, kombajnów przyczepnych o 95,4%, pługów traktorowych o 90,8%. Przewiduje się również zwiększenie produkcji naczyń, mebli, tkanin bawełnianych i wyrobów dziewiarskich, konserw, wyrobów mięsnych, bryndzy i innych artykułów spożywczych.

W historii Bułgarskiej Republiki Ludowej rok 1955 zaznaczy się znamienym wydarzeniem — przystępujemy do wydobywania naszej, bułgarskiej ropy naftowej. Wieloletnie wysiłki naszych geologów, którym pomagali radzieccy specjaliści, uwieńczone zostały sukcesem. Ustalono zasoby przemysłowe ropy naftowej umożliwią rozszerzenie produkcji energii elektrycznej jeszcze w szybszym niż dotychczas tempie. Ropa naftowa będzie sprzyjała podniesieniu mechanizacji prac rolnych. Eksploatacja ropodajnych złóż wpłynie korzystnie na rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i będzie sprzyjała postępowi w naszym kraju.

W zestawieniu z ogólnym tempem rozwoju różnych gałęzi gospodarki narodowej rozwój rolnictwa pozostaje w tyle. Nie jest ono w stanie w pełni zaspokoić rosnącego zapotrzebowania przemysłu na surowce rolne oraz ludności na produkty spożywcze. Toteż troska o zwiększenie produkcji rolnictwa zajmuje ważne miejsce w narodowym planie gospodarczym bieżącego roku.

W celu pomyślnego rozwiązania postawionego przez VI Zjazd Komunistycznej Partii Bułgarii zadania wydatnego podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy — konieczny jest wzrost i udoskonalenie produkcji rolnej w takim stopniu, aby rozwijała się ona w podobnie szybkim tempie, jak i inne gałęzie gospodarki naro-

dowej. Dlatego w roku bieżącym rolnictwo otoczone zostaje większą jeszcze opieką i to w kilku kierunkach. Państwowe nakłady inwestycyjne w rolnictwie zwiększą się w porównaniu z 1954 rokiem o 45,8%. Znaczą to, że baza materialna rolnictwa — produkcyjne i mieszkalne budynki, maszyny i mechanizmy, pogłowie bydła zarodowego — poważnie wzrośnie.

Zaledwie dziesięć lat temu prace polowe w Bułgarii wykonywane były siłą pociagową żywego inwentarza. A w bieżącym roku w państwowych gospodarstwach rolnych 92% prac polowych wykonana się zmechanizowaną siłą pociagową, a w spółdzielniach produkcyjnych — 63,7%. Poszczególne rodzaje prac, które do niedawna wykonywano ręcznie, w 1955 roku zostaną zmechanizowane. Tak np. międzyrzędowa orka maszynami zwiększy się o 43,3%, uprawa — o 15,8%, młocka — o 58,3%, koszenie kombajnami — o 28,4%.

Charakterystyczne, że rozszerzenie mechanizacji prac rolnych w roku bieżącym realizuje się w przeważającym stopniu przy pomocy maszyn krajowej produkcji. Samych tylko kombajnów przyczepnych wyprodukuje się o 95,4% więcej niż w roku ubiegłym, a traktorowych siewników rzędowych — o 80,2%. W roku bieżącym rozpocznie się seryjną produkcję kombajnów do zbioru buraka cukrowego, siewników do wysiewu trawy, uniwersalnych maszyn do zbioru winogron oraz nowych rodzajów pługów traktorowych.

Powierzchnia gruntów nawadnianych zwiększy się o 7,9%. Znaczą to, że z dalszych setek tysięcy hektarów uprawianej ziemi zbierze się większe plony.

Wymienione zabiegi zmierzające do podniesienia poziomu rolnictwa — to składowa część opieki władzy ludowej w obrębie wzrostu ogólnej produkcji w kraju. Na tej właśnie podstawie również w roku bieżącym przewiduje się wzrost plonów prawie wszystkich upraw rolnych — zbożowych, technicznych i innych.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat dokonano nowego podziału powierzchni upraw rolnych. Umożliwiło to wydzielenie części ziemi pod bazę paszową dla naszej produkcji hodowlanej. Rozszerzenie bazy paszowej, równoległe z troską o polepszenie rasowego zestawu stad, przyczyni się do podniesienia wydajności w hodowli zwierzęcej.

W narodowym planie gospodarczym na rok 1955 przewiduje się wzrost globalnej produkcji rolnictwa o 28,7% (w cenach 1939 roku), a hodowlanej — o 7%.

Opierając się o potężną technikę i pełniej wykorzystując osiągnięcia nauki rolnictwa, nasi chłopci-spółdzielcy i gospodarujący indywidualnie — zapewnią wykonanie ustalonych w planie wskaźników wysokich urodzajów. Zwiększenie produkcji rolnej oddziaływać będzie na wzrost dochodów ludności wiejskiej, na polepszenie zaopatrzenia całego społeczeństwa bułgarskiego w produkty rolne poprzez państwową sieć handlową i poprzez rozszerzenie handlu na rynku spółdzielczym.

Inną charakterystyczną cechą planu 1955 roku jest wzrost nakładów inwestycyjnych na budownictwo kulturalno-bytowe w rozmiarze o 10,2% większym niż w 1954 roku. Zwiększona uwaga na

zaspokojenie potrzeb ludności na odcinku mieszkaniowym widoczna jest choćby stąd, że w roku bieżącym zakończy się budowę i odda do użytku 583 762 m² powierzchni mieszkalnej. W celu zachęty do indywidualnego budownictwa mieszkaniowego bułgarski Bank Inwestycyjny udzieli długoterminowego niskoprocentowanego kredytu na ogólną sumę 104 mln lewów.

Wzrost produkcji przemysłowej i rolnej zapewni pełniejsze zaspokojenie rosnących potrzeb ludzi pracy. Ludności sprzedane będzie znacznie więcej artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych, jak również szereg materiałów budowlanych, koniecznych w celu rozszerzenia indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

W związku z nakreślonym rozwojem ekonomiki kraju przewiduje się również zwiększenie obrotu towarowego. W 1955 roku ludności sprzedane będzie więcej takich towarów, jak ryż, fasola, warzywa, wyroby mięsne, cukier, mleko, masło, wyroby cukiernicze, jaja, tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabie, węgiel, cement, deski, belki, aparaty radiowe, łóżka metalowe, naczynia, piecyki itd.

O skali rozwoju szkolnictwa w roku bieżącym

można wyrobić sobie sąd z następujących niektórych danych: w samym tylko szkolnictwie ogólnokształcącym uczyć się będzie ponad milion dzieci i młodzieży, szkoły zawodowe i średnie ukończy 25 759 osób, a wyższe zakłady naukowe — 5 081 osób.

Dziesiątki nowych osiedli zostanie wyposażone w wodociągi i kanalizację oraz będzie zelektryfikowane.

Wydajność pracy w przemyśle wzrośnie według ustalonego wskaźnika o 3,3%. W tym samym rozmiarze przewiduje się obniżkę kosztów własnych produkcji.

Bułgarskie masy pracujące wykonują już plan na rok bieżący. Od początku tego roku ze wszystkich stron kraju napływają meldunki o przekraczaniu programu produkcyjnego.

Nie ma wątpliwości, że pod kierownictwem swej ukochanej partii komunistycznej i z pomocą Związku Radzieckiego oraz w ramach rozszerzonej współpracy z krajami demokracji ludowej — naród bułgarski, wykonując narodowy plan gospodarczy na rok 1955, osiągnie nowe wybitne sukcesy w budowie socjalizmu, w budowie szczęśliwego i dostatniego życia społecznego. (g)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Penetracja monopolii zachodnio-niemieckich do gospodarki narodowej Austrii

MONOPOLE zachodnio-niemieckie, które pod rządami Adenaura zostały w pełni restytuowane, niedwuznacznie chcą znów opanować gospodarkę austriacką. Oceniając aktualną sytuację na tym odcinku, bez trudu można dojrzeć duże podobieństwo między działalnością tych monopolii przed drugą wojną światową a obecnie. Dziś podobnie jak wówczas zachodnio-niemieccy przemysłowcy wykazują niezwykle zainteresowanie gospodarką austriacką, zwłaszcza jeśli chodzi o surowce strategiczne.

Proces zdobywania surowców austriackich przez monopole niemieckie rozpoczął się na długo przed pamiętnym „anschlussem”. Tak np. już w 1926 roku większość akcji austriackiej spółki akcyjnej „Alpine Montan” przeszła w ręce Zjednoczonych Stalowni w Düsseldorf, a także przedsiębiorstwa przemysłu hutniczego, jak Bracia Böhler S. A. i Schöller-Bleckmann S. A. były opanowane przez kapitał niemiecki na wiele lat przed aneksją Austrii. W ten sposób przeważająca część hutnictwa austriackiego była przed rokiem 1938 na służbie hitlerowskiej maszyny wojennej.

Podobnie przedstawiała się sprawa z innymi gałęziami przemysłu ciężkiego. Najważniejsze zakłady energetyczne, jak np. elektrownia wodna „Illwerke”, znajdowały się w rękach niemieckich lub były pod kontrolą niemiecką, przy czym wiele z nich obowiązywało było przesyłać znaczne ilości energii elektrycznej do Niemiec. Wielu kapitalistów niemieckich było poważnie zaangażowanych majątkowo w austriackich przedsiębiorst-

wach przemysłu maszynowego, chemicznego, papierniczego i włókienniczego.

Układ poczdamski z roku 1945, który przewidywał przekazanie własności niemieckiej w Austrii zwycięskim w wojnie państwom sojuszniczym, stworzył możliwość wyzwolenia się Austrii spod panowania monopolii niemieckich. Możliwość ta nie została jednakże wykorzystana i obecnie kapitaliści zachodnio-niemieccy — popierani przez monopole amerykańskie — przygotowują się do przywrócenia kontroli kapitału niemieckiego nad gospodarką austriacką.

Akcję w tym kierunku podjęto przed kilku laty, przy czym apetyty kapitalistów zachodnio-niemieckich z miesiąca na miesiąc rosły. Jeżeli w okresie od 1945 roku do 1952 roku wartość własności niemieckiej w Austrii określano na sumę około 350 mln dolarów, tj. około 1,5 mld marek, to już w 1953 roku pretensje Niemiec zachodnich w stosunku do Austrii podniosły się do 5 mld marek, a w czerwcu 1954 roku „Industriekurier”, organ sfer przemysłowych w zagłębiu Ruhry, stwierdził, że żądania zachodnio-niemieckie wynoszą 36 mld szylingów austriackich czyli 6 mld marek. Tak więc w ciągu 2 lat żądania Niemiec adenauerowskich wzrosły w czwórnasób.

Różnego rodzaju argumentacji używa się, aby uzasadnić wysokość żądań niemieckich w stosunku do Austrii. W tym celu zorganizowano nawet specjalną instytucję, która działa pod niewinną nazwą „towarzystwa badania prywatno-prawnych interesów zagranicznych”. Tupet tego „towarzystwa” sięga tak daleko, że np. w protokole z po-

siedzenia, jakie odbyło się w październiku 1953 roku, znalazło się oświadczenie o konieczności zwiększenia żądań zachodnio-niemieckich o 41% z tytułu oprocentowania i odszkodowania za pozbawienie dawnych właścicieli prawa użytkowania ich przedsiębiorstw. Poza tym przemysłowcy bońscy żądają wydania im również mienia zainwestowanego w okresie po 1945 roku.

Trzeba tu podkreślić, że np. w samym tylko państwowym przemyśle austriackim, który w 1945 roku stał u progu ruiny, dokonano wielkich inwestycji sięgających 6,4 mld szylingów, czyli ponad 1 mld marek. Zaś o wielkości żądań zachodnio-niemieckich świadczy fakt, że sięgają one 25% wartości majątku całej gospodarki austriackiej.

Rząd austriacki, zamiast ostro przeciwstawić się żądaniom monopolu zachodnio-niemieckich, których pretensje opierają się wyłącznie na rzekomym prawie własności uzyskanej w drodze zwykłej grabieży, idzie im na rękę i obecnie znaczna część dawnej własności niemieckiej w Austrii znajduje się faktycznie — wbrew postanowieniom układu poczdamskiego — pod kontrolą Bonn.

Stanowisko kanclerza Austrii, Raaba jest w tej sprawie wyraźne. Uznaje on pretensje zachodnio-niemieckie zarówno w stosunku do własności sprzed 1938 roku, jak i w stosunku do zakładów wybudowanych lub rozbudowanych w okresie drugiej wojny światowej, za słuszne.

W tym też kierunku rozwija się sytuacja w Austrii. Dzisiaj prawie wszystkie prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, będące kiedyś własnością niemiecką, zwłaszcza położone w amerykańskiej i francuskiej strefie okupacyjnej, w praktyce znajdują się pod kontrolą zachodnio-niemie-

ckich kapitalistów. Zarząd przymusowy ustanowiony w swoim czasie nad tymi przedsiębiorstwami został zniesiony i zostały one przekazane dawnym właścicielom, przy czym — dla nadania tym poczynaniom pozoru legalności i nienaruszania w sposób zanadto widoczny postanowień wynikających z układu poczdamskiego — Ministerstwo Finansów pozostawiło sobie iluzoryczne prawo nadzoru.

Takich mniejszych przedsiębiorstw przekazano już 50 tys., z większych zaś objęto tą akcją takie zakłady, jak zakłady elektrotechniczne w Linz, walcownie rur „Mannesmann“ w Wiedniu, zakłady włókiennicze „Hallein“ i inne. W jednym tylko okręgu Vorarlberg m.in. przekazano poprzednim właścicielom 36 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych wartości 56,6 mln szylingów.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa upaństwowione, to również tutaj czynione są wszelkie wysiłki, aby zniweczyć fakt ich upaństwowienia. Znajduje to wyraz w coraz ściślejszej współpracy tych przedsiębiorstw z przemysłem zachodnio-niemieckim, przy czym formy tej współpracy trzymane są w wielkiej tajemnicy. Z niektórych jednak wiadomości i nieopatrznych wyturzeń można wiele rzeczy się dowiedzieć.

Szczególnie znamienny jest fakt, że zachodnio-niemieccy akcjonariusze wszystkich tych zakładów nie godzą się na przyznane im przez austriackie Zgromadzenie Narodowe wysokie odszkodowanie, które niejednokrotnie sięga trzykrotnej a nawet sześciokrotnej nominalnej wartości, akcji. Widoczne jest, że monopolom zachodnio-niemieckim więcej zależy na opanowaniu austriackiej gospodarki narodowej, niż na najwyższym nawet odszkodowaniu pieniężnym. (f)

W gospodarce narodowej Kolumbii panuje kapitał amerykański

JEDYNYM krajem łacińsko-amerykańskim, który brał czynny udział w agresji przeciwko Korei, była Kolumbia. Spełniając posłusznie „życzenia“ Waszyngtonu ówczesny dyktator Kolumbii gen. Laureano Gomez wysłał do Korei batalion wojska, który został wybity prawie do nogi. To jednak rządowi USA, ku wielkiemu oburzeniu Kolumbijczyków, nie przeszkodziło w wystawieniu słonego rachunku za ekwipunek i aprowizowanie żołnierzy kolumbijskich w Korei.

Jak podawał w swoim czasie „New York Times“, przedstawiciel Kolumbii w ONZ zaznaczył nie-dwuznacznie, że gdyby jego kraj wiedział, że będzie musiał tyle płacić za amerykański sprzęt, to żołnierze rzuciliby broń i wrócili do domu.

Za dyktatury Gomeza (listopad 1949 — czerwiec 1953) zależność Kolumbii od monopolu amerykańskich wzrosła ogromnie. Zniesiono prawo ograniczające wywóz zysków od cudzoziemskich (czyli amerykańskich) kapitałów, inwestowanych w Kolumbii. Przedłużono dla amerykańskiego koncernu „Tropikal Oil Co“ koncesję na eksploatację złóż naftowych w Baranca Bermeja, które powinny były przejść na własność państwa w 1951 roku. Amerykańska kompania „Pan American Airways“ zmonopolizowała komunikację lotniczą w Kolumbii, co przy braku innych środków transportu

w wysokim stopniu uzależnia życie całego kraju od USA. Kapitał amerykański opanował w zupełności przemysł kinematograficzny. Prawie wszystkie kina znajdują się w rękach amerykańskich kompanii.

Rola i znaczenie kapitału amerykańskiego w przemyśle przetwórczym ciągle wzrasta wskutek zależności tego przemysłu od importu z USA — surowca i sprzętu maszynowego. O tej zależności świadczą najlepiej dane dotyczące handlu zagranicznego Kolumbii. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1954 roku handel ten z 6 najważniejszymi krajami kształtował się następująco (w tysiącach pezów, według kursu oficjalnego 1 dol. = 2,5 peza).

	Import	Eksport
USA	746 272	956 378
Niemcy zachodnie	94 982	75 263
Francja	53 585	4 887
Anglia	55 916	948
Benelux	29 504	10 872
Szwecja	20 832	17 470

Przytoczone dane nie obejmują dwóch artykułów wywozu, a mianowicie złota i ropy. Nafta

należy do kompanii cudzoziemskich, którym płaci się za naftę w kraju ich pochodzenia i dlatego w statystyce kolumbijskiej nafta nie figuruje. Głównym artykułem eksportowym jest kawa (po Brazylii Kolumbia jest największym producentem kawy w świecie), która — jeżeli pominie się naftę — stanowi pod względem wartości przeszło 90% wywozu, na resztę zaś eksportu składają się: złoto, banany, skóry, platyna i tytoń. W 1951 roku, kiedy w statystyce uwzględniano i naftę, eksport kawy stanowił 79,1%, nafty — 13,6%, bananów — 2,7%, złota — 2,6%.

Pożyczki amerykańskie zużywane przeważnie na utrzymanie licznego aparatu administracyjnego oraz policji i wojska, zależność zarówno ekonomiczną jak i polityczną od USA jeszcze bardziej pogłębiały. Zgodnie z warunkami tych pożyczek, amerykańskie kompanie zagarnęły w swoje ręce wszelkie roboty publiczne — budowę dróg i mostów, naftociągów, gmachów publicznych itp.

Jednocześnie w stosunku do ludności pracującej rząd gen. Gomeza uprawiał niesłychany terror.

W ciągu trzech i pół lat dyktatorskich rządów policja, wojsko i zwykłe bojówki faszystowskie wymordowały dziesiątki tysięcy ludzi (korespondent francuskiego dziennika burżuazyjnego „Le Monde” ilość ofiar oblicza w przybliżeniu na 50 tys.), spaliły wiele wsi, a jeszcze więcej ograbiły. Tysiące więźniów poddawano torturom i rozstrzeliwano częstokroć bez sądu, aczkolwiek prawnie w Kolumbii nie ma kary śmierci.

Gwałty i bezprawia Gomeza, gorącego wielbiela Hitlera, wzbudziły w końcu niezadowolenie nawet w kołach bardziej umiarkowanych konserwatystów i oto przy ich poparciu gen. Rojas Pinilla, obecny prezydent Kolumbii, dokonuje zamachu stanu, usuwa Gomeza i sam bierze władzę w swoje ręce.

W przeciwieństwie do Gomeza gen. Pinilla wzorując się na argentyńskim dyktatorze Peronie usiłuje pozyskać sympatie szerokich mas ludności kolumbijskiej, składającej się przeważnie z metysów i mulatów, w olbrzymiej większości analfabetów (55% mieszkańców Kolumbii nie umie czytać). Dnia 4 lipca 1953 roku gen. Pinilla oświadczył w Bogocie, że danie niezbędnych gwarancji ludziom pracy stanowi jedną z podstaw postępu narodowego i że syndykalizm służący potrzebom klas pracujących i mających na celu polepszenie warunków życia narodu jest godzien całkowitego poparcia ze strony państwa.

W niespełna rok po tego rodzaju oświadczeniach, bo dnia 9 czerwca 1954 roku, podczas demonstracji studentów uniwersytetu w Bogocie wybuchła strzelanina, którą dziesiątek studentów i jeden żołnierz przypłacili życiem.

W dziedzinie ekonomicznej rząd gen. Pinilla, przynajmniej na razie ujawnia pewne tendencje do zmniejszenia zależności ekonomiki kraju od monopolii amerykańskich.

Kolumbia jest krajem o dużych bogactwach naturalnych, mało jeszcze zbadanych, a jeszcze mniej wykorzystywanych. Poza złożami nafty stwierdzono istnienie w Kolumbii wysokopiętowej (48—50%) rudy żelaznej oraz węgla wysokiej jakości. Złoża rudy żelaznej w Paz del Rio są szacowane

na 100 mln ton i sięgają powierzchni, tak że wydobywanie rudy można rozpocząć bez kosztownych urządzeń. Ponadto niedaleko od złóż rudy odkryto bogate pokłady węgla kamiennego, oszacowane na 10 miliardów ton, w tym około 2 mld stanowi węgiel koksujący.

Ponieważ kraje Ameryki Łacińskiej mają na ogół niewiele węgla i to kiepskiej jakości albo nie mają go wcale, przeto obfitość węgla w Kolumbii wysuwa ten kraj na czoło w Ameryce Łacińskiej pod względem możliwości industrializacji, a przede wszystkim możliwości stworzenia i rozbudowy przemysłu metalurgicznego. Zwrócono się przeto do Międzynarodowego Banku odbudowy i rozwoju o pomoc finansową i techniczną. Bank przysłał wówczas do Kolumbii misję badawczą, która opracowała „plan” rozwoju gospodarki kolumbijskiej, wykluczający wszelkie możliwości industrializacji Kolumbii — kraj ten w dalszym ciągu miał pozostać dostawcą surowców dla amerykańskiego rynku. Finansowanie bowiem ciężkiego przemysłu i w ogóle gałęzi przemysłu mających na celu przebudowę struktury gospodarczej kraju i mogących stanowić w przyszłości konkurencję dla monopolii amerykańskich nie leży wcale w interesach Wall Street. Toteż Międzynarodowy Bank pomocy i rozwoju, będący jednym z narzędzi ekspansji kapitału amerykańskiego, odmówił wszelkiej pomocy niezbędnej do uruchomienia kombinatu stalowego w Paz del Rio.

Wówczas „Empresa siderurgica nacional de Paz del Rio” (Narodowe przedsiębiorstwo metalurgiczne Paz del Rio) szuka pomocy we Francji i ją znajduje. Zostaje zawarta umowa, na mocy której francuskie koła przemysłowo-finansowe zobowiązały się dostarczyć potrzebnych urządzeń za sumę 25 mln dolarów płatnych w ciągu 8 lat oraz zapewnić niezbędną pomoc techniczną.

Przy pomocy francuskiej zdołano już uruchomić w Paz del Rio koksownię o 43 piecach, wielki piec hutniczy o pojemności 500 ton (w projekcie jest drugi piec o pojemności 1000 ton) i szereg innych ważnych urządzeń. Ze względu na brak dobrej komunikacji do Paz del Rio trudności budowy kombinatu stalowego i dostawy niezbędnych urządzeń były bardzo duże.

Jednym z ostatnich przykładów „pomocy” amerykańskiej może służyć przyznanie Kolumbii dnia 23 grudnia 1954 roku pożyczki przez Międzynarodowy Fundusz Monetarny w wysokości 25 mln dolarów na pokrycie zadłużenia handlowego, wynoszącego około 70 mln dol. Pewne światło na decyzję Funduszu Monetarnego rzuca fakt, iż zadłużenie to prawie w całości przypada na amerykańskich eksporterów.

Żadna jednak „pomoc” amerykańska nie będzie w stanie zatrzymać rozpoczynającego się procesu uniezależniania się Kolumbii od imperialistów amerykańskich. Krwawe rządy agenta monopolii amerykańskich gen. Gomeza, doświadczenia z wojną koreańską, odmowa przez Amerykanów okazania prawdziwej pomocy przy budowie kombinatu stalowego w Paz del Rio i szereg innych faktów z życia codziennego — wszystko to przyspiesza proces politycznego dojrzwiania narodu kolumbijskiego, jak również zrozumienie wagi prawdziwej niezależności dla dobra kraju i ludności.

(Af)

Mao Tse-tung — **DZIEŁA WYBRANE.** Przekład z wydania rosyjskiego. „Książka i Wiedza”, Warszawa — tom I — 1953, str. 423; tom II — 1954, str. 383.

W pierwszym tomie dzieł wybranych genialnego teoretyka marksizmu i przywódcy ludu chińskiego umieszczone zostały prace napisane w okresie pierwszej i drugiej rewolucyjnej wojny domowej (1927—1937). Tom drugi obejmuje prace napisane w okresie wojny przeciwko najeźdźcom japońskim w latach 1937 i 1938.

Każda z publikowanych prac zaopatużona została w przepisy wyjaśniające specyficzne dla Chin i trudne do zrozumienia przez czytelnika polskiego problemy.

R. Peretiatkiewicz — **PLANOWANIE OBROTU TOWAROWEGO W DETALU.** Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 235.

Praca zawiera omówienie metod i techniki planowania obrotu towarowego w handlu detalicznym. Podaje szereg różnych sposobów planowania oraz wskazania dotyczące techniki sporządzania planów. Poza tym zawiera wiadomości z zakresu ekonomii politycznej, teorii planowania gospodarki narodowej i statystyki w takim zakresie, jaki jest konieczny dla zrozumienia problematyki planowania obrotu towarowego.

W oparciu o badania przeprowadzone w terenie autor formułuje szereg postulatów, których realizacja może się przyczynić do usprawnienia planowania obrotu towarowego w jednostkach handlu detalicznego.

Z książki korzystać mogą pracownicy służby planowania, pracownicy terenowych przedsiębiorstw handlu detalicznego, pracownicy wydziałów handlu prezydiów rad narodowych, jak również studenci szkół ekonomicznych.

Emil Kołodziej — **OBSŁUGA JARMARKÓW I TARGÓW PRZEZ GMINNE SPÓŁDZIELNIE.** Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 94.

W broszurze omówiono wybrane zagadnienia z dziedziny handlu targowiskowego, a mianowicie: organizację obsługi targów i jarmarków, formy sprzedaży, asortyment towarowy, typowe urządzenia i wyposażenie sieci drobnodetalicznej na targach i jarmarkach, przygotowanie do udziału w targach i jarmarkach, zaopatrzenie straganów w towary i sprzedaż, punkty skupu na targach i jarmarkach, zabezpieczenie mienia spółdzielczego na targach i jarmarkach, dokumentację i rozliczenie sprzedaży straganowej, zatrudnienie i płace w handlu drobnodetalicznym na targach i jarmarkach oraz czynności związane z zakończeniem sprzedaży targowiskowej.

M. Kandyba — **POKAZ TKANIN.** Przełożył z jęz. rosyjskiego Mikołaj Szyrski. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 39.

Autor w oparciu o własne doświadczenia omawia znaczenie pokazu tkanin, ich dekoracyjne ułożenia w miejscu roboczym sprzedawcy, zagadnienia dotyczące doboru tkanin z uwzględnieniem

indywidualnych cech nabywcy, sposoby urządzania wystaw i witryn z tkaninami oraz pokazu tkanin w witrynach wewnętrznych i na zewnątrz sklepu.

Wiktor Wordliczek — **PRZEBIERANIE, CZYSZCZENIE I SORTOWANIE OWOCÓW.** Seria „Zdobywam zawód”. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, str. 49.

Broszura zawiera opis czynności wykonywanych przy wstępnej obróbce owoców przeznaczonych do produkcji różnego rodzaju przetworów. Szeroko omówione zostały zasady bezpieczeństwa pracy i higieny produkcji, zagadnienie współzawodnictwa pracy i możliwości wprowadzania nowych metod pracy do przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Broszura przeznaczona jest dla pracowników zatrudnionych w przemyśle owocowo-warzywnym, może służyć również jako materiał do szkolenia przyzakładowego.

S. Neubart — **OBRÓBKA I PRZERÓB SZMAT I ŚCINKÓW WEŁNIANYCH.** Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, str. 243.

Książka omawia organizację zbioru szmat i ścinków wełnianych, sortowanie, klasyfikację, sposoby ich dezynfekcji i karbonizacji, proces barwienia oraz przerób na wełnę wtórną i ponowną. Poza tym autor omówił znaczenie wykorzystania szmat i ścinków wełnianych dla gospodarki narodowej.

Książka przeznaczona jest do użytku pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach wełny zgrzebnej oraz w przedsiębiorstwach przeprowadzających wstępną obróbkę szmat.

E. Iserzon, J. Starościak, W. Dawidowicz — **PODSTAWOWE ZAGADNIENIA POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO.** Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 133.

Praca składa się z trzech części. W części pierwszej omówiono pojęcie procesu administracyjnego oraz jego podstawowe założenia, zagadnienie praworządności w działalności organów administracji państwowej, pojęcie aktu administracyjnego itd. Część druga obejmuje zagadnienia dotyczące systemu postępowania administracyjnego, znaczenia systematyzacji przepisów postępowania administracyjnego, zasady postępowania i gwarancje procesowe w postępowaniu administracyjnym. Część trzecia porusza zagadnienie odwołalności aktu administracyjnego w oparciu o założenia prawa o postępowaniu administracyjnym. Szeroko potraktowano zagadnienie odwołalności aktu administracyjnego w trybie nadzoru przez odpowiedni organ administracji, jak również rolę instytucji skarg i zażaleń w problematyce odwołalności aktu administracyjnego.

Praca powinna być wykorzystana przez pracowników administracji państwowej i gospodarczej, jak również działaczy społecznych.

Karol Koranyi — **POWSZECHNA HISTORIA PAŃSTWA I PRAWA W ZARYSIE.** Tom II Epoka feudalizmu. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 562.

Książka zawiera systematyczny wykład powszechnej historii państwa i prawa, obejmujący okres feudalizmu. Będzie ona pomocą studentom w nauce powszechnej historii państwa i prawa oraz może być wykorzystana przez osoby interesujące się instytucjami z zakresu państwa i prawa.

ROCZNIK PRAWA MORSKIEGO 1954. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 243.

W „Roczniku” zebrane zostały artykuły z dziedziny prawa morskiego. Znajdzie w nim czytelnik zarówno artykuły problemowe jak i recenzje oraz bibliografię. Artykuły problemowe omawiają m. in.: prawo polskiej bandery na morzach, pojęcie i systematykę prawa morskiego, ustawę o pracy na polskich morskich statkach handlowych w żegludze międzynarodowej, gdańskie prawo pracy na morzu, odpowiedzialność holownika za szkody wyrządzone podczas holowania. Inne artykuły poruszają zagadnienie prawa morskiego w pracach Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ i w Orzecznictwie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w latach 1946—1955, nowe konwencje brukselskie z 1952 roku dotyczące prawa morskiego itd.

Zawarte w „Roczniku” recenzje z zakresu prawa morskiego opracowane zostały przez autorów polskich i zagranicznych.

W końcowej części „Rocznika” zamieszczona jest obszerna bibliografia artykułów i wydawnictw książkowych.

Praca przeznaczona jest dla prawników-praktyków oraz osób, których praca wiąże się z zagadnieniami morskimi.

Eugeniusz Smoktunowicz — **KOMITETY BLOKOWE.** Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 110.

Praca obejmuje zarys historii komitetów blokowych, organizację i prawne podstawy działania komitetów blokowych, tworzenie komitetów blokowych ich zadania w dziedzinie bytowo-komunalnej, sanitarno-porządkowej, kulturalno-oświatowej oraz zagadnienie opieki nad komitetami blokowymi ze strony rad narodowych.

Praca przeznaczona jest do użytku członków komitetów blokowych, radnych i pracowników rad narodowych oraz członków i działaczy Komitetów Frontu Narodowego.

L. Sowiński, H. Żmigrodzka — **ZAGADNIENIE OCHRONY PRACY W USTAWODAWSTWIE POLSKIM.** Biblioteka Ochrony Pracy. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1954, str. 227.

Praca składa się z dwóch części. W części pierwszej autorzy ustalają pojęcie ochrony pracy oraz podają rys historyczny rozwoju tego zagadnienia. W części drugiej zawarty jest spis oraz streszczenie obowiązujących w tym zakresie aktów prawnych wydanych w latach 1921—1953.

Książka może być wykorzystana przez wykładowców i słuchaczy kursów bhp organizowanych przez instytucje centralne, związkowe oraz zakłady pracy.

K O M U N I K A T

W związku z tym, że do redakcji dochodzą wiadomości o niedostarczaniu lub nieterminowym dostarczaniu prenumeratom kolejnych numerów dwutygodnika „Życie Gospodarcze”, zwracamy się z prośbą do zainteresowanych o zgłaszanie reklamacji do redakcji pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 54, z podaniem daty zamówienia, numeru kwitu oraz wskazaniem urzędu pocztowego, w którym prenumeratora została opłacona. W ten sposób zainteresowani czytelnicy umożliwią nam przeprowadzenie dochodzeń i skuteczną interwencję.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że pojedyncze archiwalne numery „Życia Gospodarczego” — zarówno bieżące, jak i z lat ubiegłych — nabywać można w Punkcie Sprzedaży Archiwalnej PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Wileńska 14.

Redakcja

*Życie
Gospodarcze*